



GOSPODARKA

Rybną

ROK VII



WARSZAWA

Nr 6(69) 1955 r.

WYDAWNICTWO PRZEMYSŁU LEKKIEGO I SPOŻYWCZEGO

S P I S T R E Ś C I

Dr Stanisław Bernatowicz	— Zagospodarowanie sięg i sielawą jezior Pojezierza Mazurskiego	1
Janusz Wiltowski	— Spostrzeżenia o hodowli nutrij na stawach rybnych	4
Andrzej Tretiak	— Przemysł rybny w walce o obniżkę kosztów	7
Mgr Jerzy Załuska	— Z doświadczeń miejskiego handlu rybami	8
* * *	— Nowe przepisy o funduszu zakładowym	12
Mgr Witold Strąk	— O obniżkę kosztów własnych w rybołówstwie morskim	13
Głosy z terenu		15
Dzielimy się doświadczeniami		16
Notatnik ichtiologa		18
Wędkarstwo		19
Kącik racjonalizatora		20
Kronika zagraniczna		20
Kronika krajowa		21
Ryby mają głos		23
Recenzje i głosy prasy		25
Z przeszłości rybołówstwa na Bałtyku		26
Akwarium		28

Wydawca:	Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego Warszawa, ul. Mazowiecka 2/4
Komitet Redakcyjny:	Redaktor Naczelny: mgr inż. Jerzy Kukucz. Sekretarz Redakcji: mgr inż. Izabella Bontemps. Redaktorzy działów: mgr Michał Burhardt, Franciszek Gołębiowski, Roman Małewski
Komisja Programowa:	Przewodniczący: Tadeusz Gradowski. Członkowie: mgr inż. Kazimierz Gastman, mgr inż. Jerzy Grochowski, mgr inż. Jerzy Paladino, mgr inż. Andrzej Rudnicki, Piotr Typlak, mgr Józef Wojtasiewicz
Adres Redakcji:	Warszawa ul. Puławska 14, tel. 4-26-33
Warunki prenumeraty:	Kwartalnie zł 15, półrocznie zł 30, rocznie zł 60, cena 1 egz. zł. 5. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zam. WPL Tcz/27/55 z dn. 12.V.55 r. Podpisano do druku 30.V.55 r. Druk ukończono 5.VI.55 r. Nakład 2551 Ark. Wyd. 5,9. Ark. druk. 3,5. Pap. druk. sat. kl. VII gr. 61X86. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Zam. 2696/c. B6-6742

Dr STANISŁAW BERNATOWICZ

Zagospodarowanie sieją i sielawą jezior Pojezierza Mazurskiego

Opracowanie teoretycznych podstaw aklimatyzacji szeregu cennych gatunków ryb w Związku Radzieckim i stworzenie na podstawach naukowych konkretnych planów ich wprowadzenia do wielu różnych, często bardzo odległych zbiorników wodnych, pozwala krytycznie ustosunkować się do dotychczasowych metod zarybieniowych, przede wszystkim odnośnie dwu gatunków ryb, tj. siei i sielawy. W wypadku siei jest to tym bardziej możliwe, że prace nad zwiększeniem jej pogłowia w naszych jeziorach i nad introdukcją do nowych wód trwają już u nas od przeszło 75 lat i obecnie nabierają coraz większego rozmachu. Zarybianie jezior sielawą mimo iż datuje się od znacznie późniejszego czasu, jest prowadzone w większej skali i corocznie obejmuje coraz większą ilość jezior.

W oparciu o najnowszą literaturę i o dużą ilość nagromadzonych materiałów i spostrzeżeń, związanych z hodowlą siei i sielawy w naszych jeziorach, na całość zagadnienia można już spojrzeć z perspektywy ubiegłych lat, podsumować wyniki i chociażby w zarysie wytyczyć główne kierunki dalszych prac w tym zakresie.

Jak wynika z badań autora (1953), sielawa na Pojezierzu Mazurskim nie tylko występuje autochtonicznie w wielu jeziorach eutroficznych, z całkowitym zanikiem tlenu w hypolimnionie w okresie letniej stagnacji, ale stanowi tam przedmiot przemysłowych połowów. Ponadto spotyka się ją tu w jeziorach z obecnością siarkowodoru w przydennych warstwach wody oraz w jeziorach eutroficznych z cechami stawowymi. Ponadto prace innych autorów i przyswojenie hodowli siei, ripusa (*Coregonus albula infra sp. Ladogensis*) i sielawy w stawach ostatecznie rozwiła dawne poglądy na temat wyjątkowych wymagań tych gatunków odnośnie środowiska i stworzyło nowe perspektywy ich hodowli.

Łapicki (1954) szeroko omawiając prace związane z introdukcją ripusa do jezior nowgorodzkich podsumowuje dotychczasowe osiągnięcia i wysnuwa interesujące wnioski. Według tego autora dotychczasowa introdukcja łososiowatych w większości wypadków tam się nie udała z powodu nieprawidłowej metodyki. Licz-

ne doświadczenia wskazują, że zarybianie zapłodnioną ikrą na grunt przeważnie nie dało rezultatów. Natomiast zarybianie 5–6-dniowym wylęgiem wg cytowanego autora jest bardziej pewnym sposobem, ale również nie gwarantowało niezawodnych wyników. Stąd też jako zasadę przyjęto tam zarybianie jezior tegorocznym narybkem i stwierdzono udaną introdukcję ripusa do wielu jezior, stosując obsadę od 67 do 469 sztuk narybku na 1 hektar.

Obecnie zaniechanie zarybiania jezior wylęgiem sielawy i przejście na narybek jest już zupełnie możliwe, gdyż produkcja materiału zarybieniowego sielawy w stawach karpiowych w zasadzie nie napotyka na trudności.

Jak wynika z pracy Wiese'go (1937) na terenie Mazur i Warmii sieja występowała w 45 jeziorach o łącznej powierzchni 31.617,68 ha, co według obliczeń Koryckiego (1953) stanowiło 29,7% powierzchni jezior tego obszaru. Z biegiem czasu ilość jezior z występującą w nich sieją uległa poważnej zmianie i w 1953 roku Korycki stwierdził jej występowanie w 38 jeziorach o łącznej powierzchni 28.192,28 ha, stanowiących 26,4% powierzchni jeziorowej tego terenu. W międzyczasie więc sieja ustąpiła z 24 jezior i pojawiła się w 17 nowych.

Zmiana areалу zajętego przez sieję może wynikać z niedokładności spisu Wiese'go, przedstawiania się siei kanałami międzyjeziornymi i zaniku jej w tych wodach, gdzie warunki środowiska nie odpowiadały jej wymaganiom życiowym.

Według cytowanego opracowania sieja na Pojezierzu Suwalskim obecnie występuje tylko w dwu jeziorach (Wigry i Zubro) o łącznej powierzchni 2.263,00 ha.

Do jezior Pojezierza Mazurskiego w okresie od 1878 do 1917 wpuszczono 15.907.500 szt. wylęgu siei. Z uwagi na długotrwałe i stosunkowo intensywne zarybianie sieją jezior Pojezierza Mazurskiego materiałem z różnych źródeł jest ona w zasadzie pochodzenia allochtonicznego.

Następne prace zarybieniowe prowadzone były w latach 1922–1934, w oparciu o materiał pochodzący z jeziora Gołdopiwo. W tym czasie

wg Wiese'go do różnych jezior Mazur i Warmii wpuszczono 25 milionów sztuk wylęgu siei.

Od roku 1948 przystąpiono ponownie do zarybiania jezior sieją w postaci narybku i w wyjątkowych wypadkach — wylęgu. Stosowane normy obsad były bardzo różne, przeważnie na 1 ha jeziora dawano do 100 sztuk narybku lub od 500 do 1.000 sztuk wylęgu. Z braku bliższej znajomości jezior wybór ich do zarybiania z reguły był przypadkowy, w wielu wypadkach były to jeziora o bardzo wysokim pułapie siarkowodoru.

W rezultacie 75-letnich (1878—1955) prac nad zarybianiem sieją jezior Pojezierza Mazurskiego występuje ona tu w większej ilości tylko w jeziorze Goldopiwo (pow. 1.069,99 ha, maksymalna głębokość 24 m), gdzie roczne jej połowy wynoszą ok. 2,5 kg/ha. We wszystkich pozostałych jeziorach jest tak nieznaczna ilość siei, że nie opłacają się jej odłowy nawet w okresie rozrodu celem pozyskania ikry do sztucznego zapłodnienia. Istnieje ponadto duża ilość jezior, w których pomimo intensywnego zarybiania sieją wcale się jej tam nie spotyka (jeziora: Ruda, M. Upałty, Notyst i in.).

Ogólnie więc należy stwierdzić, że długoletnie prace nad introdukcją siei do licznych jezior Pojezierza Mazurskiego, z wyjątkiem nielicznych wypadków, praktycznie nie dały żadnych rezultatów.

Obecnie na Pojezierzu Mazurskim sielawa występuje w 122 jeziorach o łącznej powierzchni 66.133,58 ha. Ilość odławianej sielawy w latach 1949—1950 wahała się w granicach od 0,1 kg/ha (liczne jeziora), do 36,4 kg/ha (jezioro Isąg pow. Ostróda), średnio 5 kg/ha (Bernatowicz 1953). Jak wynika z cytowanej pracy autora co najmniej w połowie wymienionej powierzchni jezior sielawowych sielawa z powodu jej małej ilości nie była wcale odławiana.

Zarybianiem w tym okresie było objęte 99 jezior, tj. 81,14% ogólnej liczby jezior sielawowych. Wysokość norm zarybieniowych na 1 ha wylęgiem była bardzo różna i wynosiła od 40 sztuk (jezioro Śniardwy) do 15.940 sztuk (jezioro Święte pow. Ostróda), średnio 4.146 sztuk. W następnych latach w myśl zarządzeń administracyjnych normy obsadowe wylęgiem sielawy miały znacznie wzrosnąć (dolna granica 5.500 sztuk/ha, a w pewnych wypadkach miały nawet dochodzić do 20.000 sztuk/ha).

Ustalenie wyników zarybiania w większości wypadków napotyka na znaczne trudności z tego względu, że w wielu z tych jezior sielawa występuje autochtonicznie. Efekty zarybiania zacierają się jeszcze bardziej wobec zaobserwowanego samoistnego odradzania się sielawy w niektórych jeziorach. Przykładem tego może być jezioro Rydzówka (pow. 527,80 ha, maks. głęb. 18 m), gdzie wskutek małej ilości sielawy nie opłacały się jej połowy i zostały zaniechane. Po kilku latach pogłowia jej tak wzrosło, że rozpoczęto połowy przemysłowe. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej; wszystkie one wskazują, że nie tylko samo zarybianie może

mieć wpływ na szybkie zwiększenie pogłowia sielawy.

Porównując jednak ilość odławianej sielawy z jezior regularnie i dość intensywnie zarybianych z jeziorami słabo zarybianymi i wreszcie zupełnie nie zarybianymi — nieodparcie nasuwa się wniosek, że dotychczasowe prace zarybieniowe tym gatunkiem na Pojezierzu Mazurskim w przytaczającej większości wypadków nie dały spodziewanych rezultatów.

Ocena skuteczności i dokonanej introdukcji sielawy do szeregu jezior jest znacznie łatwiejsza. Mimo niepowodzeń są tu jednak i osiągnięcia, jak uzyskanie w jeziorze Isąg (pow. 417,44 ha, maks. głęb. 47 m) produkcji sielawy w wysokości 36,4 kg/ha rocznie (Bernatowicz 1953).

Główne przyczyny dotychczasowych niepowodzeń zarybiania sieją i sielawą jezior Pojezierza Mazurskiego można byłoby sformułować w następujący sposób:

- 1) do zarybiania typowano jeziora bez znajomości środowiska i wymagań biologicznych ryby,
- 2) nie zwracano uwagi na przygotowanie środowiska,
- 3) jako materiału obsadowego używano wylęgu (sielawa i częściowo sieja),
- 4) nie zwracano dostatecznej uwagi na sposób, miejsce i czas wpuszczania materiału zarybieniowego,
- 5) stosowano bardzo różne normy obsadowe, często zbyt niskie,
- 6) nie prowadzono obserwacji nad efektami zarybiania,
- 7) nie respektowano w dostatecznej mierze ochrony tarlisk naturalnych i nie ochraniało tworzącego się stada podstawowego.

Na podstawie dotychczasowych wyników prac zarybieniowych sieją i sielawą jezior Pojezierza Mazurskiego i w oparciu o nową literaturę można w ogólnych zarysach wysnuć już wnioski i ustalić podstawowe zasady zagospodarowania naszych wód tymi gatunkami.

1. Sieja w większości naszych wód jest gatunkiem ustępującym i wobec tego liczenie na jej naturalny rozród często jest zawodne. Natomiast permanentne zarybianie płytkich jezior dla celów odrostowych w wielu wypadkach może się okazać słuszniejsze. Dobrze znosi ona wysokie ciepłoty wody i są wypadki przyjęcia się jej w rozległych i płytkich jeziorach bez stratyfikacji termicznej w lecie. Natomiast introdukcja jej do wód z pojawiającym się w okresie lata siarkowodorem nie daje żadnych rezultatów.

2. Z uwagi na pelagiczny charakter sielawy wiązanie jej występowania z warunkami panującymi w przydennych warstwach wody nie znajduje uzasadnienia. Zasięg epi- i metalimnionu, rozległość pelagialu i jego potencjał troficzny są w tym względzie podstawowymi elementami decydującymi o występowaniu sielawy. Jak wynika z obserwacji autora (1952) i zbliżonych stwierdzeń Walczaka (1953) dolną granicą za-

siegu sielawy w jeziorze jest zawartość tlenu wynosząca 1 mg/l (ok. 10% nasycenia). Zagadnienie krytycznych zawartości tlenu dla tego gatunku pozostaje nadal otwarte.

Okresowe podnoszenie się ciepłoty całej masy wody w jeziorze do 18°C (brak stratyfikacji termicznej) i ogrzewanie się górnych warstw wody do 25°C (przeważnie w stawach) nie wpływa ujemnie na rozwój sielawy.

3. Sielawa i sieja pobierają pożywienie przez cały rok, z wyjątkiem okresu rozrodu, stąd też jeziora o dobrych warunkach pokarmowych dla tych gatunków są nie tylko bogate w plankton skorupiakowy, ale ilość jego tam w różnych porach roku układa się bez gwałtownych załamań. Chodzi mianowicie o to, że rozwój planktonu w jeziorach przebiega skokowo. Po szczytowych jego ilościach następują spadki, a następnie obserwuje się wzrost ilości. Jak wynika z obserwacji Patalasa (1953, 1954 — nieopublikowane dane) w niektórych jeziorach podczas lata mogą być 1, 2 a nawet 3 maksima planktonu skorupiakowego. Przy czym w jednych jeziorach minima planktonowe są stosunkowo krótkotrwałe, a w innych długotrwałe.

Dla hodowli planktonofagów długotrwałe i silne minima planktonowe są bardzo niekorzystne i mimo wysokich nieraz maksimów — odbijają się ujemnie na przyrostach i stopniu ich odżywienia.

Dla siei poza planktonem ważna jest także dostępność strefy dennej i jej zasobność pokarmowa.

4. Wprowadzony do nowego zbiornika wodnego gatunek z reguły trafia na trudne warunki i musi pokonać szereg przeciwności, by się utrzymać. Poza koniecznością przystosowania się do nowego środowiska musi walczyć o miejsce w nowej biocenozie, o niszę pokarmową, znosić presję drapieżników itp. Przystosowanie więc środowiska pod względem biologicznym, drogą wydatnego zmniejszenia ryb konkurujących z wprowadzanym gatunkiem, ewentualnie niszczących go, jest jednym z podstawowych warunków udanej introdukcji.

Dla sielawy i siei szczególnie szkodliwa jest obecność w jeziorze dużej ilości gatunków ryb żądających złożoną ikrę, jak jazgarz, ciernik, cierniczek i miętus. Podobnie występowanie dużej ilości takich drapieżników jak szczupak i okoń jest również wysoce niekorzystne.

5. Jak wynika z dotychczasowych prac zarybieniowych na Pojezierzu Mazurskim i w Związku Radzieckim zarybianie jezior kilkudniowym wylęgiem siei i sielawy nie daje pewnych wyników. Natomiast jedynie pewne rezultaty zarybiania uzyskano tam po przejściu na narybek wyprodukowany w stawach. Stwierdzenie to jest szczególnie ważne w odniesieniu do sielawy,

gdyż dotychczas u nas nie praktykowano zarybiania jezior narybkiem tego gatunku.

Jak wynika z prac różnych autorów zarówno hodowla jak i transport rypusa i sielawy nie przedstawiają większych trudności i są zupełnie możliwe na wielką skalę.

6. Dotychczasowy sposób wpuszczania wylęgu do jeziora daleko za pasem oczeretów, już właściwie w śródziejerzu, posiada kilka zasadniczych mankamentów, które mogą zaważyć na wyniku zarybiania. Zazwyczaj temperatura wody w naczyniu transportowym jest wyższa niż w śródziejerzu, stąd trzeba więcej czasu i staranności na jej wyrównanie niż w wypadku wpuszczania go przy brzegu. Górne warstwy wody w jeziorze podczas cichej i słonecznej pogody mogą być silniej nagrzane niż głębiej położone. Po wyrównaniu temperatury wody w naczyniu transportowym z górnymi warstwami wody w jeziorze narybek wylewany z wodą do jeziora jest unoszony prądem wody do warst głębszych, gdzie często trafia do nieco innej temperatury i natychmiast ginie. Podobnie wpuszczanie wylęgu sielawy pod lód z reguły nie daje pomyślnych rezultatów z powodu zbyt dużych różnic termicznych i przyzwyczajenia wylęgu do wyższych temperatur.

Wylęg znajdując się w śródziejerzu zmuszony jest żywić się cyklopidami, a jak wynika z pracy Gerbińskiego (1954) powodują one duże straty w wylęgu jesiotrowatych, mogą być więc niekorzystne i dla wylęgu sielawy.

Znacznie lepsze rezultaty daje wpuszczenie wylęgu na płyciznach, gdzie z racji małej głębokości nie ma zbyt zimnej wody, plankton jest bardziej różnorodny, obok cyklopidów liczniej występują wrotki i pierwotniaki, stanowiące podstawowe jego pożywienie w tym okresie. Jest tu zaciszniej, więc łatwiej jest wylęg obserwować w płytkiej wodzie na tle dna, nim zorientuje się on w nowym środowisku.

7. Wychodząc z założenia, że zarybianie jest zabiegiem pomocniczym obok naturalnego rozrodu, należy stwierdzić, że jednym z głównych warunków utworzenia się stada podstawowego introdukowanych gatunków w zbiorniku wodnym i zachowania ciągłości produkcji jest stała opieka nad nim oraz pełna ochrona tarlisk naturalnych. Konieczna jest więc znajomość ich położenia, celem wstrzymania tam w okresie rozrodu połowów wszelkim sprzętem. W odniesieniu do siei i sielawy okres ten rozciąga się od jesieni aż do zejścia lodów. W ten sposób umożliwione jest swobodne gromadzenie się tarlaków na tarliskach i ich tarło może odbywać się bez przeszkód ze strony człowieka.

W wypadku udanej introdukcji przemysłowy połów sielawy w jeziorze może rozpocząć się dopiero w trzecim a siei w czwartym roku.



JANUSZ WILTOWSKI
Zakład Biologii Stawów PAN

Spostrzeżenia o hodowli nutrii na stawach rybnych

Ojczyzną nutrii (*Myocastor coypus* Moll.) jest południowa Brazylia, Paragwaj, Urugwaj, Chile oraz Argentyna w Południowej Ameryce. Nutria występuje tam w szerokich rozlewiskach rzek i na podmokłych obszarach, nie mających jednak charakteru bagnistego. Z dorzecza rzek Parana i Rio Negro bierze początek pierwszy import tych zwierząt do Europy. Po Francji trzydzieści kilka lat temu nutria trafia na ziemię Polski, by nieco później znaleźć się również w ZSRR, Skandynawii, Szwajcarii, Czechosłowacji i w Niemczech. We wszystkich tych krajach, pomimo pewnych różnic klimatycznych, nie zaobserwowano trudności związanych z aklimatyzacją tego ze wszechmiar interesującego przybysza z dalekich, zamorskich stron. Hodowla nutrii w Polsce do roku 1939 miała raczej charakter amatorski, co oczywiście ograniczało możliwości prowadzenia obserwacji naukowych. Jakkolwiek południowo-amerykańscy hodowcy zainteresowali się nutrią już przeszło 100 lat temu, to jednak nieprzekazali wraz z eksportem nutrii do Europy konkretnych metod hodowlanych, opartych na gruntownej znajomości biologii tego zwierzęcia lub fizjologii jego rozrodu. Stąd też, szczególnie w Szwajcarii, natrafiono początkowo na poważne trudności w znalezieniu odpowiedniej metody hodowli, co niewątpliwie zniechęciło wielu hodowców i wstrzymało rozwój tej hodowli.

Nutria, jak wynika z obserwacji środowiska macierzystego, jest zwierzęciem nadwodnym. Można wprawdzie oderwać ją od zbliżonych do tego środowiska warunków, ale nie wpłynie to korzystnie na prawidłowy rozwój. Już bowiem sama budowa nutrii, z jej charakterystycznymi płetwami u tylnych łap oraz ukryte za siekaczami wargi, zamykające dostęp wody do jamy ustnej, wskazują na ścisłe powiązanie nutrii z bytowaniem wodnym lub nadwodnym. W tych też tylko warunkach jest możliwe uzyskanie wysokiej klasy futra — głównego produktu hodowli. Lepsze warunki wykształcenia się gęstego i mocnego włosa puchowego można stworzyć przez zapewnienie możliwie stałej, a niskiej temperatury, co stwierdzają m.in. pionierzy masowej hodowli nutrii w Polsce — Dębicki i Ehrlich.

Nutrie wprowadzono w Polsce do gospodarki stawowej po wyzwoleniu, celem bardziej wszechstronnego wykorzystania środowiska stawowego, przy wspólnej hodowli z karpem.

W końcu roku 1952 z inicjatywy Zakładu Ekologii PAN zorganizowano w Gospodarstwie Doświadczalnym PAN w Gołyszach na Śląsku Cieszyńskim fermę nutrii, która od 1 stycznia 1953 r. prowadzona jest przez Zakład Biologii Stawów PAN w Krakowie. Celem obserwacji była ocena wpływu hodowli nutrii na środowisko stawowe oraz na przyrost hodowanego wspólnie karpia. Na fermie inny znowu zakład naukowy PAN — Zoologii Eksperymentalnej — prowadzi od wiosny 1954 r. nader interesujące prace z zakresu fizjologii rozrodu nutrii, zagadnienia dotychczas,

jak już wspomniałem, mało znanego. Również Zakład Psychologii i Ekologii Zwierząt Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadza badania z zakresu zmian zachodzących w psychice nutrii pod wpływem światła i innych bodźców zewnętrznych.

Ferma nutrii w Gołyszach znajduje się na stawie „Wyszni III“, o powierzchni 7,45 ha, który ma dobre urządzenia techniczne, jest bardzo dobrze nasłoneczniony, a leży w kompleksie bezpośrednio związanym z gospodarstwem. Od strony wewnętrznej wzdłuż prostych linii grobli stawu o prostokątnym kształcie biegnie metalowa siatka, konserwowana raz na rok czerwoną minią techniczną, umocowana na słupkach z drzewa liściastego, opalanych w części ziemnej. Siatka stanowiąca zasadnicze ogrodzenie fermy jest wkopana prawie u podstawy grobli na głębokości 25 cm i zabezpieczona u dołu gałęziami, przykrytymi warstwą tłustej ziemi, u góry zaś zagięta jest w kierunku wewnętrznym stawu na długości 10 cm. Na stawie istnieją jeszcze zanikające dwie groble działowe oraz dość łatwo przez wyższe spiętrzenia wody zalewana wierzchowina od strony południowo-wschodniej, o powierzchni nie przekraczającej 5% powierzchni stawu.

Na jednej z głównych grobli wybudowano prowizoryczny budynek laboratoryjno-gospodarczy oraz stróżówkę. W bezpośrednim sąsiedztwie tych zabudowań, na specjalnym pomoście z dłużyć i desek, na stawie znajduje się kilkadziesiąt klatek metalowych, w których żyje stado zarodowe. Klatki połączone są z przystawnymi budkami drewnianymi które noszą nazwę domków wykotowych. Zarówno klatki jak i domki wykotowe otwiera się od góry. Wejścia do domków wykotowych nie są zabezpieczone blachą lub kantówką żelazną.

Na stawie, w różnych punktach, zbudowano tzw. kopiec — sztuczne wierzchowiny z gałęzi, chrustu, szuwaru oraz drobnych, nieużytecznych suszek leśnych drzew iglastych, o powierzchni paru metrów kwadratowych. W pobliżu kopie znajdują się na postumentach z żerdzi tzw. stoły pokarmowe, które łatwo przez nałożenie klatki — pułapki można zamieniać na pułapki do kontrolnych, lub też głównych odłowów zwierząt ze stawu.

Fermę wyposażono w kilka łódek rybackich oraz podręczny warsztat stolarski. Pożywienie dla zwierząt dowożone jest w miarę potrzeby nawet kilka razy dziennie, szczególnie w okresie zielonek, z odległego o kilkaset metrów gospodarstwa:

Personel fermy liczy 5 osób: kierownik techniczny, brygadzysta, robotnik, stróż nocny oraz pracownik naukowy, oddelegowany do obserwacji z Zakładu w Krakowie. W miarę potrzeby, przeważnie przy pracach wiosennych, ferma zatrudnia jeszcze robotników dniówkowych w pełnym, lub niepełnym wymiarze czasu dnia pracy.

W jesieni 1952 r. sprowadzono z fermy hodowlanej nutrii w Przemkowie, która podlega PGR, 55 sztuk nutrii, zaś w początkach 1953 r. zakupiono u okolicznych hodowców następne 100 sztuk. Hodowlę na fermie w Gołyszach rozpoczęto zatem ze stanem zwierząt w ilości 155 sztuk, w tym 114 samic. Nie wszystkie zakupione zwierzęta były dojrzałe płciowo, a żadna z samic nie była kotna. Zwierzęta nie przedstawiały jednolitej wartości hodowlanej, a zakupione z wielu źródeł nie miały bliżej określonego pochodzenia. W tej sytuacji założenie stada podstawowego samic natrafiło na zasadnicze trudności.

W roku 1953 wykociło się 66 samic, dając w sumie 316 sztuk w miotach, z czego padło przy porodzie lub krótko po tym 25 sztuk. Przeciętnie uzyskano przychówek od 1 matki 4,7 sztuk. W roku następnym, po częściowo przeprowadzonej selekcji materiału zarodowego, wykociło się 75 samic, które dały 329 sztuk, z czego padło w okresach jak wyżej 19 sztuk. Uzyskano tym razem 4,3 sztuki od jednej matki. Charakterystyczne jest uzyskanie w sezonie 1954 r. nie przewidywanego przychówka w ilości 59 sztuk, które urodziły się na stawie w okresie czerwiec — wrzesień, kiedy przebywały tam zwierzęta nie przekraczające wieku 12 miesięcy. Zmniejszenie się przeciętnej od jednej samicy-matki w drugim roku hodowli tłumaczy się wykotem większej ilości młodych samic, tzw. pierwiastek. W obu ilustrowanych latach hodowano na stawie tylko zwierzęta w wieku powyżej 3 miesięcy, ale do 12 miesięcy. W pierwszym roku przebywało na stawie od zalewu do odłowów 150 sztuk nutrii w klatkach i poza nimi. Odłowiono w końcu października 138 sztuk. Odtów zwierząt na skutek braku doświadczenia był nieprzygotowany i źle zorganizowany, wskutek czego ponad 30% zwierząt odławiano w bardzo trudnych warunkach poza stawem „Wyszni III“, odnajdując przy pomocy psa niekiedy pojedyncze sztuki zwierząt w miejscach odległych od fermy o kilkanaście kilometrów, zawsze jednak w kierunku południowym od położenia stawu. W rezultacie powstały straty z odłowu, bowiem zginęło 12 sztuk

Produkcja karpia na stawie „Wyszni III” o powierzchni lustra wody 7,35 ha

Rok	Obsada		odłów		Przyrost naturalny w kg	Przyrost naturalny w kg/ha
	szt.	kg	szt.	kg		
1952	1647	76	1576	820	744	100
1953	1647	84	1566	1058	974	132,5
1954	1647	180	1551	1555	1375	187,1

nutrii. W drugim natomiast roku hodowli z wpuszczonych w miesiącach kwiecień — wrzesień 376 sztuk uzyskano z odłowu 431 sztuk, przy czym zanotowano w całym sezonie hodowlanym tylko 4 sztuki, które znaleziono zagryzione na stawie. Nie zaobserwowano ucieczki zwierząt poza staw, lub też innych strat poza wymienioną. Niespodziewany przyrost w sztukach nastąpił na stawie dzięki wyjątkowo sprzyjającym warunkom, przyspieszającym okres kopulacji. Mioty urodzonych nutrii na stawie obserwowano

w gniazdach na wierzchołkach groblowych oraz w kopicach.

W obu sezonach hodowli nutrii na stawie „Wyszni III” produkowano karpia. Jak wynika z załączonej tabeli od 2 lat następuje wyraźny wzrost przyrostu naturalnego ryby z hektara. Oczywiście karp jest tu hodowany bez sztucznego dokarmiania. Wyniki laboratoryjnych opracowań potwierdziły już częściowo wpływ organicznego nawożenia stawu odchodami nutrii. Wstępne obserwacje stanu zdrowotnego ryb produkowanych wspólnie z nutrią nie zaprzeczają celowości współżycia obu gatunków w jednym środowisku. Szczegółowe wyniki z zakresu zaobserwowanych różnic fauny roślinnej, fauny dennej, flory oraz składników chemicznych i sytuacji tlenowej pomiędzy stawem „Wyszni III” a stawami kontrolnymi, będą przedmiotem osobnych publikacji naukowych. Wiadomo już, że poważny wzrost mikroflory bakteryjnej nie wpłynął ujemnie na hodowlę ryb w stawie, a przeciwnie, był jednym z czynników podnoszących



Grupa nutrii w boksie. Fot. J. Starmach.

wydajność (K. Matusiak Ekologia Polska, zeszyt 3, 1954).

Na podstawie powyżej zestawionych wstępnych wyników działalności fermy nutrii w Gołyszach, bez uwzględnienia wskaźników ekonomicznych stwierdzić można, że oba te gatunki — nutrie i karpie — mogą żyć obok siebie bez przeszkód.

Literatura z zakresu hodowli nutrii podaje tylko ogólne wiadomości o produkcji lub jej możliwościach na stawach rybnych, bez względu na różnorodność typów gospodarstw, jak również innych czynników. Wprawdzie celem obserwacji nutrii w Zakładzie Biologii Stawów PAN jest przede wszystkim zbadanie wpływu hodowli nutrii na biocenozę i wydajność stawów, to jednak również poświęca się tu wiele uwagi samej metodzie hodowli i zwierzęciu. Wydaje się, że w naszych warunkach nie będzie miała wszędzie racji bytu hodowla nutrii na nieogrodzonych zbiornikach wodnych, a to przede wszystkim na skutek coraz gęściej rozmieszczających się ośrodków przemysłowych na terenie całego kraju. Poza tym nie bez wpływu na wybór metody hodowli pozostanie fakt istotnej konieczności ewidencji stanu

posiadania wszelkich wartości materialnych w uspołecznionej gospodarce narodowej. Nutria stanowi przecież dużą wartość jednostkową, równającą się przy obecnych cenach wartości prawie 10 kg masła śmietankowego lub 1.000 kg ziemniaków. Ponadto skórka tego zwierzęcia dzięki wielu walorom jest bardzo cenną i poszukiwaną pozycją w ogólnym bilansie eksportu polskiego. Te momenty, na tle konieczności chociażby najmniejszej izolacji fermy przy metodzie wolnego wychowu nie przemawiają za wyborem takiej metody.

Nie jest wykluczone, że w przyszłości, gdy zwierzę to pod wpływem gospodarki człowieka przejdzie ewolucję rozwoju, podobną innym zwierzętom, okaże się wtedy zbędne ograniczenie jego swobody, a przyjęcie metody zupełnie wolnego wychowu, ale tylko w odpowiednich dla tego celu warunkach środowiskowych, których na terenie naszego kraju już dziś prawie nie ma.

Dość wysoka inteligencja nutrii, reakcja na bodźce, wskazuje na konieczność stałej obserwacji zmian, zachodzących w psychice tego zwierzęcia, które przecież bardzo niedawno, bo dopiero od stu lat, znajduje się w bezpośredniej opiece człowieka — w organizowanej hodowli.

Trzeci rok hodowli nutrii na fermie doświadczalnej w Gołyszach potwierdził wiele wiadomości jakie stoją dziś do dyspozycji z literatury fachowej. Obserwacje uzyskane na fermie odnoszą się jednak tylko do jednego stawu w gospodarstwie i stąd też nie mogą mieć i nie mają ogólniejszego znaczenia dla rentowności gospodarstwa rybnego. Trzeba jednak na podstawie wyników pracy w Gołyszach stwierdzić, że hodowla nutrii na stawach rybnych ma znaczenie uboczne dla całości gospodarstwa rybnego, wiążące się z koniecznością posiadania osobnych urządzeń, osobnego personelu i osobnej z gruntu bazy paszowej. W stawach, na których założona jest ferma, można więc bez obawy hodować ryby, które bez wątplenia korzystają tu z użyźnionego odchodami nutrii środowiska, jak również z resztek pokarmu niezjadanego przez nutrie. Stąd też należy się spodziewać, jak wynika z przytoczonych wyżej cyfr, lepszych przyrostów ryb w porównaniu do stawów nie nawożonych i nie żywionych. Natomiast nie można zgodzić się z dotychczasowymi stwierdzeniami w literaturze fachowej, jakoby nutria miała zastąpić kosę i człowieka w regulowaniu stanu roślinności na

stawie. Dla środowiska stawowego chów nutrii w dotychczas zalecanym zagęszczeniu może okazać się zupełnie szkodliwy, bo powodujący polifizację, co musi po pewnym czasie stworzyć konieczność odnowienia dna stawowego, przez przymusowe ugorowanie. Na podstawie obserwacji w Gołyszach nie wiadomo jak długo taki chów będzie nieszkodliwy przy zagęszczeniu na stawie „Wyszni III“, które daleko odbiega od norm spotykanych w dostępnej literaturze. W takim czy innym końcowym rozwiązaniu hodowla nutrii na stawach rybnych będzie przynosić korzyść uboczną, a więc bynajmniej nie obojętną dla całości gospodarki.

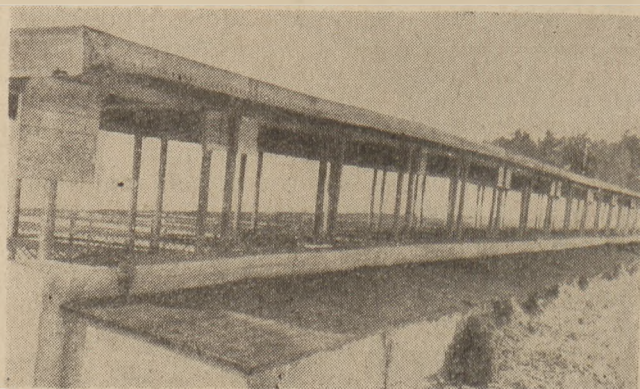
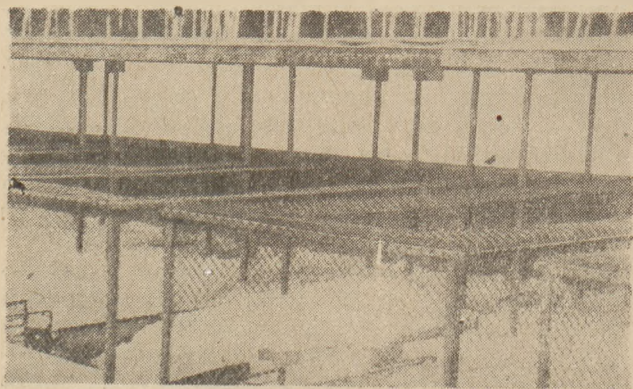
Ferma w Gołyszach w perspektywie najbliższych lat nie ulegnie rozbudowie, a maksymalny stan zwierząt w przeciętnej rocznej wyniesie 800 — 1.000 sztuk. Obserwacje obejmą nadal środowisko i zmiany w nim zachodzące. Przyjmując że hodowla nutrii na stawach rybnych ma zapewnione najlepsze warunki hydrologiczne, a więc podstawowe, prace fermy pójdą w kierunku opracowania najbardziej racjonalnego sposobu urządzenia i prowadzenia fermy w gospodarstwie stawowym, ze szczególnym uwzględnieniem:

- 1) rozwiązania problemu ogrodzeń przenośnych oraz technicznego wyposażenia stawu, zabezpieczającego istotne potrzeby u zwierząt,
- 2) opracowania zagadnienia fizjologii rozrodu nutrii, z praktyczną metodą oznaczania czasu rui,
- 3) ustalenia metody wychowu młodzieży na stawie, przy stałej kontroli przyrostów oraz rozwoju włosa puchowego,
- 4) opracowania wskaźników żywienia, przy uwzględnieniu naturalnych pasz witaminowych,
- 5) opracowania zabezpieczenia hodowli przed drapieżnikami i szkodnikami,
- 6) opracowania problemu najwłaściwszej metody uboju i skórowania przy pomocy elektryczności i powietrza pod ciśnieniem,
- 7) opracowania wpływu mechanicznych uszkodzeń łap i ogonów nutrii w okresie mrozów na psychikę zwierzęcia i fizjologię rozrodu,
- 8) opracowania, wykorzystania i zabezpieczenia wszystkich ubocznych produktów poubojowych.

Na marginesie spostrzeżeń z krótkiego wprawdzie okresu hodowli nutrii w Gołyszach chciałbym zalecić ostrożność w organizowaniu i urządzaniu

Spółdzielcza ferma nutrii.

Fot. autor.



hodowli, którą uzasadniam następująco. Niedawno zwiedzałem popularyzowaną głośno w prasie śląskiej jedną z ferm hodowli nutrii, położoną w północnej części województwa stalinogrodzkiego. Ferma założona jest i nadal prowadzona przez spółdzielnię produkcyjną. Urządzenie fermy, które zbudowano w jednym z nieczynnych zimochowów, kosztowało chłopów-spółdzielców sto kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wydatek jak na początek spółdzielni produkcyjnej bardzo poważny. Rzeczywiście stan urządzeń tej fermy określić można jako luksusowy.

Oświadczenie przewodniczącego spółdzielni, że ferma będzie wkrótce zlikwidowana na skutek braku dochodowości, wprowadziło mnie w zdumienie. Po dokładniejszej jednak analizie stanu hodowli okazało się rzeczywiście, że stado cofa się wyraźnie w rozwoju, brak jest w ogóle przyrostu, rodzi się znikoma ilość młodzieży o karłowatej, rachitycznej kondycji. Hodowla nutrii jest tam prowadzona wyłącznie w kłakach, pomimo że znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie kilkunastohektarowego spółdzielczego gospodarstwa stawowego. Ferma ma od szeregu lat dostateczne warunki paszowe, a w indywidualnych wypadkach zwierzęta wydają się być przekarmione. Z wniosku spółdzielców wynika niedwuznacznie, że w okresie hodowli mieli oni zbyt mało fachowej opieki oraz zbyt powierzchownie poznali metodę wychowu. W tym też stanie rzeczy stracili, mimo dużego zapatu i poważnych

nakładów, zaufanie do hodowli nutrii w ogóle. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że w żadnym indywidualnym gospodarstwie okolicznym nie przystąpiono do hodowli nutrii, mając na uwadze złe wyniki osiągnięte w spółdzielni.

Hodowlę nutrii, która z pewnością może się opłacać, trzeba rozpocząć od gruntownego poznania zwierzęcia i metod hodowli, a nie od bardzo drogich, mało potrzebnych urządzeń. Sądzę, że nie stać nas w jedenastym roku społecznego gospodarowania na bezmyślną rozrzutność pieniędzy. Nie bez znaczenia też jest w tym wypadku złe polityczne oddziaływanie społecznej gospodarki, choćby tylko na małym odcinku hodowli nutrii. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby Zakład Biologii Stawów lub inna podobna instytucja roztoczyła opiekę fachową nad wyżej wspomnianą spółdzielczą fermą hodowli nutrii.

Szczególnie na bazie gospodarstw rybnych — stawowych hodowla nutrii może i powinna mieć perspektywę rozwoju, ale wymaga opracowania dokładnych, sprawdzonych metod, które zabezpieczą rentowność i przyniosą gospodarce narodowej korzyści.

Fermę nutriową w gospodarstwie stawowym trzeba traktować jako osobną, odrębną jednostkę gospodarczą, mogącą dać pewien dochód z ryb i nutrii, jednak przed jej założeniem trzeba przede wszystkim zbadać szereg warunków miejscowych, zapewnić fachową opiekę, a również za dbać o własną bazę paszową.

ANDRZEJ TRETIAK

Przemysł rybny w walce o obniżkę kosztów

Rok 1954 był rokiem, w którym walka o obniżkę kosztów w przemyśle rybnym nabrała na sile.

Narada krajowa, która odbyła się rok temu w Gdyni, realizując uchwały II Zjazdu PZPR postawiła przed załogami zakładów wysoko mobilizujące zadania pogłębienia obniżki kosztów planowanej w zatwierdzonych planach rocznych. Na naradzie wskazano na szereg błędów i niedociągnięć w pracy załóg, starano się wskazać na źródło błędów, wskazywano na drogi, którymi można osiągnąć poprawę.

Narady partyjno-ekonomiczne pogłębiały analizę na własnym terenie, szukały błędów, i dróg zaradczych w odniesieniu do swego zakładu. O naradach tych pisała obszernie „Gospodarka Rybna” w ubiegłym roku.

Dziś czas już jest podsumować wyniki osiągnięte w 1954 r.

Działalność zakładów dała obniżkę 3,24%. Tak więc założona zadaniem rocznym obniżka kosztów, wynosząca 2,38%, została wykonana w 136,5%, co oznacza, że przemysł rybny dał ponadplanowo około 2,5 mil. złotych oszczędności.

Na czym te oszczędności zostały osiągnięte?

Przede wszystkim na surowcach i materiałach podstawowych. Właściwa gospodarka, właściwe obchodzenie się z surowcem dało ponadplanowo około 1 mln. zł. Wydajność surowca była stosunkowo wysoka i wyniosła w skali całego Central-

nego Zarządu 105,7% w stosunku do zatwierdzonych norm resortowych. Stwierdzono, że po naradzie krajowej nastąpiła w większości zakładów znaczna poprawa wydajności surowca. Czy wszystko zostało zrobione, aby osiągnąć jak największe oszczędności? Bezwzględnie nie. Obok takich zakładów jak np. zakłady w Chorzowie, w których wydajność przeciętna wyniosła w 1954 roku 107,7% były zakłady, które przez szereg miesięcy nie osiągnęły nawet 100% wydajności surowca jak np. zakład we Wrocławiu, mający w skali rocznej najniższą przeciętną ze wszystkich zakładów, bo tylko 101,1%.

Poza tym należy stwierdzić, że zwracając uwagę na surowiec zapomniano w zakładach o szeregu innych materiałach podstawowych. Tak np. rozrzutna gospodarka olejem przyniosła przy samej produkcji konserw olejowych ok. 250 tys. zł strat. Nie można tu nie wspomnieć o konieczności użycia w produkcji oleju znacznie droższego niż planowano, co w konsekwencji obniżyło osiągniętą obniżkę o blisko 650 tys. zł.

Te czynniki jak również szereg wydawałoby się drobnych przekroczeń ilości planowanych w takich elementach, jak pulpa pomidorowa, opakowania itp. spowodowało, że pomimo poważnych oszczędności surowcowych i poważnej prawie 2 milionowej oszczędności na occie, dzięki użyciu większych ilości niż planowano esencji octowej, wyniki ostateczne wyniosły tylko 1 milion złotych.

Jakie stąd nasuwają się wnioski na rok bieżący. Zwiększyć należy kontrolę zużycia materiałów podstawowych, nie koncentrować się tylko, jak to miało prawie we wszystkich zakładach miejsce w 1954 r., na zagadnieniu surowca. Załogi zakładów muszą zrozumieć, że oszczędności np. oleju, przez niedopuszczanie do marnotrawstwa — rozlewanie, niezbieranie rozlanego oleju — mogą bardzo poważnie wpłynąć na obniżkę kosztów.

Dalszymi oszczędnościami są oszczędności uzyskane na odcinku płac. Wynoszą one w płacach bezpośrednich około 850 tys. zł. Złożyło się na to wiele czynników. Przy wykonywaniu planu produkcji wg cen niezmiennych w 108,6% plan zatrudnienia wykorzystano tylko w 92,6%, a dzięki temu wydajność pracy została w stosunku do planu przekroczona o 20,9%.

Zjawisko to należy przede wszystkim przypisać poważnemu wzrostowi liczby roboczogodzin przepracowanych w akordzie. Gdy w 1953 r. średnia wynosiła 25,6%, w 1954 r. wzrosła ona do 43%, osiągając swe maksimum w listopadzie, w którym 50% roboczogodzin przepracowano w akordzie. Wzrósł również bardzo poważnie wskaźnik wykonania norm pracy. Gdy w 1953 r. wynosił on 149%, w 1954 r. podniósł się do 160,5%.

Są to bezwzględnie bardzo poważne osiągnięcia, ale czy wszystko jest już prawidłowe, czy nie można jeszcze wskaźników poprawić.

Zdaje się, że pracę znormowaną można jeszcze znacznie rozszerzyć choćby na odcinku pracy w działach pomocniczych (etykietowanie puszek, bandowanie skrzyń, remonty skrzyń i fasek), w których to pracach tylko 27,7% roboczogodzin w 1954 r. przeprowadzono w pracy normowanej.

Należy też zwrócić pilną uwagę na zatrudnianie w godzinach nadliczbowych. Zdajemy sobie sprawę, że godzin nadliczbowych nie da się uniknąć, często ze względu na nierytmiczność dostaw surowca, nie można jednak spoglądać na to zagadnienie jako na zło konieczne, tylko z nim konsekwentnie walczyć. Nie może zaistnieć taki przypadek jak np. w zakładzie w Uście, który wykonał w 1954 r. plan godzin nadliczbowych w 288,04% i w którym godziny nadliczbowe stanowiły 13,36% całości przepracowanych roboczogodzin.

Mgr JERZY ZAŁUSKA

Z doświadczeń Miejskiego Handlu Rybami

Rok 1954, rok wzmożonej walki o lepsze, szybsze i sprawniejsze zaspokajanie stale rosnących potrzeb konsumenta, przyniósł nowe posunięcia organizacyjne w odniesieniu do sieci branżowych sklepów rybnych, położonych w 9 ośrodkach wielkomiejskich Polski. W ośrodkach tych Centralny Zarząd Miejskiego Handlu Mięsem utworzył 6 przedsiębiorstw p.n. Miejski Handel Rybami i 3 samobilansujące Oddziały Handlu Rybami. Jednostki te zostały powołane jako organa terenowe, podległe Miejskim Radom Narodowym. Centralny Zarząd Miejskiego Handlu Mięsem sprawuje nadzór zwierzchni nad przedsiębiorstwami Miejskiego Handlu Rybami poprzez Stołeczny, Łódzki i Wojewódzkie

W kosztach paliwa technologicznego i kosztach zakupu oraz kosztach wydziałowych ponadplanowa oszczędność wyniosła razem około 1 milion złotych, natomiast przekroczono o blisko 400 tys. zł. koszty ogólnofabryczne.

Najważniejszą przyczyną przekroczenia tych kosztów były koszty nieprodukcyjne, które wyniosły blisko 1,4 miliona zł. W niektórych zakładach koszty te były rażąco wysokie i tak np. w zakładach w Łebie stanowiły one 26,8% całości kosztów ogólnofabrycznych, w zakładach w Szczecinie 18,5%. Są to głównie koszty powstałe na skutek kar zapłaconych za przeterminowanie faktur, ubytki i manka. Jasne więc jest, że istnieje tu jeszcze bardzo poważne pole do obniżenia kosztów, szczególnie przez wzmocnienie kontroli usprawnienia gospodarki magazynowej, co pozwoli na zmniejszenie mank i ubytków oraz przez usprawnienie pracy służby finansowej, co pozwoli na uniknięcie przeterminowania faktur i związanych z tym kosztów.

W końcowym rezultacie przemysł rybny zrealizował zobowiązanie podjęte na naradzie krajowej w Gdyni, które wynosiło około 8 milionów złotych i miało pokryć zmniejszenie akumulacji spowodowane obniżką cen z dn. 1. 5. 1954 r. Sumę tę zakłady miały wypracować przez przekroczenie planu produkcji i ponadplanową obniżkę kosztów. Zakłady wykonały swoje zobowiązania z nadwyżką wynoszącą około 2,5 miliona złotych w stosunku do zadań ustalonych Narodowym Planem Gospodarczym na 1954 r.

Rok 1954 przyniósł jeszcze jedno bardzo poważne osiągnięcie w przemyśle rybnym. Kierownictwo i załogi zakładów w pełni zrozumiały, że produkcja nie jest celem samym w sobie, że obowiązuje nie tylko zasada wykonania planu produkcji, ale że jest ona nierozdzielnie związana z wszelkimi innymi wskaźnikami ekonomicznymi, a przede wszystkim ze wskaźnikiem obniżki kosztów. Zerwano już ostatecznie z tendencją „produkować za wszelką cenę“.

Świadomość tę obserwuje się dziś stale w zętnięciu z załogami zakładów, z czego możemy wnosić, że plan obniżki kosztów w I kwartale 1955 r. zostanie pomyślnie zrealizowany.

Zarządy Miejskiego Handlu Mięsem: w Bydgoszczy, Poznaniu, Stalinogrodzie i Wrocławiu, a nad Oddziałami Handlu Rybami poprzez przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Mięsem w Gdańsku, Krakowie i Szczecinie.

Kolegium Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, kierujące się wytycznymi Partii i Rządu, podjęło dn. 13.7.1954 r. uchwałę nr 40, stwierdzając m. in.: „istniejący stan handlu rybami (hurtowy i detaliczny) jest niezadowolający, tak w zakresie organizacji rynku, lokalizacji sieci branżowej sklepów, asortymentu towarowego, bazy techniczno-materiałowej, jak i fachowości kadr pracowniczych detalu“.

W dalszych swoich postanowieniach uchwała Kolegium określiła program prac detalu rozprawiającego ryby, ze szczególnym uwzględnieniem detalu branżowego oraz zobowiązała Centralny Zarząd MHM do powołania i nadzorowania działalności jednobranżowych terenowych miejskich i rejonowych przedsiębiorstw detalicznych handlu rybami.

Nakreślony przez wspomnianą uchwałę program działalności przedsiębiorstw MHR i Oddziałów Handlu Rybami obejmował m. in. rozwój i lokalizację sieci, budowę hal rybnych, modernizację i wyposażenie sklepów rybnych, zawarcie umów z Wojewódzkimi Przedsiębiorstwami Hurtu Rybnego, kładł szczególny nacisk na szkolenie zawodowe oraz reklamę i popularyzację spożycia ryb.

Kilkumiesięczny okres działalności 9 specjalistycznych jednostek branżowych detalu rybnego pozwala na dokonanie próby oceny pracy tych przedsiębiorstw, skontrolowanie efektów zamierzonych i zrealizowanych, krytyczną analizę ustawień organizacyjnych z punktu widzenia celowości ich w zestawieniu z istniejącymi i narastającymi potrzebami i możliwościami.

Ogół przedsiębiorstw wykonywał, względnie wysoko przekraczał zadania planowe, założone w operatywnych kwartalno-miesięcznych planach ilościowych. Szereg przedsiębiorstw osiągnął tak wysokie wskaźniki przekroczenia planów ilościowych, jak np. Szczecin 144,6%, Gdańsk 141,1%, Warszawa 140,9%, Stalinogród 139,1%. Nie wykonały planu w IV kwartale ub. r. Kraków — 99,2% i w I kwartale br. Warszawa — 98,5%.

Podobnie kształtowało się wykonanie wartościowych planów operatywnych. Wskaźniki najwyższe osiągnęły: Stalinogród 151,4%, Kraków w I kwartale 145,7%, Poznań w IV kwartale ub. r. 138,1%, Łódź 130,9%. Planu wartościowego nie wykonały w I kwartale: Warszawa — 88,6% i Poznań — 97,3%.

Między wysokością wykonania planów ilościowego i wartościowego zachodzą bardzo poważne rozpiętości, przekraczające 20%, np. Warszawa w IV kwartale ub. r. wykonała plan ilościowy w 140,9%, wartościowy w 119,9%, Poznań w IV kwartale ub. r. wykonał plan wartościowy w 138,1%, ilościowy w 113,5%, Szczecin w I kwartale br. wykonał plan ilościowy w 144,6%, wartościowy w 110,4%. Podobne rozpiętości wystąpiły w I kwartale br. w Gdańsku i we Wrocławiu.

Wykonanie kwartalnej sumy miesięcznych rozdziałników w ujęciu globalnym przedstawia się podobnie. Na przykład Stalinogród w IV kwartale ub. r. wykonał rozdziałnik w 154,3%, Szczecin w 144,5%, w I kwartale br. Wrocław w 131,8%, najniższe wykonanie występuje w Warszawie — 102,1% i 101,2% oraz w Bydgoszczy — 108,2% i 109,7%.

O synchronizacji wykonania planów i rozdziałników jest również trudno mówić, jak o równomiernym wykonaniu planów ilościowych i wartościowych. MHR w Stalinogrodzie wykonał w IV kwartale ub. r. rozdziałnik w 118,8%,

plan ilościowy w 139,1%, plan wartościowy w 151,4%. MHR Poznań w I kwartale br. plan wartościowy w 97,3%, ilościowy w 107,1%, rozdziałnik w 118,7%. MHR Wrocław w I kwartale br. plan wartościowy 101,2%, ilościowy 124,8%, rozdziałnik 131,8%.

Analiza asortymentowego wykonania planów i rozdziałników dowodzi, że przedsiębiorstwa przekraczają zadania planowe, lepiej handlują rybą żywą, świeżą i mrożoną, a gorzej wykonują lub nie osiągają nawet założeń planowych w odniesieniu do ryb wędzonych i konserw rybnych, a zwłaszcza marynat.

Zjawisko to jest częściowo usprawiedliwione obowiązującą zasadą, że sklepy branżowe specjalizują się w sprzedaży ryby surowej nieprzerobionej. Przetwory rybne wchodzi natomiast do minimum asortymentowego sklepów ogólnospożywczych, które powinny partycypować w 50% rozprawianej masy towarów.

Czynnikiem zmniejszającym sprzedaż przetworów rybnych są nader często nierytmiczne dostawy, powodujące przekroczenie normatywu zapasów oraz wąski wachlarz asortymentów, ograniczony niemal z reguły do 1—2 gatunków odnośnie ryb wędzonych, konserw i marynat.

Z drugiej jednak strony przedsiębiorstwa detalu rybnego zdemobilizowane wyżej omówionymi momentami oraz nierówną jakością przetworów rybnych wykazują handlowo niezdrową i ekonomicznie szkodliwą tendencję stronięcia od tej grupy towarów, co znajduje swój wyraz w takich wskaźnikach, jak np. wykonanie rozdziałnika na marynaty przez Łódź w IV kwartale ub. r. w 19,4%, przez Bydgoszcz w 50%, przez Stalinogród w 41,7% i Szczecin w 49,3%.

Zagadnienie rentowności, wydajności pracy i obniżki kosztów własnych to kapitalne zadania w kraju budującym socjalizm, walczącym o podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Dalsza ocena pracy MHR i OHR wymaga zbadania, jak w IV kwartale 1954 r., a zwłaszcza w I kwartale br. kształtowały się koszty własne i rentowność socjalistycznych przedsiębiorstw branżowego detalu rybnego.

Koszty ogólne wyrażone w procentach do sprzedaży wyniosły w IV kwartale ub. r. 6,5%, wzrastając w I kwartale br. do 8,8%, tj. o 35%. Koszty ogólne w przeliczeniu na 1 tonę wzrosły z 912,3 zł na 1.009 zł, tj. o 10,7%. Wzrost wskaźnika kosztów został spowodowany przede wszystkim spadkiem obrotów, wyższym wartościowo niż ilościowo, w związku z równoczesnym spadkiem ceny przeciętnej za 1 kg ze zł 13 na zł 10,50. W I kwartale br. 5 przedsiębiorstw wykazało nadwyżkę bilansową w wysokości 1,14% do obrotu, 4 przedsiębiorstwa miały stratę w wysokości 1,05% do obrotu.

Transport stanowi w gospodarce rybnego detalu branżowego poważny, niewspółmiernie wysoki koszt. Ustawienie środków transportowych przy detalu powoduje swoistą kwadraturę koła. Wozy są złe, niedostatecznie wykorzystane. Obecne ustawienie organizacyjne powoduje sprzeczności, które nie mogą być rozwiązane

w ramach jednego dystrybutora detalicznego czy jednego przedsiębiorstwa detalicznego MHR i OHR, posiadającego, jak np. OHR Gdańsk, 20 sklepów położonych na obszarze całego trójmiasta lub OHR Kraków, zaopatrującego 2 sklepy położone w Nowej Hucie. Dopiero wyjście poza ramy przedsiębiorstwa detalicznego pozwala na radykalne obniżenie kosztów transportu w skali detalu branżowego, ogólnospożywczego i żywienia zbiorowego. Takie ustalenie likwidowałoby anormalny widok kilku wozów rozwożących na długich trasach towary rybne po terenie tego samego miasta lub tej samej dzielnicy. Słuszność tej tezy potwierdzają przykłady stołecznego MHR, który osiągnął najniższy w I kwartale br. wskaźnik kosztów 0,78%, wydatnie obniżając go w porównaniu z IV kwartałem ub. r., na skutek przejścia na częściowe zaopatrywanie sklepów środkami transportowymi hurtu w przeciwieństwie do OHR Gdańsk, w którym koszty transportu podniosły się z 1,41% w IV kwartale 1954 r. do 1,84 w I kwartale br., w związku z ograniczeniem wykorzystania środków transportowych hurtu.

Ubytki i straty z tytułu zepsuć to także poważna pozycja w kosztach. Wyeliminowanie tych nadmiernych strat i kosztów wymaga dalszej stałej walki z mankami. Samymi jednak środkami dyscyplinarnymi zagadnienia tego uzdrowić się nie da; bez szkolenia zawodowego i pracy usprawniającej realnych i trwałych osiągnięć zrealizować nie będzie można. Usprawnienie zaopatrzenia sklepów, skrócenie rotacji i lepsza konserwacja towarów w sklepach — to trzecia płaszczyzna walki o zniżenie i zlikwidowanie mank i ubytków.

W świetle wyżej przeprowadzonej analizy obrotów i kosztów należałoby rozpatrzyć dwa zagadnienia:

1) programu prac, które by zapewniły 9 przedsiębiorstwom detalu rybnego rentowność w okresie III i IV kwartału br.,

2) kierunku, w jakim powinny pójść dalsze posunięcia reorganizacyjne, zapoczątkowane na odcinku detalu rybnego wyżej cytowaną uchwałą Kolegium nr 40 oraz przejściem Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego do resortu Ministra Żegluga.

Trudności związane z osiągnięciem rentowności w II kwartale i III br. wynikają z krzywej obrotów, która w kwartałach tych wykazuje, jak wiadomo, poważny spadek, co ilustruje tabela.

	1953	1954	1953	1954
I kwartał	26,8%	22,2%	100,0%	147,0%
II ..	18,2%	20,4%	100,0%	198,0%
III ..	15,4%	18,8%	100,0%	218,0%
IV ..	39,6%	38,6%	100,0%	173,0%
Rok	100,0%	100,0%	100,0%	178,0%

Tabela wskazuje, że mimo poważnego wzrostu uwidocznionego przez wskaźniki ujęte w kolumnie ostatniej obroty II i III kwartału w latach 1953 i 1954 kształtowały się poniżej obro-

tów I kwartału. Trudność rozpatrywanego zagadnienia polega więc na osiągnięciu rentowności w okresie spadających obrotów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w każdym MHR i OHR istnieją poważne możliwości obniżenia kosztów własnych i zmniejszenia strat na drodze lepszej organizacji pracy, wzmoczenia i zaostrożenia reżimu oszczędności. W toku omawiania poszczególnych rodzajowych grup kosztów wskazywaliśmy, że największe możliwości tkwią w ubytkach i usprawnieniu pracy transportu.

Odcinkiem, w którym tkwią dalsze możliwości redukcji wydatków, jest wielkość i lokalizacja sieci. Należy położyć kres nieprzemyślanemu i nieuzasadnionemu otwieraniu nowych sklepów. Przykładem takiej polityki jest np. otwarcie sklepu rybnego przy ul. Hożej 27a w Warszawie. Należy również postawić postulat, by Wydział Handlu w porozumieniu z hurtem i detalem przeanalizowały rozmieszczenie sieci branżowych sklepów rybnych w sensie likwidacji sklepów zbędnych, jak np. sklep przy ul. Lwowskiej 19 w Warszawie, położony vis à vis sklepu przy ul. Pięknej 39.

Z powyższego przeglądu możliwości dokonania poprawy wyników finansowych działalności MHR i OHR należy wysnuć wniosek, że nacisk powinien być położony na redukcję określonych wydatków i strat, przy równoczesnej ostrej walce o usprawnienie i lepszą organizację pracy, o podnoszenie wydajności pracy. Błędem byłoby jednak niedocenywanie zagadnień związanych z wielkością, wartością i jakością masy towarowej, rzutuujących w sposób zasadniczy na rentowność przedsiębiorstw i kształtujących oblicze i program funkcjonalny rybnego sklepu branżowego.

Przeprowadzana analiza obrotów dowodzi, że plany i rozdzielniki dla detalu są ustawione poniżej faktycznych możliwości towarowych, co prowadzi do ich stałego i bardzo wysokiego przekroczenia. Z obserwacji terenu wiadomo również, że zadania planowe są ustawiane poniżej przelotowości sklepów, wpływając bezpośrednio na obniżenie wydajności pracy i podnoszenie kosztów własnych.

Zaniżone przydziały i dostawy do sklepów branżowych, rozpatrywane z punktu widzenia interesu konsumenta, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków i asortymentów występujących w ilościach niewielkich w sensie cyfr absolutnych, lub w stosunku do popytu, prowadzą do rozdrabniania masy towarowej i powodują ginięcie tych artykułów z pola widzenia konsumenta. Poprawne ujęcie zasady „z towarem bliżej do konsumenta” pozwala na jej następujące sformułowanie: „koncentrowanie towarów rzadkich dla wygody konsumenta”. Takie ujęcie zagadnienia polityki handlowej znajduje swój wyraz w powołaniu „Delikatesów”, które dając konsumentowi maksymalną pewność zaopatrzenia się w określone artykuły rzadkie, zapobiegają wędrownym i poszukiwaniom po sklepach ogólnospożywczych. Wyrazem tak pojętej i elastycznej polityki handlowej jest np. kawa ziarnista; sprzedaż kawy była koncentrowana w „De-

likatesach", jak długo była ona artykułem „rzadkim”. Obecnie gdy podaż i pobyty bilansują się — kawę sprzedaje szeroka sieć sklepów ogólnospożywczych.

Wydaje się że przy tak ujętym zagadnieniu interesów i wygody konsumenta, zważywszy korzyści techniczne, technologiczne i ekonomiczne jakie wynikają z koncentrowania artykułów rybnych w sklepach branżowych i usuwania tych artykułów ze sklepów ogólnospożywczych, będzie rzeczą słuszną wysunięcie tezy, że sklepy ogólnospożywcze położone w ośrodkach miejskich, dysponujących dostateczną siecią sklepów rybnych, co dotyczy w zasadzie przynajmniej 9 miast, w których czynne są MHR i OHR, powinny partycypować w przydziałach ryb i przetworów rybnych jedynie w przypadkach, gdy ilości przyznane rozdzielnikiem centralnym przekraczają możliwości dystrybucyjne sieci sklepów branżowych.

Najlepiej ustawiony plan i rozdzielnik nie zastąpi współpracy hurtu z detalem w zakresie spływu masy dostaw towarowych, jakości, wartości i ilości artykułów rybnych, które rzutują w sposób decydujący na rentowność detalu, kształtują oblicze sklepu rybnego wobec konsumenta, wkraczając zasadniczo w program prac określonych powyżej jako długotrwałe.

Omawiając doświadczenia MHR w świetle materiałów, cyfr i obserwacji zebranych w okresie końca ubiegłego i początku bieżącego roku należy przede wszystkim stwierdzić, że hurt umożliwiając detelowi branżowemu wydajne przekraczanie rozdzielników dowiódł, że jest zainteresowany w rozwoju detalu branżowego i że nie uchyla się od tworzenia niezbędnych dla tego rozwoju warunków.

Hurt forsuje nieraz tezę sprzeczną z obowiązującymi Ogólnymi Warunkami Dostaw Ryb i Przetworów Rybnych, której detal zaakceptować nie jest w stanie, polegającą na nieprzyjmowaniu, względnie niehonorowaniu zamówień detalu, składanych w formie kalendarzyków i harmonogramów dostaw, a określających gatunki, sortymenty i asortymenty zamówionych towarów oraz określających terminy (dni) dostaw. Hurt milcząco sugeruje, że obrót i wszelkie ustalenia poprzedzające manipulacje masą towarową powinny być ograniczone do miesięcznych okresów dostaw i zamykać się w rozdzielnikowych grupach towarowych. Sugestie te w połączeniu z twierdzeniami o nieumiejętnej gospodarce, posiadaną przez detal masą towarową dowodzą, że hurt ma na celu przesunięcie na detal obowiązku gospodarowania towarami, w sensie organizowania dostaw w czasie i przestrzeni, zapewnienia spływu masy do sklepów zgodnego z rytmiką popytu i jego kształtowaniem się odnośnie wachlarza gatunków i asortymentów, zobowiązania detalu do składowania towarów w sklepach.

W okresie trudności powodowanych tym, że podaż i popyt nie pokrywają się, hurt stosuje taktykę wiązania gatunków chodliwych z niechodliwymi, w okresach trudności w upływnianiu określonych gatunków. W okresach kiedy popyt

przekracza podaż, hurt stosuje taktykę: „kto pierwszy ten lepszy” i „nie weźmiesz ty, to weźmie inny”... Niedopuszczalność i szkodliwość tego typu uproszczeń dowodzi, że hurt przechodzi na pozycję zbytu, odrywając się od rynku, jego praw i potrzeb, a funkcję organu zaopatrującego detal sprowadza do spedycji. Stanowisko to powoduje przenikanie do sklepów towarów jakościowo nie odpowiadających normom, odrzucanych przez towaroznawców, lecz przyjmowanych przez służby handlowe. Powoduje się w ten sposób przekraczanie przez detal normatywów zapasów i rotacji towarowej, która w rybach kształtuje się w granicach 5—10 dni, a w pionie MHM nie przekracza 2 dni. W dalszej konsekwencji w detalu rybnym rosną koszty transportu, ubytków i straty powodowane zepsuciami towarowymi. Powodowany przez handlową politykę hurtu wzrost kosztów własnych przekracza oszczędności osiągnięte przez hurt i wykazywane jako wygospodarowana obniżka kosztów własnych. Pojawia się tendencja do wielodniowego magazynowania ryb mrożonych w chłodniach składowych, ryb żywych w basenach przysklepowych, poważnych ilości konserw w sklepach rybnych.

Etap drugi gospodarki towarowej to współpraca hurtu i detalu. Analiza obecnego stanu doprowadza do wniosku, że w aspekcie krótkofalowym koniecznością jest wykonanie uchwały Kolegium MHW z dn. 13.7.1954 r. i zawarcie „umów z WPHR gwarantujących stały i regularny dopływ towaru w zaplanowanym asortymencie”.

Nagromadzone w ciągu kilku miesięcy doświadczenia wyodrębnionych jednostek MHR pozwoliły na sformułowanie szeregu wniosków, odnoszących się do pracy wewnętrznej przedsiębiorstw, dezyderatów pod adresem władz terenowych i postulatów wymagających wspólnego unormowania i umownego uregulowania przez hurt i detal, na zarysowanie krótkofalowego programu działalności.

Wykonanie zadań, które przed gospodarką narodową, gospodarką rybną, hurtem i detalem postawił Plan 5-letni 1956—60, wymagać będzie opracowania planu długofalowego, w którym uwzględnić trzeba szereg posunięć organizacyjnych, zmierzających do usprawnienia i potanienia dróg spływu masy ryb i przetworów rybnych poczynając od rybaków, poprzez przemysł, hurt, detal aż do rąk konsumentów i środków zapewniających prawidłowe zaopatrywanie świata pracy w artykuły rybne.

Środki te znajdziemy jedynie w uporczywej walce o wzrost wydajności pracy, o systematyczne przestrzeganie reżimu oszczędnościowego, w walce z wszelkim marnotrawstwem, w walce o obniżkę kosztów własnych.

Zadania te wykonamy doskonaląc niestrudzenie organizację pracy i wyposażenie techniczne, podnosząc kwalifikacje zawodowe pracowników i jeżeli załogi komórek hurtowych i detalicznych opanują trudną sztukę pracowania po nowemu, gospodarzenia po socjalistycznemu.

Nowe przepisy o funduszu zakładowym.

W Dzienniku Ustaw nr 9 z dnia 28 lutego br. zostały ogłoszone obowiązujące od 1 stycznia 1955 r. akty prawne, które są ważne nie tylko z punktu widzenia ogólnej gospodarki, ale także ze względu na osobiste interesy pracowników przedsiębiorstw przemysłowych. Rozporządzenia powyższe są dalszym dowodem troski naszej władzy ludowej o poprawę warunków bytowych ludzi pracy, która to poprawa zależna jest przede wszystkim od nas samych, zależna jest od oszczędnej gospodarki i wydajnej pracy. Do aktów tych należą: dekret Rady Państwa i rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z dnia 18 lutego br. o funduszu zakładowym.

Biorąc pod uwagę, iż poprzednie przepisy o funduszu zakładowym nie uwzględniły wskaźników, wynikających z tzw. operatywnych planów kwartalno-miesięcznych oraz z kwartalnych zadań finansowych, należy stwierdzić, iż nowy dekret oraz przepisy wykonawcze wprowadziły istotne zmiany w sposobie tworzenia, w zasadach obliczania odpisów i w gospodarce środkami funduszu zakładowego.

Przepisy dekretu postanawiają, iż fundusz zakładowy tworzy się wówczas w przedsiębiorstwach przemysłowych, jeśli stosownie do rocznego planu techniczno-przemysłowo-finansowego wykonają:

a) plan produkcji przemysłowej w cenach zbytu oraz w ustalonym asortymencie,

b) plan obniżki kosztów produkcji porównywalnej w stosunku do roku ubiegłego i nie przekraczają planu kosztów produkcji (porównywalnej i nieporównywalnej), a nadto jeśli osiągną co najmniej planowy zysk lub nie przekroczą planowej straty.

Przepisy dekretu również dokładnie ustalają, jak należy postępować przy tworzeniu funduszu zakładowego, gdy zadania planu techniczno-przemysłowo-finansowego ulegną zmianom w operatywnych planach kwartalno-miesięcznych, tudzież kwartalnych zadaniach finansowych.

Odpisy na fundusz zakładowy są dokonywane po zatwierdzeniu obliczenia tych odpisów przez jednostkę nadrzędną, której podlega przedsiębiorstwo dokonujące odpisu.

W ciągu roku sprawozdawczego przedsiębiorstwo dokonuje odpisów zaliczkowych. Ostateczną sumę funduszu zakładowego za rok sprawozdawczy ustala się na podstawie danych, wynikających z zatwierdzonego rocznego sprawozdania finansowego.

Na fundusz zakładowy przeznaczają się:

1) 0,5% planowanego funduszu płac przedsiębiorstwa oraz

2) od 10 do 30% osiągniętego ponadplanowego zysku lub kwoty, o którą zmniejszono planowaną stratę, z tym iż łączna kwota funduszu zakładowego nie może przekraczać dla poszczególnego przedsiębiorstwa 3% planowanego funduszu płac.

Środki funduszu zakładowego zużywa się:

1) 50% na budownictwo mieszkaniowe i remonty budynków mieszkalnych lub mieszkań

zajmowanych przez pracowników przedsiębiorstw, na inwestycje o charakterze socjalnym, kulturalnym lub społecznym, jak np. budowa, rozbudowa i remont żłobków przedszkoli, świetlic dziecięcych, ośrodków zdrowia i urządzeń sportowych, na wyposażenie urządzeń socjalnych i urządzeń lecznictwa, a także na rozwój przyzakładowych ogródków działkowych, stołówek, rozwój kultury fizycznej, życia artystycznego, pracy kulturalnej lub na zakup pełnopłatnych wczasów pracowniczych dla wyróżniających się w pracy członków załogi.

2) 30% na nagrody dla wyróżniających się w socjalistycznym współzawodnictwie pracy,

3) 20% na nagrody indywidualne za wykonanie zadań mających szczególne znaczenie dla przedsiębiorstwa.

Ustalony w ten sposób podział środków jest niezmienny w przeciwieństwie do zasad poprzedniego dekretu i nie uprawnia dyrektora do innego podziału środków.

Nagrody indywidualne mogą być przyznawane pracownikom za wykonanie konkretnych zadań w szczególnie trudnych warunkach i za osiągnięcia przekraczające ten zakres ich obowiązków służbowych, który w danych warunkach należy uznać za przeciętnie wymagany od danego pracownika.

Rozporządzenie wykonawcze ustala w jakich szczególnie wypadkach mogą być przyznawane nagrody indywidualne.

Nagrody indywidualne mogą być udzielane także za inne prace, nie wymienione w rozporządzeniu wykonawczym, o ile dyrektor przedsiębiorstwa uzna, iż wykonane prace zasługują na nagrodę.

Posiadanie funduszu zakładowego jest niewątpliwym wyróżnieniem dla przedsiębiorstwa, stwarzającym załodze dodatkowe korzyści bytowe i materialne.

Zasadniczą zmianę wprowadzono na odcinku remontu mieszkań pracowniczych. Podczas gdy poprzednie przepisy dopuszczały przeprowadzenie remontów tylko w mieszkaniach stanowiących własność zakładów pracy, to obecne przepisy zezwalają na remontowanie z kwot funduszu zakładowego wszelkich mieszkań pracowniczych.

Podając w skrócie przepisy o funduszu zakładowym apelujemy do kierownictwa oraz załóg zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, aby zapoznały się jak najszybciej ze szczegółami powyższych, b. ważnych aktów prawnych. Dobra i oszczędna gospodarka, konsekwentne realizowanie planów we wszystkich wskaźnikach ekonomicznych i technicznych, udoskonalanie produkcji i dobre wyniki w obniżce kosztów własnych stworzą z całą pewnością odpowiednie warunki do uzyskania odpisów na fundusz zakładowy, co z kolei przyczyni się do poprawy warunków socjalno-bytowych całej załogi, nie wyłączając udzielania nagród indywidualnych za określone osiągnięcia.

Mgr WITOLD STRAK

O obniżkę kosztów własnych w rybołówstwie morskim

(artykuł dyskusyjny)

W roku 1954 państwowe przedsiębiorstwa rybołówstwa morskiego, przekraczając znacznie planowaną liczbę połowów, zwiększyły w porównaniu z rokiem 1953 produkcję globalną o przeszło 20%. Wzrosły znacznie połowy śledzia dalekomorskiego (o 24,5%), śledzia bałtyckiego i innych cennych gatunków ryb. Tylko państwowe przedsiębiorstwa rybołówstwa morskiego dostarczyły krajowi w roku ubiegłym o 8,6 tys. ton więcej ryb niż w roku 1953.

Z walką o osiągnięcie jak największych połowów nie szła jednak w parze walka o systematyczną obniżkę kosztów własnych. Przedsiębiorstwa podległe Centralnemu Zarządowi Rybołówstwa Morskiego zamiast osiągnąć w roku 1954 zaplanowaną nieznaczna obniżkę kosztu jednostkowego — zwiększyły ten koszt. Ogółem koszty połowów wzrosły bowiem w porównaniu z rokiem 1953 o około 30%, a wartość produkcji globalnej według cen niezmiennych o 20%. W rezultacie koszty na wartościową jednostkę połowów (1 złotówkę w cenach bieżących) wzrosły o około 5%. Przyczyn tego wysoce niekorzystnego ukształtowania się jednostkowych kosztów połowów jest wiele. Zajmiemy się tylko niektórymi, naszym zdaniem, węzłowymi.

Gdy spytać dyrektora przedsiębiorstwa i odpowiedzialnych pracowników CZRM o aktualny procent wykonania rocznego czy miesięcznego planu połowów, to na to pytanie da nam dokładną odpowiedź, bez zaglądania do żadnych notatek czy sprawozdań, dziewięciu na dziesięciu zapytywanych. Natomiast jeśli spytać o aktualny procent wykonania planu kosztów czy akumulacji — to prawdopodobnie jeden na dziesięciu zapytanych umiałby udzielić nam po długim namyśle informacji.

Brak rozeznania w zagadnieniach kosztów przez odpowiedzialnych pracowników przedsiębiorstw, akcyjność w przeprowadzaniu analiz kosztów — to zdaje się jedna z głównych przyczyn hamujących prawidłowe zorganizowanie walki o obniżkę kosztów własnych. Bo jak może kierownictwo przedsiębiorstw mobilizować załogi do walki o obniżkę kosztów, jeśli nie orientuje się ono, czy następuje w jego przedsiębiorstwie poprawa, czy pogorszenie i jakie są tego przyczyny.

Inna sprawa, że metodologia planowania kosztów, a zwłaszcza ich rozliczania, nie zawsze jest przejrzysta i w pełni pomocna dla uzyskania szybkiej orientacji i prowadzenia operatywnej walki o obniżkę kosztów. Uproszczenie i „odburokratyzowanie” metodologii planowania i rozliczania kosztów z jednej strony i pogłębienia zasad tej metodologii z drugiej — to warunek ważny przy prowadzeniu systematycznej walki o obniżkę kosztów, ale nigdy wyłącznie decydujący. Prowadzić bowiem skuteczną walkę o potaniecie produkcji można dopiero wówczas,

gdy się posiada pełną znajomość procesów ekonomicznych zachodzących w rybołówstwie. Spróbujmy niektóre z nich przeanalizować w świetle wykonania planu roku 1954.

Płace rybaków, które stanowią około 1/4 całości kosztów połowów, wzrosły w r. 1954 w porównaniu do roku poprzedniego o około 19,5%, a więc prawie tyle co wartość połowów. Gdy uwzględnić płace pracowników morskich zatrudnionych na statkach-bazach to okaże się, że łączny fundusz płac rybaków i pracowników zatrudnionych na statkach-bazach wzrósł na przestrzeni 1954 r. o 27%. Równocześnie przy zwiększeniu ilości dni połowowych o około 70% zwiększono zużycie sieci i sprzętu połowowego o przeszło 44%. Wprawdzie koszty paliwa kształtowały się w r. 1954 nieco niżej od roku poprzedniego, lecz wiąże się to w większym stopniu z rozszerzeniem działania statków — baz, niż ze świadomą akcją oszczędnościową załóg jednostek łowczych.

Wynika z tego, że zadania oszczędnościowe nie zostały do załóg należycie doprowadzone przez kierownictwo, że załogi, z małymi wyjątkami, nie żyją zagadnieniami obniżki kosztów.

Przy wzroście wartości połowów na jednego pracownika zatrudnionego na morzu o 2,2% średnia płaca wzrosła o 3,7%. Jeśli się uwzględni dodatkowo fakt, że w znacznym stopniu do osiągnięcia wzrostu wydajności pracy rybaków przyczyniło się znaczne rozszerzenie zakresu działania statków — baz, to dojść musimy do wniosku, że obecny system płac rybaków jest niezupełnie zgodny z podstawowymi zasadami ekonomii socjalistycznej.

Czy wynika z tego, że należy płace rybaków zmniejszyć? Oczywiście nie, mimo że zarobki rybaków w porównaniu z zarobkami w innych gałęziach przemysłu są znacznie wyższe. Nie dopuszczalne jest jednak, by średnia płaca (jedna z najwyższych w kraju) wzrastała szybciej niż wydajność pracy, by jej wzrost nie był związany zupełnie z obniżką kosztów. Celowe będzie, wydaje się, pomyśleć o takiej przebudowie systemu płac w rybołówstwie morskim, która by spełniała równocześnie dwa warunki:

1) płaca rybaka wzrastać powinna wolniej od wzrostu wydajności pracy,

2) płaca powinna wzrastać tylko wtedy, kiedy ze wzrostem wydajności pracy będzie szedł w parze spadek kosztu jednostkowego.

Konkretnie postuluje się następujące zasady. Załoga kutra otrzymywać będzie od przedsiębiorstwa państwowego za każdy kilogram złowionej ryby stałą cenę. Cena ta powinna być skalkulowana z założeniem, że pokryje ona załódze wszystkie koszty bezpośrednie, tzn. te, na których wysokość praca załogi wywiera bezpośredni wpływ. A więc cena płacona przez przedsiębiorstwo załodze będzie obejmować, poza wynagrodzeniem za jej pracę, koszt paliwa, sieci, remontów itp. Zakłada się bowiem w tym systemie, że kosztami tymi będzie obciążana załoga.

Cena taka będzie ustalana na określony okres czasu, w zasadzie na rok. Po tym okresie, w zasadzie z roku na rok, cena ta będzie obniżana. Obniżka ceny płaconej załodze przez przedsiębiorstwo powinna być wyliczona z uwzględnieniem czynników, które wpływają niezależnie od wysiłku załogi na zwiększenie jej wydajności. Do czynników tych przykładowo zaliczyć należy: lepsze wyposażenie techniczne jednostek (echosonda, asdic), postęp mechanizacji przeładunku w portach rybackich i przy statkach-bazach, postęp w pracy serwisu informacyjnego itp.

Pożądana jest bezsprzecznie przy tym systemie klauzula ustalająca minimum połowów, jakie załoga zobowiązana jest dostarczyć przedsiębiorstwu. Liczba dostaw równa byłaby obecnemu planowi połowów na jednostkę.

Poza tym cena jaką przedsiębiorstwo będzie płacić załodze powinna być ustalona nieco poniżej obecnego kosztu średniego, faktycznie ponoszonego; powinna być ona raczej zbliżona do kosztu minimalnego. Przykładowo jeśli średni jednostkowy koszt własny połowów wynosi N , a minimalny koszt jednostkowy kutra najtaniej pracującego N_a , to cena, jaka będzie płacona załodze C powinna wynosić:

$$N > C > N_a$$

Można również przyjąć drugą alternatywę, idącą po linii rozumowania: „stworzyć załodze konkretne bodźce do walki o obniżkę kosztów”. A mianowicie wprowadzić zasadę, że tylko część, oczywiście znaczną przy tych założeniach, uzyskanych oszczędności będzie otrzymywać załoga. Przykładowo załoga kutra A będzie miała wyznaczony limit na koszty bezpośrednio w wysokości K , dla osiągnięcia zaplanowanych połowów o wartości W . Przy uzyskaniu przez załogę połowów wartości zaplanowanej i zmniejszeniu kosztów o R uzyska się dodatkowo premię, powiedzmy, w wysokości 75% R . W praktyce jednak wiadomo, że wyjątkowo rzadko zdarza się, że plan połowów danej jednostki jest wykonywany idealnie w 100%. Powstałaby więc konieczność ustalania dosyć skomplikowanych współczynników premiowania za obniżkę kosztów. Współczynniki te często byłyby dla załogi niezrozumiałe, co oczywiście wpływałoby bardzo niekorzystnie na systematyczną walkę załóg o obniżkę kosztów.

Jakie wynikają korzyści z wprowadzenia wyżej przedstawionych zasad? Interes całości gospodarki — obniżka społecznych kosztów produkcji — zostaje ściśle i konkretnie zespolony z interesem jednostki — jej zarobkiem. System ten przemawia do rybaka konkretnie: „zarobisz o tyle więcej, o ile obniżysz koszty”. Walka o obniżkę kosztów wzbogacona zostaje precyzyjnymi bodźcami, działającymi bezustannie, a nie tak jak dotychczas poprzez spóźnioną rejestrację kosztów w księgowości. Zamiast ogólnikowego i spóźnionego agitowania załóg o obniżkę kosztów własnych wprowadzone zostają zasady, które zmuszać będą same załogi do systematycznej walki o obniżkę kosztów produkcji.

Wydaje się, że bardziej gwarantuje osiągnięcie postawionych celów alternatywa przewidu-

jąca płacenie rybakowi stałej ceny, która to cena obejmowałaby wynagrodzenie za pracę załóg oraz koszty bezpośrednie. Alternatywa ta jest bardziej prosta; pozwala ona załogom systematycznie rachować ich zyski i straty oraz nie powoduje rozbudowy aparatu administracyjnego, niezbędnego do ustalania i rejestrowania danych potrzebnych do wyliczenia współczynników premiowania przy alternatywie drugiej.

Jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie ten system? Nieprawidłowo ustalona cena ryby, jaka będzie płacona załogom, może bądź nieproporcjonalnie do wysiłku załogi zwiększyć jej zarobki (jeśli cena będzie zbyt wysoka), bądź też (jeśli cena będzie zbyt niska) demobilizować załogę i tym samym hamować połowy. Niebezpieczeństwo hamowania połowów istnieje i w wypadku ustalenia zbyt wysokiej ceny, albowiem duże zarobki mogą również demobilizować załogi w kierunku zwiększania połowów.

Z tych i innych powodów wprowadzenie takiego systemu musi być poprzedzone szczegółową i bardzo precyzyjną analizą ekonomiczną, szczerymi naradami z załogami (nie tylko produkującymi) i wreszcie rzetelną robotą uświadamiająco-polityczną. Słuszne wydaje się, że raczej najpierw należałoby wprowadzić taki system na próbę na kilku jednostkach i dopiero po uzyskaniu niezbędnych doświadczeń o działaniu jego w praktyce wprowadzić go powszechnie do przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego.

Oponentom, którzy ewentualnie dopatrywać się będą w przedstawionych wyżej tezach sprzeczności z ekonomią socjalistyczną, warto zwrócić uwagę, że:

1) środki produkcji (kuter, jego wyposażenie) będą nadal stanowić własność społeczną — państwową,

2) środkami produkcji gospodarować będzie kolektyw zgodnie z wymogami gospodarki narodowej — osiągnięcie określonego quantum produkcji coraz niższym kosztem,

3) praca załogi zależeć będzie nie tylko od wzrostu wydajności pracy, lecz i od zmniejszenia kosztów,

4) system ten gwarantuje, poprzez zainteresowanie ogółu załóg konkretnymi bodźcami, że produkcja będzie najbardziej ekonomiczna, tzn. że zostaną osiągnięte maksymalnie duże połowy przy możliwie najniższych kosztach.

Krótko mówiąc system ten nie będzie pozwalał uprawiać połowów za wszelką cenę, produkcji nieuzasadnionej ekonomicznie — niepotrzebnej, a niekiedy wręcz szkodliwej dla gospodarki narodowej.

Z pewnymi, często daleko idącymi modyfikacjami, takie zasady walki o obniżkę kosztów mogą być wprowadzone i w innych wydziałach przedsiębiorstwa, a mianowicie: w sieciarni, wydziałach przetwórstwa itd.

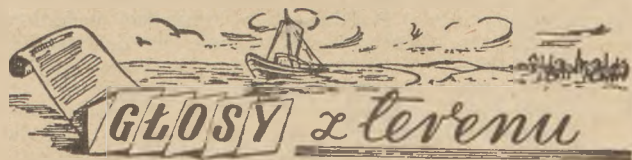
Trzeba tylko pamiętać o jednym, że proponowane tutaj zasady powiązania płac z rozrachunkiem gospodarczym nie mogą wyrodzić się w tysiące planów, dziesiątki tysięcy formularzy rozliczeniowych, nie znajdujących prawdziwego zainteresowania wśród załóg i administracji.

Szczegółowa analiza kosztów i efektów pracy statków-baz wiąże się z długofalowym rozwojem naszego rybołówstwa, wchodzi tu w grę obecnie cały szereg skomplikowanych, niekiedy jeszcze przypadkowych czynników, których dokładniejsza, kompleksowa analiza przekraczałaby ramy niniejszego artykułu. Nie ulega jednak wątpliwości, że w eksploatacji statków — baz trzeba coraz bardziej dokładnie liczyć ich koszty, ponieważ skończył się już okres doświadczeń i nauki.

Pracownicy rybołówstwa morskiego dokonali wielkiego wysiłku w rozwoju naszego rybołów-

stwa, wprowadzeniu nowej techniki i organizacji połowów. Załogi w ciężkim trudzie, kierowane coraz lepiej przez kierownictwo przedsiębiorstw i Centralnego Zarządu, nauczyły się łamać przeszkody hamujące wzrost połowów. Po 10 latach istnienia Polski Ludowej połowy naszego rybołówstwa wyniosły przeszło 100.000 ton, a więc 8-krotnie więcej niż w Polsce przedwrześniowej.

Niezbędne jest teraz nauczyć się tak pracować, by równocześnie ze wzrostem połowów spadały ich koszty. Bo kraj potrzebuje coraz więcej ryb, ale po coraz niższym koszcie.



Czy należy budować ośrodki zarybieniowe dla jezior

(artykuł dyskusyjny)

W wytycznych II Zjazdu i IX Plenum KC PZPR postawiono w odniesieniu do gospodarki rybackiej postulat zwiększenia produkcji o około 30%. Z tego też względu plany produkcyjne co roku są zwiększane. Postawione przed CZR zadania zmusiły do skonkretyzowania polityki gospodarczej, szczególnie w kierunku zagospodarowania jezior. W roku 1951 CZR wydał instrukcję o zagospodarowaniu jezior, w myśl której oparto produkcję jezior na zarybianiu z zewnątrz, traktując rozród naturalny ryb jako element pomocniczy i wychodząc z założenia, że gospodarka jeziorowa powinna i musi opierać się na podobnych zasadach, które stanowią niewzruszoną podstawę gospodarki stawowej, a mianowicie, że produkcja jest wypadkową zarybienia i wydajności danego zbiornika. Równocześnie w tej instrukcji podane zostały perspektywiczne wydajności dla poszczególnych typów jezior, a nawet ustalono ilości w kilogramach odłowu poszczególnych gatunków ryb, normy zarybieniowe poszczególnych gatunków oraz rodzaje materiału zarybieniowego.

Stąd też zaistniała konieczność rozbudowy wylęgarni ryb i ośrodków zarybieniowych. W okresie ostatnich lat na tym odcinku istotnie zrobiono dużo.

W roku 1953 na wniosek Instytutu Rybactwa Śródlądowego instrukcja uległa zasadniczej przeróbce. Samo założenie zostało zmienione w ten sposób, iż oparto wzrost produkcji na naturalnym rozrodzie ryb, a zarybianie potraktowano jako czynnik pomocniczy o charakterze dorybiania lub aklimatyzacji nowych gatunków. Stałe zarybianie wprowadzono jedynie w stosunku do gatunków, które w danym zbiorniku nie znajdują warunków do naturalnego rozrodu, a mają w nim dobre warunki odrostowe. W instrukcji tej położono silny nacisk na stosowanie melioracji rybackich, przygotowanie zbiornika i odchwaszczenie, regulację pogłowia drapieżników oraz opiekę i ochronę naturalnego rozrodu.

Założenia gospodarcze określone w pierwszej i drugiej instrukcji są krańcowo różne.

Progresywny wzrost planów odłowów powoduje intensyfikację połowów, szczególnie starszych roczników ryb. Osłabia to biologicznie podstawy populacji poszczególnych gatunków, szczególnie w jeziorach o licznych pogłowiu drapieżników.

Każdy gatunek ażeby móc normalnie rozrządzać się w środowisku o nie uregulowanym pogłowiu, gdzie licznie występują drapieżniki, musi znajdować się w pewnym skupieniu, co daje mu prężność biologiczną. Gdy jest nadmiernie przereźdźony traci ową prężność i zanika, względnie wolno odradza się. Szczególnie ma to ogromne znaczenie dla gatunków ryb ławicowych.

Z uwagi na to racjonalne zagospodarowanie jezior stało się dziś palącą koniecznością. Jednym z najważniejszych czynników zagospodarowania jezior jest racjonalna eksploatacja i racjonalne zarybianie.

Eksploatacja naszych jezior powinna pójść przede wszystkim w kierunku nasilenia odłowów chwastu rybiego i znacznego przereźdzenia drapieżników oraz skrupulatnego przestrzegania wymiarów ochronnych ustawowych czy też ustalonych zarządzeniem CZR.

Dotychczasowe wyniki zarybienia nie są jeszcze zadowalające, ponieważ pozytywne efekty w niektórych jeziorach są raczej przypadkowe. Stąd też zachodzi konieczność poddania rewizji naszych zabiegów w tym kierunku i ustalenia jakim gatunkiem i jakim rodzajem materiału zarybieniowego będziemy zarybiali i na jakich zbiornikach.

W chwili obecnej, gdy jeszcze nie posiadamy jezior należących do chwaszczonych, z uregulowanym pogłowiem drapieżników, najlepszą formą materiału zarybieniowego jest dorodny narybek lub kroczi, i na produkcję tego rodzaju materiału powinny być nastawione nasze ośrodki zarybieniowe.

Centralny Zarząd Rybactwa rozwiązał problem produkcji materiału zarybieniowego niektórych gatunków ryb w ten sposób, że wykorzystał posiadane gospodarstwa stawowe produkujące karpia do produkcji ryb jeziorowych, a szczególnie lina, karasia, sandacza, szczupaka i siei, wprowadzając do tych obiektów obowiązek stosowania dodatkowych obsad. W ten sposób w roku ubiegłym wyprodukowano około 100 ton kroczków lina, którą to ilość wpuszczono do jezior. Wprowadzono do niektórych jezior nowy gatunek — karpia.

Aktywna ingerencja człowieka w przyrodzie, a w danym wypadku w jeziorze, może spowodować nieprzewidziane zakłócenia biologiczne.

Gospodarstwa stawowe produkujące przede wszystkim karpia narażone są na niebezpieczeństwo wybuchu epizootyki ryb. Powszechną chorobą karpia u nas w kraju jest posocznica, która przybrała dziś szerokie rozmiary. Choroba ta nie jest wyłączną chorobą karpia, lecz atakuje również inne gatunki ryb jeziorowych, jak leszcza, karasia, sielawę i węgorza. Z chwilą gdy przez zagełszczenie pogłowia wymienionych gatunków ryb pogorszą się do pewnego stopnia warunki sanitarne ich bytowania, jest możliwe, że zarazek posocznicy może przybrać formę złośliwą i zaatakować te gatunki.

Walka z posocznicą w stawach jest trudna i kosztowna, lecz jeszcze możliwa. Natomiast walka z tą chorobą w zbiorniku jakim jest jezioro, w danych warunkach jest niemożliwa z uwagi na to, że nie jest ona jeszcze dostatecznie poznana. Dlatego też zarybianie jezior materiałem wyprodukowanym w stawach karpowych może budzić zastrzeżenia i moim zdaniem jest ryzykowne, tym bardziej, że stosujemy ten zabieg hodowlany na szeroką skalę.

W świetle dzisiejszego stanu wiedzy o posocznicy nie jest ona szkodliwa dla jezior przy obecnym ich zagełszczeniu, czego dowodem jest, że

PIW zezwala na użycie do zarybienia materiału pochodzącego z zakażonego środowiska. Niemniej jednak mam pewne obawy, że w ten sposób wprowadzany zarazek posocznicy może przybrać złośliwą formę, gdy nasze zabiegi hodowlane osiągną szczytową granicę.

Moim zdaniem rozwiązanie zagadnienia, które już dziś stało się problemem w odniesieniu do produkcji materiału zarybieniowego dla jezior, powinno pójść w dwóch równoległych kierunkach:

1) budowy stawków przyjeziorowych z produkcją materiału zarybieniowego gatunków ryb jeziorowych, głównie siei, sandacza i lina,

2) budowy większych ośrodków zarybieniowych z nastawieniem produkcji materiału zarybieniowego ryb jeziorowych, eliminując w nich całkowicie karpia, jako rybę specjalnie wrażliwą na zarazek posocznicy.

Ośrodki te powinny być budowane na terenach nowych (nie restau-

racja starych stawów). Budowa dużych ośrodków zarybieniowych da możliwość postawienia produkcji materiału zarybieniowego na wysokim poziomie, przez zaangażowanie personelu o wysokich kwalifikacjach i zastosowanie nowoczesnych metod hodowlanych. Da to pewną gwarancję należytej zdrowotności i jakości wyprodukowanego materiału zarybieniowego.

Budowa dużych ośrodków zarybieniowych na terenach Pojezierza Mazurskiego, o globalnej powierzchni ok. 700—1 000 ha, rozwiązałaby w dużym stopniu zagadnienie dorybiania i zarybiania tamtejszych jezior.

Budowa ośrodków wiąże się z dużym nakładem środków finansowych. Stąd też wylania się zasadniczo pytanie — czy zabieg zarybienia jest opłacalny i w jakim stopniu i kiedy możemy spodziewać się właściwego efektu i amortyzacji włożonych nakładów?

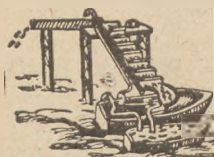
Zarybianie jest wtedy opłacalne, jeśli jest właściwie stosowane. Nie jest

to zabieg w swych efektach szybki, lecz konsekwentnie dokonywany na przestrzeni pewnego okresu może osiągnąć tak pozytywny wynik, że amortyzuje poczynione wkłady.

Reasumując powyższe uwagi wzrost produkcji musimy oprzeć na intensywnym dorybianiu i zarybianiu naszych jezior, przy równoczesnym stosowaniu wszystkich zabiegów gospodarczych i hodowlanych, jakimi są: melioracje rybackie, do dziś jeszcze prawie nie stosowane, odchwaszczanie jezior, jako czynnik przygotowawczy do zarybiania oraz najdalej posunięta opieka nad naturalnym rozrodem, a przede wszystkim racjonalna eksploatacja.

Podstawowym naszym zadaniem jest wyprodukowanie w dostatecznej ilości materiału zarybieniowego pochodzącego ze zdrowego środowiska i od zdrowych osobników, co da nam gwarancję wykonania naszych planów w przyszłości.

Jan Zgierski



DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI

Z doświadczeń radzieckich połowów ekspedycyjnych

W końcu grudnia 1954 r. w Moskwie odbyła się narada pracowników rybołówstwa dalekomorskiego i przetwórstwa rybnego, na której podsumowano wyniki połowów śledziowych, radzieckich wypraw flotylli rybackich na łowiska Północnego Atlantyku.

Uczestnicy narady wysunęli szereg konkretnych wniosków, zmierzających do dalszego usprawnienia połowów dalekomorskich.

W związku z tym, że połowy flotylli radzieckich na Północnym Atlantyku odbywają się w warunkach zbliżonych do naszych połowów dalekomorskich na Morzu Północnym, celowe jest przeanalizowanie materiałów omawianej narady i wykorzystanie doświadczeń radzieckich przez polskie rybołówstwo w zbliżającej się kampanii śledziowej.

Narada stwierdziła, że plan połowów śledzi na Północnym Atlantyku został wykonany przed terminem, z tym, że flotylla Ministerstwa Przemysłu Rybnego Łotewskiej SSR wykonała roczny plan w 120%, a flotylla Trustu Bałtyckiego w 115,9%. Na dzień 22 grudnia 1954 r. złowiono śledzi o 45 500 ton więcej aniżeli w roku 1953. Szereg przodujących załóg osiągnęło w 1954 r. rekordowe wyniki, przekraczając 1 000 ton połowów ryby na jednostkę połowową.

Pomimo tych sukcesów praktyka połowów w 1954 r. wykazała, że istnieje jeszcze wiele ukrytych rezerw, wykorzystanie których umożliwi dalsze znaczne zwiększenie połowów śledzi. Uczestnicy narady stwierdzili, że jeszcze niewystarczająco głęboko jest analizowana praca jednostek przodujących i pozostających w tyle, niewystarczająca jest wymiana doświadczeń

i rozpowszechnianie metod pracy załóg przodujących. Dlatego też w roku 1955 konieczne jest tak szerokie popularyzowanie i wykorzystanie metod pracy przodujących załóg, aby wszystkie jednostki łowcze wykonały swoje plany połowów. Niemniej ważnym zagadnieniem jest zlikwidowanie ponadplanowych przestojów statków rybactwa w stocznich remontowych i w okresach międzyrej-sowych.

Obserwowana jeszcze płynność kadr również wpływa na zmniejszenie połowów. Dlatego też szczególną uwagę należy zwrócić na właściwy dobór kadr na statki rybactwa.

Dużą uwagę poświęcono zagadnieniu właściwej organizacji zwiadu rybactwa. W 1954 r. zwiad nie spełnił całkowicie swych zadań i narada zaleciła wprowadzenie zasadniczych zmian w samej organizacji zwiadu. W 1955 r. przy każdej flotylli rybactwa zostanie utworzony zwiad operatywny, z tym, że do każdego 15—20 jednostek połowowych zostanie na stałe przydzielony jeden statek zwiadowczy. Ponadto zostanie utworzony zwiad perspektywiczny, składający się z 12 jednostek, podlegający połączonemu kierownictwu wypraw.

Taka organizacja zwiadu przyczyni się do zwiększenia odpowiedzialności poszczególnych kierowników wypraw za pracę zwiadu i umożliwi w poszczególnych okresach kierowanie jednostek połowowych z łowisk o małej wydajności do miejsc gdzie zawczasu została stwierdzona koncentracja śledzia.

Dużą uwagę poświęciła narada zagadnieniu jakości śledzia przerabia-

nego tak na jednostkach połowowych jak i na statkach-bazach. W latach 1953—54 jakość śledzi poławianych na Północnym Atlantyku obniżyła się, co tłumaczy się dokonywaniem połowów w przeciągu całego roku, a tym samym poławianiem znacznej ilości śledzia wytartego, który według obowiązujących norm jakościowym jest zaliczany do II gatunku. Na obniżenie jakości śledzia solonego wpłynęła również niewłaściwa i niestaranna obróbka, nieprzestrzeganie wymogów technologicznych oraz zła jakość beczek.

Celem polepszenia jakości beczek używanych podczas wyprawy na Północny Atlantyk narada przyjęła szereg postanowień, które zostaną zrealizowane w roku 1955. W szczególności dla wypraw na Północny Atlantyk będą produkowane beczki tylko o pojemności 120 l, a od II kwartału 1955 r. będą produkowane beczki wzmacnione.

Uczestnicy narady stwierdzili, że obchodzenie się z beczkami jest niewłaściwe. Załadunek beczek na statki-bazy oraz przeładunek ich ze statków-baz na jednostki połowowe i odwrotnie powoduje ich uszkodzenie.

Na statkach rybactwa beczki często są otwierane nie przy pomocy narzędzi bednarskich, a przy pomocy jakich bądź narzędzi. W ten sposób denko beczki z reguły ulega uszkodzeniu i beczki są zamykane innym, często niewłaściwie dopasowanym denkiem, w wyniku czego beczka jest nieuszczelniona, co powoduje wyciekanie solanki. Właśnie taki stan rzeczy spowodował tendencję ustawiania beczek ze śledziami w ładowni pionowo, co jest sprzeczne z zasadami technologii solenia śledzi w

beczkach. Uczestnicy narady postanowili, że na jednostkach połowowych beczki ze śledziami powinny być układane w ładowniach tylko poziomo, a na statku-bazie dopuszczalne jest pionowe ustawianie beczek wyłącznie w przypadku gdy wysokość ładowni nie pozwala na poziome ich ułożenie.

Nieprzestrzeganie wymogów właściwej technologii polega na dłuższym przetrzymywaniu złowionych śledzi w sieciach lub na pokładzie statku przed zasoleniem, co ma miejsce przy wzmrożonych połowach (30 ton na dobę). Dla uniknięcia tego postanowiono zalecić kapitanom statków rybackich bezwzględne zakończenie obróbki złowionych śledzi w przeciągu jednej doby oraz nieprzetrzymywanie ich na pokładzie dłużej aniżeli 2 godziny od chwili wyciągnięcia ryb na pokład. Przy wzmrożonych połowach do obróbki ryby powinien być zmobilizowany cały skład osobowy załogi, a w wypadku niemożności przerobienia wszystkiej złowionej ryby w przeciągu jednej doby — część połowu powinna być przekazana innej jednostce.

Zdarzały się wypadki solenia śledzi bez poprzedniego mieszania ryby z solą, jak również wypadki niewłaściwego dozowania soli. Przy kontro-

li wrywkowej stwierdzono, że zawartość soli w beczkach w stosunku do ryby wahała się od 13 do 45%, a w jednej beczce zawartość soli wynosiła w górnej części beczki 6% w środkowej 26%, a w dolnej 68%. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość, nowa instrukcja technologiczna zabrania kategorycznie solenia śledzi bez poprzedniego mieszania ryby z solą. Ponadto wprowadzono styby do mieszania śledzi z solą o określonej pojemności.

W okresie wiosenno-letnim w niektórych wypadkach śledzie, u których przewód pokarmowy był wypełniony pokarmem, nie były odgardlane. W tym wypadku procesy autolityczne odbywały się szybko, w wyniku czego brzuszki u śledzi pękały. Uczestnicy narady postanowili, że przy połowach do 7 ton na jednostkę połowową w ciągu doby wszystkie śledzie powinny być odgardlane, względnie odgławiane bezpośrednio na jednostkach połowowych. Przy większych połowach odgardlanie śledzi powinno odbywać się na statkach-bazach. W dążeniu do polepszenia jakości śledzi solonych powzięto decyzję o gruntownej zmianie organizacji pracy na statkach-bazach.

Ustalono mianowicie, że statki-bazy powinny być przekształcone w za-

kłady przetwórcze dla produkowania wyrobów gotowych (handlowych). Na sześciu dużych statkach-bazach zostanie w roku 1955 wprowadzony rozrachunek gospodarczy. Również w charakterze eksperymentu na dziesięciu jednostek połowowych każdej wyprawy będzie prowadzony rozrachunek gospodarczy.

Przedmiotem narady było również zagadnienie szkolenia kadr. W szczególności w I kwartale 1955 r. zostanie ukończone weryfikowanie wszystkich mistrzów obróbki i solenia śledzi. Na wszystkich statkach-bazach zostaną zorganizowane laboratoria, zadaniem których będzie ściśle kontrolowanie przestrzegania przepisów technologicznych, tak na statkach-bazach jak i na jednostkach połowowych.

Wreszcie narada uznała za konieczne w najbliższym czasie zmechanizowanie pracochłonnych procesów połowów dalekomorskich i obróbki śledzi oraz natychmiastowe przystąpienie do wykonania uprzednio zaprojektowanych w tym celu urządzeń.

Opracowano na podstawie artykułu W. M. Howikowa pt. „Narada pracowników wypraw śledziowych” w nr 1/55 „Rybnaje choziajstwo”.

Produkcja narybku raka

Jeziora pojezierza suwalskiego w latach 1948—49 poniosły wielkie straty w pogłowiu raka wskutek dżumy raczanej, która zniszczyła kompletnie raka na pewnych zbiornikach (Galaś 570 ha i Sztabinki 60 ha). Przerzuty raka niemiarowego nie zawsze dają pomyślny wynik, z powodu silnego śniecia raka w nowych zbiornikach (do 70%). Zmusiło to do szukania nowych sposobów produkcji narybku raka, celem zarybienia jezior dotkniętych dżumą.

Produkcję narybku raka rozpoczęto w Zespole Czerwony Folwark w 1950 roku w stawach o powierzchni ok. 1 000 m². Do każdego stawu wpuszczono po 2 000 sztuk samic raka i jesienią odłowiono narybek. Stawy były lekko muliste i rezultaty okazały się znikome: z każdego stawu uzyskano 1—2 tys. sztuk narybku.

W roku 1952 postanowiliśmy urządzić raczarnię na odpływie jednego ze stawów, o dnie gliniasto-piaszczystym, gdzie tanim kosztem usypano jedną groblę, wstawiono mnich odpływowy, oczyszczono dno z mulu, wyźwirowano i dano obsadę 3 600 samic. Wzorując się na jednym z zespołów, gdzie zastosowano pokłady z desek, umieszczone przy brzegach skarp pod wodą, a mające służyć jako schronienie dla raków — urządziłem to samo i u siebie, jako rzekomo świetny, racjonalizatorski pomysł. Niedowierzając jednak całkowicie zatopiłem na całej powierzchni dna stawu kamienie i gruzobeton. Cóż się okazało: samice raka rozmieściły się głównie właśnie w tych kamieniach i gruzobetonie, wierceły dziury nad zatopionymi pomostami, natomiast pod pomostami nie stwierdziłem obecności ani jednego raka. Wyrzuciłem więc całe to urządzenie; rezulta-

ty były mimo wszystko lepsze od lat poprzednich, odłowiono bowiem około 15 000 sztuk narybku, wielkości 1,5—2,5 cm.

W roku 1953 oczyszczono po raz wtóry raczarnię z mulu, wyźwirowano i dano większe ilości kamieni i rur drenowych. Rezultaty osiągnięto nieco lepsze. W roku 1954 poeciłem zbudować wzdłuż całej raczarni po środku dna groblę z gliny, wysokości 0,5 m, nie wystającą nad powierzchnię wody, z wmontowanymi w nią rurami drenowymi, ceglami i pustakami; na dnie zasadziłem moczarke kanadyjską, którą, jak stwierdziłem, raki bardzo lubią i umieściłem w raczarni około 3 600 sztuk samic raka. Jesienią odłowiliśmy przeszło 19 000 sztuk narybku raka bardzo ładnie wyrosniętego. Karmienie raka odbywało się codziennie wieczorem, ze specjalnych grabi, o ramieniu długości 1 m, nabijanych gwoździemi, na które nakładano ryby. Raki tak się przyzwyczaiły, że wystarczyło pstryknąć palcami w wodzie, a płynęły do brzegu masowo w oczekiwaniu pokarmu. Norma dzienna pokarmu wahała się w granicach 20—36 kg na jedną raczarnię.

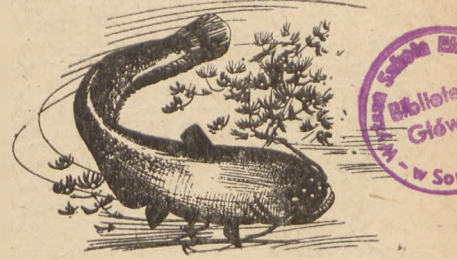
Jak już zaznaczyłem, raczarnia pobudowana została przy mnichu spustowym jednego ze stawów i tu dopiero miałem trudności z uniemożliwieniem ucieczki samic raka. Nieokrątlony leżak mnicha spustowego stał się miejscem wędrówki raka pod prąd i dochodziło do tego, że mnich spustowy zabezpieczony na stojaku specjalnym koszem, dla zapobieżenia ucieczce narybku sandacza ze stawu — stał się łowiskiem raka. Zważywszy wysokość stojaka (przeszło 1,6 m) muszę stwierdzić, że rak ma duże zdolności pokonywania spiętrzeń i dość silnego prądu

wody. U raków złowionych w ten sposób nie stwierdziłem żadnych objawów chorobowych; były to przeważnie samice po zrzuconiu młodych. Mam wrażenie, że rak po zrzuconiu młodych zamknięty w tak małym zbiorniku (300 m²) zdradza tendencję wędrówki.

Moje obserwacje przekonały mnie, że zarybiając narybkiem raka wyprodukowanym w raczarni, a co za tym idzie bardziej pewnym pod względem zdrowotności, uzyskuje się lepsze efekty niż przy stosowaniu przerzutów raka niemiarowego, aczkolwiek ostatni sposób ze względu na łatwość pozyskania raka niemiarowego jest znacznie łatwiejszy do wykonania niż produkcja narybku raka.

Muszę zaznaczyć, że efekty zarybienia narybkiem raka są już widoczne i jak stwierdziłem w rozmowie z rybakami takie zbiorniki jak Galaś i Sztabinki, z których w latach przed 1947 r. odławiano po 2—3 tony raka, a które do roku 1953 nie dały ani kilograma tego skorupiaka — obecnie posiadają już pewien jego procent, częściowo właśnie z naszego zarybienia, co nasunęło mi myśl udoskonalenia produkcji tego gatunku.

Inż. Julian Zieliński
Zespół Rybacki Czerwony Folwark





Kalendarz czynności w miesiącu lipcu

Gospodarka stawowa

Miesiąc lipiec jest miesiącem bardzo intensywnej pracy w gospodarce stawowej. Jeżeli tylko tarło karpi odbyło się w trochę spóźnionym terminie, co właśnie ma miejsce w bieżącym roku, to w lipcu nastąpi przesadkowanie. W związku z tym, że jest to już pora ciepła, całą manipulację przesadkowania należy bardzo starannie i sprawnie przeprowadzić, by nie dopuścić do zmarowania podchowanego na I przesadce narybku karpia. Przypomnieć należy o zabezpieczeniach II przesadek przed wtargnięciem do nich szczupaków, które mogą spowodować ogromne straty w narybku.

Jeżeli z różnych powodów przed zalewem drugich przesadek nie nawieziono ich obornikiem, to można wykonać ten zabieg po dokonaniu zalewu, rozkładając obornik w kupki na stawie. Dobre rezultaty daje też obornik nakładany na rusztowanie, zbudowane z kołków wbitych w dno i połączonych gałęziami, które umieszcza się na głębszych partiach stawu. Na takim rusztowaniu obornik spełnia doskonale swoje zadanie, gdyż mamy możliwość równomiernego rozłożenia go po stawie, a nie tylko w partiach brzegowych i tak najobfitszych w pokarm naturalny. Rusztowania te muszą jednak być tak wykonane, by wyłożone na nie kupki obornika były zanurzone w wodzie i tylko częściowo wystawały ponad powierzchnię wody.

W lipcu należy dalej intensywnie prowadzić koszenie twardej roślinności stawowej, używając wykoszoną roślinność na zielone nawożenie.

Gorąca pora roku stwarza karpom optymalne warunki do żerowania. W związku z tym w lipcu należy bezwzględnie na wszystkich stawach, gdzie obsady wytypowane są do karmienia, intensywnie i systematycznie karmić ryby. Przypomnieć należy o obowiązku sporządzenia mieszanek z różnych, mniej lub więcej wartościowych pasz. Mieszanki dają lepsze wykorzystanie paszy i jej wyzerowanie. Chcąc karmienie prowadzić planowo musimy opracować harmonogramy karmienia, z rozbiciem na poszczególne dni i dawki. Jeżeli jednak na skutek chłódów, deszczów czy silnych wiatrów pasza nie została przez ryby pobrana — to na pańnikach nie wolno zadawać nowej dawki paszowej przed usunięciem nie wyjedzonej karmy.

Konieczne jest prowadzenie kontroli wydajnej karmy. W lipcu powinno się zużyć 30% zaplanowanej karmy. Rozpoczęte w czerwcu nawożenie fosforem należy kontynuować dalej według zasad podanych na czerwcu. Najpóźniej w połowie lipca powinien wystąpić na stawach „zakwit wody” oraz wystąpić sierpik. Jest to dowodem, że w wodzie jest bogactwo glonów i planktonu. W tym miesiącu rozpoczyna się przez próbne odłowu kontrolę przyrostów ryby. Próbną odłowu na-

leży przeprowadzać co dwa tygodnie. Na obiektach, gdzie ryby nie są intensywnie karmione, wystarczy przeprowadzać je raz w miesiącu. Próbną odłowu najlepiej przeprowadzać przy pomocy wężyczy ze skrzydłami, które ustawia się w pobliżu pańników, lub na stawach gdzie nie zadajemy karmy — w rowach dennych.

Gospodarka jeziorowa

Na jeziorach połowy prowadzi się narzędziami cichego połowu, a więc wyłącznie sprzętem stawnym. Najintensywniej należy odławiać w tym czasie lina i karasia, szczególnie na mieroże i żaki. Mogą zdarzyć się wypadki, że liny i karasie w początku lipca kończą tarło. Z tych też względów w wypadku złowienia „nabranych” ikra osobników należy je natychmiast wytrzeć i po sztucznym zapłodnieniu ikry rozsypać ją na zarośniętym trawą dnie jeziora, w miejscu zacisznym. O ile w pobliżu znajduje się ośrodek zarybieniowy lub wolne stawki przyjeziorowe, bardziej celowe jest odłowione tarlaki przewieźć w stanie żywym do ośrodka zarybieniowego i wpuścić na tarło.

Specjalne zwrócenie uwagi na odłow w tym czasie linów i karasi znajduje swoje uzasadnienie w tym, że są to ryby, które po obniżeniu wody schodzą do miejsc o silnym poroście dennym i kryją się w mule, przez co są trudne do odłowienia.

Należy zwrócić specjalną uwagę na impregnację i utrwalenie płótna sieciowego, z którego są montowane narzędzia cichego połowu. W wypadku

braku fabrycznych środków konserwacyjnych można przeprowadzić konserwację przez smolenie, moczenie w odwarze kory topolowej, dębowej lub brzozy. Po każdym wyjęciu sprzętu z wody powinien on być niezwłocznie przepłukany w czystej wodzie, a następnie luźno rozwieszony w miejscu przewiewnym, w żadnym wypadku nie na słońcu. Sieci mokrych nie wolno składać na kupę, odkładając na późniejszy okres ich rozwieszenie celem wysuszenia. Takie postępowanie może doprowadzić do zagrzaną się sieci w ciągu kilku godzin, co spowoduje szybsze ich zniszczenie. Wszelkie rozciercia i uszkodzenia należy zaraz po wyschnięciu naprawiać.

W lipcu trwa nadal ochrona samicy raka, na co należy zwrócić szczególną uwagę.

Ośrodki zarybieniowe i wylęgarnie

W gospodarstwach pstrągowych całą uwagę należy skierować na żywienie pstrągów i to zarówno palczaków jak i wylęgu. Dużą rolę odgrywa w tym czasie właściwy dobór pokarmu oraz regularność jego zadawania.

Ośrodki zarybieniowe odławiają w tym miesiącu półpalczaki sandacza, które albo przesadza się na inne stawy celem wychowu na palczaki, względnie, zgodnie z planem, przekazuje się je do zarybiania jezior. Na stawach w których jest produkowana sieja należy zwrócić specjalną uwagę na zapewnienie jej odpowiednich warunków tlenowych, przez stworzenie silniejszego przepływu wody przez te stawy.

Pozostałe czynności wykonuje się tak, jak na stawach narybkowych w gospodarstwach stawowych.

Inż. Jerzy Grochowalski

Mieroże jako podstawowe narzędzie do odłowu wyborowej ryby

Z przyjemnością należy stwierdzić, że zespoły rybackie CRZ zwróciły ostatnio hacznieszą uwagę na połowy ryb za pomocą mieroży, które dotychczas były rzadko stosowane przez rybaków.

Dotychczas największą uwagę poświęcano przywłokom i niewodom zimowym, a rezultat był taki, że bardzo często ilościowy plan był wykonywany z nadwyżką, lecz jakościowo miał dużo braków.

Obecnie, gdy dążymy wszelkimi siłami do podniesienia wydajności naszych jezior i pozyskiwania ryb jak najlepszej jakości, nadszedł czas ograniczenia do minimum stosowania przywłok, które na ogół dają dość nikłe wyniki, nie mówiąc już o tym, że często przynoszą wielką szkodę rybactwu, przez zniszczenie łąk podwodnych, będących miejscem rozrodu i żerowania ryb.

Centralny Zarząd Rybactwa, doceniając szkodliwe działanie przywłok, zabronił używania ich w okresie letnim do dnia 1 września, lecz i to

ograniczenie należałoby w niektórych wypadkach zaostrzyć, w szczególności tam, gdzie masowo występuje leszcz i płóc.

Rybacy ciągnąc przywłokę mają nadzieję zdobycia większej ilości szczupaka, leszcza, płoci i okonia, lecz rzadko kiedy bywają połowy, które dałyby zadowalające wyniki. A przecież w tym okresie mogliby z powodzeniem ryby te odłowić narzędziami stawnymi: mierzgami, żakami i wontonami i to znacznie mniejszym kosztem i ludzkim wysiłkiem. Ryba złowiona narzędziami stawnymi będzie zawsze najlepszej jakości, co przy użyciu przywłoki nie zawsze da się osiągnąć, a więc i gospodarce korzyści są nie do pogardzenia.

Również należałoby mocno ograniczyć używanie niewodów zimowych tam, gdzie zamierza się podnieść pogłowię sielawy. Przykro jest patrzeć, jak rybacy ciągną duży niewód zimowy na jeziorach wybitnie sielawowych i zakładają tonie na miejscach, gdzie sielawa składała ikrę w czasie tarła.

Wyniki uzyskane na tych toniach zazwyczaj bywają bardzo niske (50 do 60 kg w toni), lecz straty mogą być bardzo duże, gdyż niewód sunąc po dnie zamula złożoną tam ikrę, co w konsekwencji odbija się znacznie na wydajności sielawy w danym jeziorze.

Również należałoby zabronić stosowania przez niektóre zespoły przegród na ciągach wody (kanatach i rzekach), którymi ryba ciągnie na wiosenne tarło, gdyż wtedy odławia się bardzo dużo ryb niewyrośniętych, a w szczególności płoci. Wynik tych po-

wów ilościowo jest duży, lecz gospodarcze korzyści minimalne, raczej szkodliwe.

Już dzisiaj jest dużo rybaków, którzy zdają sobie dokładnie sprawę, że przy racjonalnej gospodarce efekt połowów z roku na rok się powiększa, a tym samym wzrastają również i ich zarobki. Rybacy ci wiedzą doskonale jakie korzyści można osiągnąć, używając do połowu ryb narzędzi pułapkowych, a w szczególności mierzoży, które nawet stawiane zimą pod lodem są opłacalne, nie mówiąc już o tym, że

późnojesienne połowy dają bardzo dobre wyniki. Używając mierzoży i innych narzędzi stawnych, jak wontonów sielawowych, płociowych, leszczowych i okoniowych o właściwych wymiarach oczek, rybak pozyskuje tylko wyrośniętą rybę jak najlepszej jakości i najwyższej wartości. Przykładem niech służą dla wszystkich rybaków Zespoły Rybackie w Węgorzewie i Giżycku, które w roku bieżącym zastosowały do połowu ryb mierzożę z dobrymi wynikami.

Witold Korzynek



PZW realizuje plany zarybieniowe

Polski Związek Wędkarski posiada 38 ośrodków zarybieniowych rozrzuconych po całym kraju, w których odbywa się produkcja materiału zarybieniowego, w zależności od charakteru wód danego terenu. I tak dla rzek i potoków górskich produkuje się narybek w 18 ośrodkach, a w pozostałych dla wód o charakterze nizinnym.

Poza tym dla lepszego pokrycia potrzeb zarybienia wód nizinnych i stałego zwiększania produkcji Związek przejął w 1954 r. 6 ośrodków: w okręgu Białystok — Komosę i Jaroszkówkę, w okręgu Koszalin — Przytocko i Baranowo, w okręgu Kraków — Wieprz i w okręgu Lublin — Siedliszczki. Są to przeważnie ośrodki zaniedbane, o małej powierzchni produkcyjnej i najczęściej zupełnie nie przygotowane do przeznaczonego celu. Niemniej jednak dzięki aktywności i fachowości personelu już dziś średnia produkcja dla ośrodków nizinnych w mieszanej obsadzie lina i karpia osiągnęła 290 kg/ha.

Średnia wydajność z 1 ha dla ośrodków górskich wyniosła 1.300 kg. Należy tu podkreślić takie osiągnięcia, jak w ośrodku Supraśl w okręgu Białystok, gdzie wydajność z 1 ha wyniosła 730 kg karpia i lina w mieszanej obsadzie. Doskonale rezultaty w hodowli sandacza osiągnął ośrodek Czerniaków w okręgu Warszawa, uzyskując z 1 ha 260 kg palczaków jesiennych, a ośrodek górski Czatkowice w okręgu Kraków uzyskał w hodowli pstrąga 2 kg z 1 m², co w przeliczeniu na 1 ha wynosi 20.000 kg. Plan ogólny produkcji materiału zarybieniowego został wykonany w 108%. Nie wszystkie jednak okręgi wykonały swój plan, a mianowicie: okręg Łódź w 74%, Opole w 77%, Koszalin tylko w 7%. W produkcji materiału zarybieniowego stałe postępy czynią okręgi: Wrocław, Białystok, Stalinogród, Gdańsk, Kraków i Warszawa.

Ogólny ciężar wyprodukowanego materiału zarybieniowego we wszystkich ośrodkach wyniósł 55.894 kg, nie licząc wylęgu i ikry, co stanowi wartość 2.760.897 zł.

W globalnych cyfrach w roku 1954 wyprodukowano następujące ilości najważniejszych gatunków ryb:

lososz-tróć (narybek letni)	—	1.472.120 szt.
„ „ (narybek jesienny, palczak)	—	123.800 „
pstrąg potokowy (narybek letni)	—	1.142.500 „
„ „ jesienny	—	73.000 „
„ tęczowy „ letni	—	981.000 „
„ „ jesienny	—	201.000 „
sandacz (ikra zapłodniona)	—	19.200.000 „
szczupak (wylęg)	—	17.210.000 „
karp (narybek)	—	13.054 kg
„ (kroczi)	—	16.740 „
lin (narybek i kroczi)	—	10.000 „
karaś (narybek i kroczi)	—	6.000 „
sandacz (narybek jesienny)	—	63.000 szt.

O rozwoju produkcji materiału zarybieniowego w Związku na przestrzeni ostatnich lat świadczą następujące cyfry:

w 1951 r. wartość	wyproduk.	narybku	wyniosła	855.423 zł
„ 1952 r. „	„	„	„	1.402.000 „
„ 1953 r. „	„	„	„	1.691.000 „
„ 1954 r. „	„	„	„	2.761.000 „

Plan zarybienia został wykonany globalnie w 148%. Plan ten został wykonany i przekroczony przez wszystkie okręgi oprócz Koszalina, który wykonał plan tylko w 44%. Okręg ten nie wykorzystał swoich możliwości w dziedzinie gospodarczej, mimo wystarczającego personelu. Inspektor zagospodarowania wód tego okręgu nie wywiązał się ze swych zadań i nie dołożył starań, by zmobilizować wokół zagadnień zagospodarowania wód szerszych rzesz swoich członków-wędkarzy. Natomiast takie okręgi, jak Zielona Góra, Opole, Szczecin, które posiadają mniejszy personel, plan swój wykonały z nadwyżką: Zielona Góra w 110%, Opole w 164%, Szczecin w 106%. Na wyróżnienie w wykonaniu planu zarybienia zasługują okręgi: Kraków, Białystok, Lublin, Poznań, Warszawa, Wrocław, Stalinogród.

Ogólny ciężar wpuszczonego do wód materiału zarybieniowego (oprócz

ikry i wylęgu) wynosi 122.500 kg, co w przeliczeniu na ogólną ilość członków Związku wynosi 1,2 kg na jedno-

go wędkarza. Jest to nieprzeciętne osiągnięcie w historii wędkarstwa. Natomiast koszt zarybienia przypadający na jednego członka wyraża się cyfrą

31,12 zł. Ogólny koszt zarybienia wyniósł 3.121.313 zł, w czym mieści się suma 1.868.750 zł, wydatkowana na ten cel przez Związek.

Sumy wydatkowane na akcję zarybieniową w ciągu ostatnich czterech lat kształtują się następująco:

w roku 1951	—	1.000.463 zł
„ 1952	—	1.889.820 „
„ 1953	—	2.641.000 „
„ 1954	—	3.121.313 „

Do dodatkowych zadań gospodarczych należy zaliczyć akcję dostaw raków dla celów eksportu, którą realizowały okręgi: Białystok i Lublin oraz w pewnym stopniu Gdańsk. Nałożone plany zostały wykonane z nadwyżką. Związek dostarczył również z okręgu Kraków 200.000 szt. ziarn ikry na eksport, uzyskując u odbiorców pełne uznanie za wysoką jakość ikry i odpowiednie jej opakowanie.

W trosce o prawidłowe zagospodarowanie wód prowadzone są odłowy selekcyjne, mające za zadanie eliminowanie chwastu rybnego jak i sztuk zbyt wyrosniętych. W ramach tej akcji odłowiono 48.565 kg ryb, które zostały dostarczone do handlu społecznemu. W wykonaniu odłowów selekcyjnych wyróżniły się okręgi: Kraków, Wrocław, Rzeszów.

Niektóre okręgi podjęły akcję niesienia na swoim terenie fachowej pomocy spółdzielniom produkcyjnym przy zarybianiu stawów. W pracy tej okręg poznański był szczególnie aktywny, zarybiając stawy w 27 spółdzielniach. Zajął się nie tylko rozwiezieniem narybku przy pomocy własnego taboru, ale dokonał całkowitego zarybienia stawów przez własną fachową obsługę i dostarczył własny narybek w ilości 600 kg.

Okręg Kraków podjął uchwałę odstąpienia po cenie kosztów własnych Spółdzielni Produkcyjnej Florynka 50.000 sztuk węglu troci. Jednocześnie inspektorzy zagospodarowania wód podjęli zobowiązania roztoczenia opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi w zakresie gospodarki stawowej.

Rozwijając działalność gospodarczą Dział Zagospodarowania Wód konsekwentnie dąży do wprowadzenia ulepszeń w swej gospodarce i do rozwiązywania zagadnień rybackich zgodnie z najnowszymi osiągnięciami nauki w tej dziedzinie.

W tym celu prowadzone są prace badawcze i doświadczalne nad sposobami zwiększenia pogłowia ryb w potokach górskich, przez zwiększenie bazy pokarmowej, co starano się uzyskać przez wprowadzenie do potoków roślinności, odpowiednie dla rozwoju kielża zdrojowego. Ostatnio dokonano krzyżówki lipienia z pstrągiem tęczowym, uzyskując nowy gatunek ryb łososiowatych, co będzie mieć duże znaczenie dla rozwoju wędkarstwa muchowego. Poza tym w ośrodku Łopuszna prowadzone są badania zakrojone na dłuższy okres, a mające na celu stwierdzenie przyczyn spadku ilości ikrzyca pstrąga potokowego w stosunku do mleczaków.

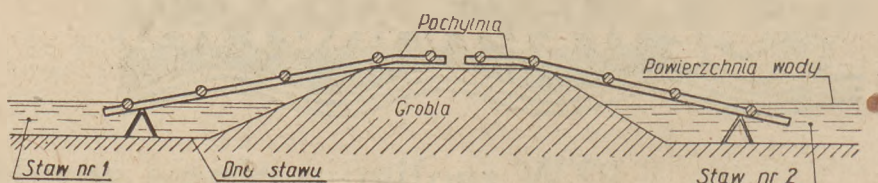
KĄCIK RACJONALIZATORA

Praktyczny przewóz kosiarki motorowej

W wielu zespołach stawowych kosiarki motorowe nie są dotychczas jeszcze należycie wykorzystywane, co w konsekwencji powoduje niewykonanie planu koszenia stawów. Bardzo ważnym czynnikiem w wykorzystaniu kosiarek jest ich szybki przerzut ze stawu na staw oraz przewóz z jednego obiektu stawowego na drugi. W zależności od szybkiego i sprawnego przerzutu czy przewozu zależy w dużej mierze ich racjonalne wykorzystanie.

cuch zostaje nawinięty na wałek, korbę zaczepioną, aby się samorzutnie nie rozwijały i w ten sposób przewozi się motorówkę na duże odległości. Po przewiezieniu jej na przeznaczone miejsce, zdejmuje się ją w ten sposób, że wkopuje się w ziemię tylne koła wozu, a motorówka lekko i szybko zsuwa się po rolkach.

Do załadowania kosiarki na przyczepę sposobem wyżej opisanym potrzeba tylko trzech robotników, podczas gdy sposobem stosowanym do-



Pochylnia do przerzucania kosiarki ze stawu na staw przez groblę.

Stosowane dotychczas sposoby załadowywania kosiarki na przyczepę czy samochód wymagają dużego nakładu siły roboczej oraz narażają kosiarkę na uszkodzenia. W związku z tym podaje praktyczny sposób załadowania kosiarki na wóz, zastosowany w Zespole Rybackim Niemodlin. Twórcą pomysłu jest dyrektor zespołu — ob. Tadeusz Ajbin. Sposób jest prosty i daje się prawie wszędzie zastosować.

Na wóz czy przyczepę nakłada się przyrząd, składający się z dwóch bal, na których umocowane są trzy równoległe rolki. Na przodzie balów zainstalowano dodatkową oś, służącą do nawijania łańcucha, na której obydwu końcach znajdują się korbki. W momencie załadowania kosiarki tylne koła wozu wkopuje się nieco w ziemię, tak aby tył wozu obniżył się i następnie zaczepia się koniec łańcucha za hak, umocowany na przodzie motorówki i za pomocą korb wciąga się ją na wóz czy też przyczepę. Po wciągnięciu łań-

tychczas — 10—12 ludzi, zaś czas załadowania zmniejsza się niemal czterokrotnie.

Bardzo duże znaczenie ma również szybkie i sprawne przerzucenie kosiarki motorowej ze stawu na staw przez groblę. W tym celu inż. Krzywka Stanisław z Zespołu Rybackiego Przemysł zastosował w swoim zespole ciekawą i prostą metodę. Jest to pochylnia składająca się z dwóch belek połączonych poprzecznymi listwami. Na belkach tych umieszczone są poprzeczne rolki. Pochylnię ustawia się na grobli tak, aby jeden koniec, załamany, znajdował się częściowo w wodzie, drugi zaś wraz z podpórkami ustawia się na drugim stawie. Z chwilą przepychania kosiarki podsuwa się ją pod pochylnię i następnie przeciąga, względnie przepycha. Lżejszą kosiarkę można przepchnąć ręcznie, cięższą zaś przeciągnąć za pomocą lewara czy też dźwigni.

Inż. Tadeusz Ostrowski.



KRONIKA ZAGRANICZNA

Izrael rozwija swoje rybołówstwo

Młode państwo żydowskie jest największym odbiorcą naszych ryb i konserw rybnych poza Europą. Dlatego też stan i kierunki rozwojowe tamtejszej gospodarki rybnej mogą być dla nas interesujące.

Izrael jest państwem niewielkim o powierzchni zaledwie 26 tys. km². W wyniku masowej imigracji w ostatnim dziesięcioleciu, jak i wysokiego przyrostu naturalnego, ludność wzrasta tam w niezwykłym tempie. Z około 1 miliona w roku 1950 liczba mieszkańców przekroczyła w roku 1954 — 1.900.000. Mieszkańcy ci —

Żydzi orientalni, europejscy i z innych części globu — są wielkimi zwolennikami ryb. Żydzi europejscy jedzą przede wszystkim ryby słodkowodne, zwłaszcza karpia i leszcza, śledzie, dorsza jak również wszelkie korfserwy, natomiast Izraelici pochodzenia orientального są konsumentami przede wszystkim gatunków ryb poławianych we wschodniej części Morza Śródziemnego. Te upodobania w połączeniu z poważnymi trudnościami w latach powojennych w zakresie zaopatrzenia w inne artykuły żywnościowe sprawiają że spożycie ryb jest w Izraelu

wysokie — wynosi około 22 kg na głowę ludności, znacznie przewyższając możliwości miejscowego rybołówstwa. I tak np. w r. 1950 konsumpcja wyniosła łącznie 24.000 ton, wzrastając w roku 1951 do 33.000 ton. Połowy własne dały w roku 1950 zaledwie około 4.000 ton, a choć następny rok zwiększył je do 6.430 ton — większość zapotrzebowania rynku pokrywana była z importu. Około 30—35% stanowiły ryby solone, 35—50% mrożone (w ostatnich latach w przeważającej części filety dorszowe z Islandii oraz śledzie norweskie) na resztę składają się konserwy rybne. Przywóz ryb świeżych w lodzie jest sporadyczny i bardzo nieznaczny, co jest zrozumiałe z uwagi na wysoką

temperaturę panującą na tamtejszym obszarze.

Brak stabilizacji gospodarczej, trudności dewizowe i spowodowana przez to ścisła reglamentacja importu, dały w wyniku spadek przywozu artykułów rybnych w latach 1953 — 54, co za tym idzie i obniżenie konsumpcji. Charakterystyczne dla tego okresu zjawisko to przestawienie się na import prawie wyłącznie gatunków tanich, popularnych, kosztem zupełnego niemal wyeliminowania pozycji bardziej luksusowych, jak np. konserw z łososia, stanowiących poważną część składową importu w latach 1950 — 51 (jedynie w pierwszym połowie 1951 roku przywóz puszgowanego łososia wyniósł 1.449 ton). Głównymi dostawcami ryb są obecnie: Norwegia, Islandia, Dania i Szwecja. Konserwy sprowadzane są przede wszystkim z Norwegii, Danii, Holandii a także Afryki Południowej. Z Polski Izrael otrzymuje leszczę mrożonego oraz popularne konserwy — głównie byczki, leszczę, skumbrię i flądę w pomidorach. Produkty nasze cieszą się na tamtejszym rynku dużym powodzeniem. Zawdzięczamy to dobrej ich jakości, sprawnemu przeprowadzeniu transakcji oraz upodobaniam tamtejszego konsumenta.

Jak powyżej powiedziano istnieje poważna dysproporcja pomiędzy zapotrzebowaniem na ryby ze strony rynku a ich ilościami, jakie są poławiane przez miejscowe rybołówstwo. Nie też dziwnego, że już od pierwszych lat powojennych zwraca się tam baczniejszą uwagę na rozbudowę własnego rybołówstwa, tak morskiego jak i jeziorowego oraz na rozwój stawowej hodowli karpia. Morska flota rybacka Izraela, niedawno jeszcze bardzo nieznaczna i przestarzała, weszła na drogę szybkiej rozbudowy i modernizacji. W roku 1953 składała się ona (niezależnie od przybrzeżnego rybołówstwa łodziowego) z 25 motorowych trawlerów, których ilość obecnie dochodzi prawdopodobnie do 35 jednostek. Z ilości tej 8 trawlerów Izrael miał otrzymać w latach 1953—54 z Niemiec Zachodnich w ramach dostaw reparacyjnych. Poważne kwoty wydawano poza tym na budowę i rozbudowę kilku morskich portów rybackich, m. in. historycznej Cezarei, w której pierwszy port zbudował przed dwiętnastoma wiekami król Herod. Obecna przebudowa jest już piątą w długiej historii tego portu.

Pierwsze lata powojenne zaznaczyły się też znaczną aktywnością w zakresie wzrostu hodowli ulubionej ryby żydowskiej — karpia. W roku 1950 było w Izraelu 67 gospodarstw stawowych o powierzchni ponad 30 tysięcy ha i łącznej produkcji ok. 2.500 ton karpia. Nadmienić tu należy, że Izrael w okresie tym także importował karpia świeżego z Turcji oraz mrożonego z Jugosławii, Polski i Węgier. W latach następnych rozwój hodowli karpia hamował poważnie brak pasz pochodzenia krajowego i trudności dewizowe, ograniczające ich import. W tej sytuacji tamtejsi hodowcy przestawili się w znacznym stopniu na hodowlę karpia w oparciu o uprawę stawów, eliminując względnie ograni-

czając karmienie go importowanymi dotychczas wytlakami z roślin oleistych. Dalszy rozwój rybołówstwa słodkowodnego przewidziany jest w związku z prowadzonymi poważnymi pracami nawadniającymi.

Rozwijające się własne rybołówstwo i hodowla ryb z jednej strony, a brak dewiz zagranicznych z drugiej, dadzą niewątpliwie w wyniku spadek impor-

tu. Wyrazem tej polityki są wprowadzone ostatnio przez rząd Izraela cła ochronne na sardynki pochodzenia zagranicznego. Krok ten stał się zarazem bodźcem do rozwoju rodzimej produkcji sardynek, która dotychczas mimo rozporządzania surowcem z własnych połowów nie była na większą skalę możliwa, nie wytrzymując konkurencji z tanimi sardynkami z importu.

Wzrasta znaczenie mączki rybnej

W nowoczesnej gospodarce hodowlanej coraz większą rolę odgrywa mączka rybna, używana jako podstawowy składnik pasz treściwych dla nierogacizny, drobiu i bydła. Dlatego też w ostatnim dwudziestolecu obserwujemy stały wzrost popytu, który jest coraz częściej większy od podaży mączki.

Przed ostatnią wojną światową produkcja mączki rybnej osiągnęła około 1.200.000 ton. Po wojnie nastąpił spadek, w ostatnich jednak latach produkcja wykazuje stałą, wyraźną tendencję wzrostową tak, że niewątpliwie już w najbliższych latach osiągnięty zostanie poziom przedwojenny.

Ostatnie dostępne cyfry dotyczą roku produkcyjnego 1952/53 (nie pokrywa się on z rokiem kalendarzowym na skutek głównego natężenia połowów ryb i produkcji mączki na miesiące jesienne i zimowe), za który to rok ocenia się światową produkcję mączki na 807.427 ton. Od tego czasu nastąpił poważny jej wzrost, jednakże cyframi globalnymi jeszcze nie dysponujemy.

W okresie rocznym 1952/53 największym producentem były Stany Zjednoczone z cyfrą 194.000 ton, dalej szły: Japonia 190.650 t, Norwegia 185.000 t, Południowa Afryka 110.000 t, Wielka Brytania 80.000 t, Niemcy Za-

chodnie 62.500 t. Reszta przypada na mniejszych producentów wśród których należy wymienić przede wszystkim Islandię, Danię i Kanadę. Wśród tych krajów na uwagę zasługuje Dania, której produkcja wynosząca w roku 1952 22.700 ton wzrosła do 35.000 ton w roku 1954.

Podane wyżej wielkie cyfry produkcji światowej nie świadczą bynajmniej o tym, że mączka należy do artykułów łatwych do nabycia. Tak nie jest. Najwięksi wytwórcy są bowiem jednocześnie najpoważniejszymi konsumentami. I tak np. Stany Zjednoczone niezależnie od swej wielkiej produkcji własnej importowały w okresie rocznym 1952/53 około 100.000 ton, Wielka Brytania 60.360 ton, Niemcy Zachodnie wykazują ostatnio stały wzrost importu, który w roku 1951 osiągnął około 70.000 ton.

Światowa podaż mączki rybnej była według oceny pracy zachodnioniemieckiej o około 40 tysięcy wyższa niż w roku 1953. Nie wystarczyło to jednak na pokrycie zapotrzebowania, bowiem w większości krajów konsumpcja mączki szybko wzrasta. Konkurencja nabywców była i jest na rynku międzynarodowym bardzo silna, tak że ceny poważnie wzrosły w stosunku do lat poprzednich.



Z działalności Instytutu Rybactwa Śródlądowego

W końcowej fazie opracowania IRS znajduje się inwentaryzacja naszych wód śródlądowych, w których występuje sielawa. Zagadnienie opracowania aktualnego występowania tego gatunku ryb podzielono na 3 etapy, z których 2 zostały już wykonane i przekazane przez Instytut do użytku praktyki rybackiej.

W pierwszym etapie dokonano przeglądu wszystkich wód śródlądowych położonych na północy kraju, na wschód od Wisły; w etapie drugim opracowano pod tym względem całość ziem leżących na zachód od Wisły. Trzeci etap, który jeszcze nie jest zakończony, obejmuje obszary położone na wschód od Wisły, w łuku tej rzeki (prawobrzeżna część województwa bydgoskiego).

Inwentaryzacja dokonywana jest z uwzględnieniem podanych niżej elementów:

- 1) jeziora w których sielawa występowała w latach poprzednich (stan według dostępnych danych),
- 2) jeziora w których sielawa występuje obecnie, tzn. według materiałów od roku 1947 do roku sporządzania inwentaryzacji,
- 3) jeziora zarybiane sielawą w latach powojennych, z podaniem ilości i rodzaju zarybienia wpuszczanego do poszczególnych jezior w kolejnych latach,
- 4) jeziora zarybiane sielawą po raz pierwszy (z podaniem poprzednio wymienionych danych),
- 5) wysokość odłowów sielawy dokonanych w poszczególnych latach eksploatacji (w okresie powojennym) w kg/ha,
- 6) procentowy udział sielawy w ogólnych rocznych odłowach w każdym z omawianych jezior.

W stosunku do każdego jeziora objętego inwentaryzacją podano jego lokalizację w terenie, dorzecze, powierzchnię oraz charakterystyczne głębokości. W miarę możliwości podawany też został materiał inwentaryzacyjny, omawiający przeciętne ciężary ciała i przeciętne długości odławianych osobników sielawy oraz narzędzia rybackie używane do odłowów.

Całość dotąd wykonanego opracowania ujęta jest w formie tabelarycznej, z krótkim opisem charakterystycznych momentów.

Tabele inwentaryzacyjne obejmują:

- 1) ogólne zestawienie jezior z występującą sielawą,
- 2) zestawienie jezior z występującą sielawą z podziałem na charakterystyczne grupy głębokości jezior,
- 3) zestawienie jezior z występującą sielawą, z podziałem na charakterystyczne klasy wielkości jezior,
- 4) zestawienie jezior zarybianych sielawą po raz pierwszy w okresie powojennym, z podaniem wielkości zarybienia i w miarę możliwości już obserwowanych wyników przeprowadzonej akcji,
- 5) zestawienie jezior w których sielawa występowała poprzednio, a obecnie nie jest stwierdzona,
- 6) zestawienie jezior z występującą sielawą według podziału terytorialnego (województwa, powiaty),

7) zestawienie jezior według wysokości odłowów sielawy z 1 ha powierzchni.

Na terenach na których inwentaryzacja już została dokonana stwierdzono występowanie sielawy w 240 jeziorach, o łącznej powierzchni 91.939,93 ha. W 20 spośród tych jezior, o powierzchni łącznej 14.991,59 ha, nie stwierdzono sielawy w latach przedwojennych (wg dostępnych danych do około roku 1923), natomiast obecnie występuje ona w 8 jeziorach, o łącznej powierzchni 1.812,09 ha, w których poprzednio jej nie obserwowano. W latach powojennych zarybianie sielawą obejmowało 176 jezior, w których występuje sielawa, z czego po raz pierwszy dokonano zarybienia w 33 jeziorach.

Usystematyzowanie danych obejmujących występowanie sielawy w jeziorach w Polsce i podanie ich w formie tabelarycznych wykazów może posłużyć w pierwszym rzędzie centralnym władzom rybackim, a także kierownictwu zespołów i gospodarstw jeziorowych, do opracowania ogólnokrajowych, regionalnych lub lokalnych wytycznych w gospodarce sielawowej. Są to jednocześnie materiały zezwalające na planowanie racjonalnego wykorzystania jezior do produkcji sielawy i na przeprowadzanie odpowiednich do potrzeb zabiegów zarybieniowych tym gatunkiem.

Wykonanie planu połowów morskich w I kwartale br.

Zadania Narodowego Planu Gospodarczego na I kwartał br. w rybołówstwie morskim zostały wykonane w 102% ilościowo i w 94% wartościowo. Przedsiębiorstwa państwowe przekroczyły plan ilościowy o 19,4% i o 17,3% plan wartościowy. Natomiast plan nie został wykonany przez spółdzielczość (w 78% ilościowo) i przez rybołówstwo indywidualne (90% planu).

Niższy wskaźnik wykonania planu wartościowego od ilościowego jest wynikiem niewykonania planu połowów ryb wysokowartościowych, jak łosoś (22% planu) i makrela (48% planu).

Słabsze wyniki połowów łososia spowodowane zostały niepojawieniem się tej ryby na wodach południowego Bałtyku, a połowy makreli na Morzu Północnym nie dały spodziewanych rezultatów z uwagi na to, że ryba ta pojawiła się na łowiskach dopiero pod koniec drugiej dekady marca.

Na ogół w okresie I kwartału warunki połowowe były niekorzystne; w miesiącach styczniu i marcu pogoda była wyjątkowo szorstowa. Ilość dni sztormowych była znacznie większa niż zakładano w planie.

Sprzyjające natomiast warunki w miesiącu lutym zostały w całości pełni wykorzystane. Załogi rybackie dokonywały dziennie zwiększonej ilości catchów, wykorzystywały do połowów wszystkie niedziele, a nawet dokonywano połowów nocnych.

Na niewykonaniu planu przez rybołówstwo spółdzielcze i rybaków indywidualnych zaważyła przede wszystkim szorstowa pogoda. Tabor kutrowy spółdzielczy i rybaków indywidualnych z uwagi na swój stopień zużycia jest w znacznym stopniu ograniczony w swoich możliwościach wychodzenia w morze przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Ponadto rybołówstwo spółdzielcze i indywidualne opiera się w dużej mierze na połowach wysokowartościowej ryby, łowionej na zalewach, a w związku z długotrwałym okresem zaległości połowy te były bardzo ograniczone, gdyż np. odmarnięcie Zalewu Szczecińskiego nastąpiło dopiero około 5 kwietnia.

Przodownicy pracy w zakładach rybnych

Z okazji Święta Kobiet oraz Święta 1 Maja następujący pracownicy zakładów rybnych otrzymali odznakę przodownika pracy: Szreder Antonina i Szwabe Janina z Gdyni, Lewińska Władysława z Chojnic, Mączkowska Leokadia, Górska Wiktoria i Wasiak Janusz z Gdańska, Kupiec Helena, Konstantynowicz Władysław, Górczewska Weronika, Bielecka Julia, Lipińska Malwina, Lelwińczuk Michał, Rapalski Klemens, Pruchnik Wojciech, Gwiżdżińska Helena, Monit Elżbieta z Gdańska, Dmowska Irena i Wejsman Krystyna z Giżycka, Jarzyna Zofia z Krakowa, Diller Klara z Ustki.

Srebrną odznakę przodownika pracy otrzymali: Kalinowski Leon, Wiśniewski Marian i Warsiński Stanisław z ZR-M w Szczecinie.

Wykonanie planów gospodarczych przez CZPR w I kwartale 1955 r.

Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego zrealizował z nadwyżką swoje plany w I kwartale br.

Plan produkcji został wykonany ilościowo w 109,4%, według cen ziemniaków w 107,5%. Wykonanie planu produkcji przebiegało prawidłowo na wszystkich oddziałach.

Plan produkcji konserw został wykonany w 101,4%, przy czym przekroczony został bardzo poważnie plan produkcji szprotów w oleju (116,5%). Również z nadwyżką został wykonany plan produkcji konserw w szkle. Plan produkcji marynat został wykonany w 105,7%, ryb wędzonych w 109,1%, tranu technicznego w 165,6%, lecnicznego w 115,3%.

Założona planem I kwartału obniżka kosztów 5,37%, została wykonana również z nadwyżką, bo w wysokości 7,75%, co oznacza przeszło 3 miliony złotych ponadplanowych oszczędności.

Plan sprzedaży został wykonany ilościowo w 108,7%, wartościowo w 111,8%. Plan zaopatrzenia rynku zrealizowano w 115,8%. Dostarczono na rynek około 1.000 ton towaru więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku, co oznacza wzrost masy rynkowej o ponad 6%.

Założona planem obniżka kosztów wynosząca 27,92% została wykonana z nadwyżką, wynosząc 29,37%, co oznacza około 5,5 miliona złotych ponadplanowych oszczędności.

Odznaczenie pracowników CZPR

Z okazji Święta 1 Maja przyznano Medal 10-lecia Polski Ludowej następującym zasłużonym pracownikom Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego: Herzogowi Markowi — głównemu księgowemu, Ciężkowskiemu Janowi — zastępcy głównego księgowego, Milukowi Zygmuntowi — kierownikowi działu administracji, Kozłowskiemu Józefowi — kierownikowi działu zaopatrzenia i zbytu oraz zasłużonym pracownikom: Nowakowskiej Alicji, Róg

Kamili, Gierczyńskiej Jadwidze i Bielewskiej-Malinowskiej Krystynie.

W terenie Medale 10-lecia otrzymali: Szubert Zenon — dyrektor WPHR Gdynia, Ziętarski Stefan — dyrektor ZR Ustka, Poleski Tadeusz — dyrektor ZR Chojnice, Ernst Borys — dyrektor WPHR Koszalin, Kozłowski Edward — dyrektor ZR-M Gdynia, Li-gocki Henryk — dyrektor WPHR Warszawa.

W dniu 9 maja br. zmarł w Gdyni Profesor Borys Dixon, wieloletni pracownik naukowy Morskiego Instytutu Rybackiego i wielce zasłużony działacz w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

Wspomnienie pośmiertne zamieszczone będzie w nr następnym.



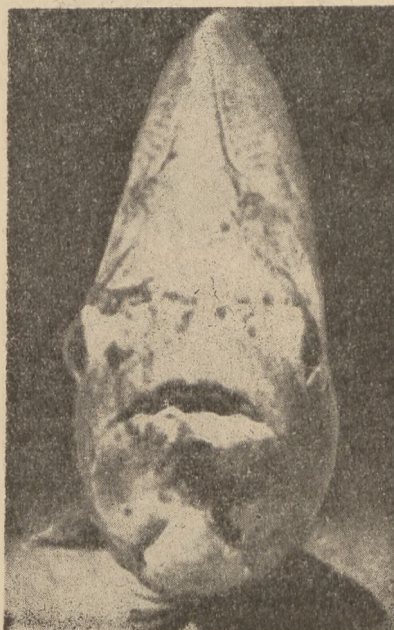
Ryba najbardziej niebezpieczna dla człowieka

Na pytanie, która ryba jest najbardziej niebezpieczna dla człowieka, niełatwa jest odpowiedź. W pierwszej chwili przychodzi na myśl rekin, zwłaszcza wielki rekin biały, tzw. ludożerca, który bez wątpienia jest najdzikszy ze wszystkich rekinów. Osiąga on ponad 11 m długości i urządza często samorzutnie niesporowokowane ataki, nie tylko na kąpiących się i nurków, lecz także na małe łodzie. Również inne gatunki rekinów bywają powodem częstych wypadków śmierci wśród ludzi. Australijski rekin-wielorybnik spowodował przeszło 200 wypadków śmiertelnych w pobliżu kontynentu Australii w latach 1840—1940. W okolicach Indii Zachodnich żyje tzw. Wielki Barracuda, zasługujący również na wyróżnienie ze względu na swą niezwykłą drapieżność. Niewiele jednak stosunkowo ludzi na świecie traci życie w przygodach z rekinami.

Jeśli jednak zmienimy nieco nasze pytanie, a mianowicie — jaki gatunek ryb spowodował śmierć największej ilości istot ludzkich, to wówczas w odpowiedzi musimy bez wahania wskazać na rybę żyjącą w Ameryce Południowej, zwaną Piranha (*Serrasalmus nattereri*). Gatunek ten należy do rzędu *Teleostei* (kostnoszkieletowe), podrzędu *Ostariophysi*, rodziny *Salmoidae* i podrodziny *Serrasalmonina*.

Odłk Teodor Roosevelt dotarł do wnętrza Południowej Ameryki w celu zbadania „Rzeki wątpliwości” i zapoznał się z dziką rybą — kanibalem, zamieszkującą tę prawie legendarną rzekę, od tej chwili ludzie dowiedzieli się o istnieniu Piranhy. Dzięki owemu eksprezydentowi Piranha stała się popularnym tematem rozmów i zainteresowań. Jego okropne opowiadania o ludziach i zwierzętach zjadanych dośłownie żywcem przez stada małych, ale niezmiernie dzikich ryb, mroziły krew w żyłach słuchających. Piranha — ta krwiożercza ryba, zasługiwała na uwagę. Toteż wybitny ichtiolog, profesor uniwersytetu w Stanfordzie George S. Myers, postanowił zbadać jej biologię, a przede wszystkim odwickłać prawdę od informacji zmyślonych, których niewątpliwie wiele nagromadziło się wokół tej ryby. Oto w jaki sposób charakteryzuje on Piranhe: „ryba długości zaledwie jednej stopy, z zębami tak ostrymi i szczękami tak silnymi, że może odrąbać kawałek ciała człowieka lub aligatora tak łatwo jak brzytwa, albo obciąć palec u nogi lub u ręki i wszelką kość z szybkością tasaka do mięsa. Ryba nie lękająca się niczego, która atakuje jak błyskawica każde zwierzę, jakiegokolwiek rozmiaru. Ryba, która nigdy nie napada pojedynczo, lecz zawsze w ławicach setek lub tysięcy sztuk. Ryba, którą przywabia pluskanie i ruch w wodzie. Ryba, która czując krew staje się wściekłym

demonem. To jest Piranha, wzniciająca lęk jak żadne inne zwierzę poprzez całą długość Południowej Ameryki” (Aquarium Journal 20, 1949).

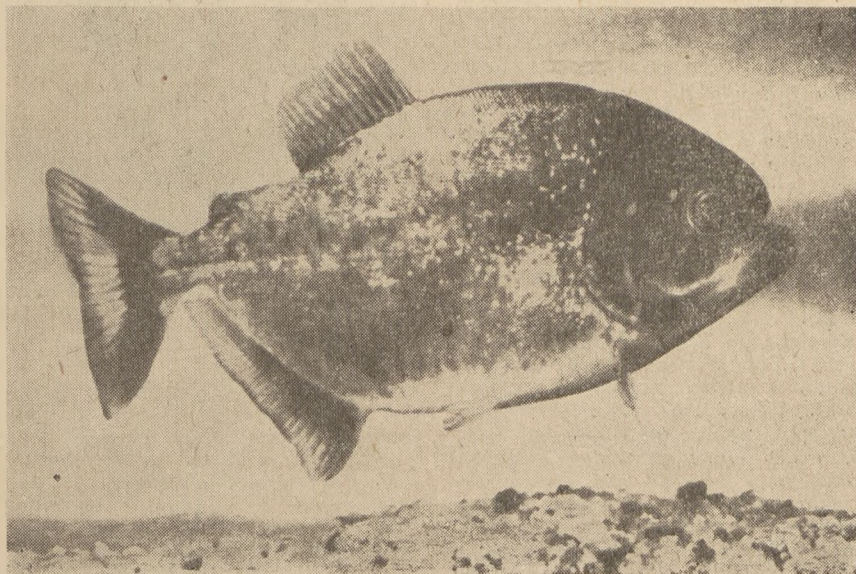


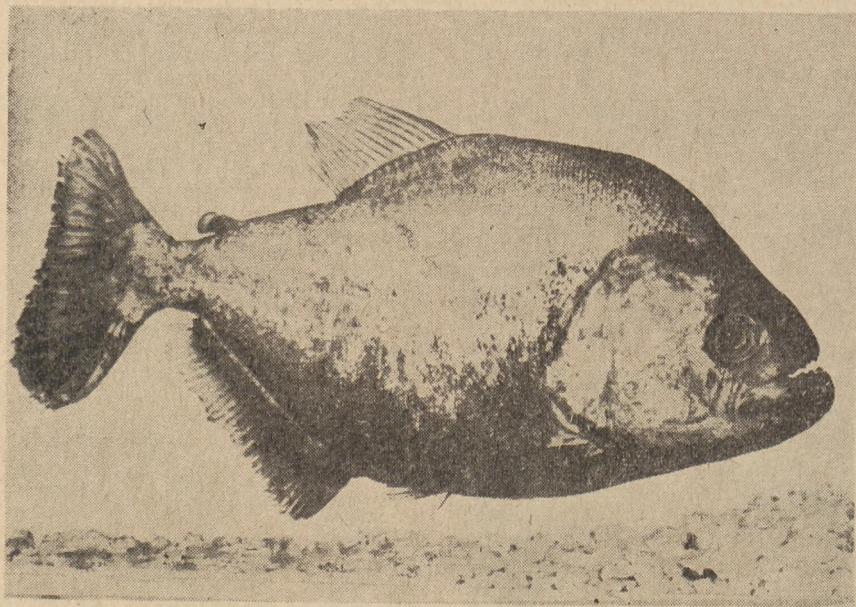
Piranha — widok od przodu.

Tenże prof. Myers ustalił, że nie wszystkie gatunki ryby określanej nazwą Piranha są niebezpieczne dla ludzi. W rzeczywistości z 20 przeszło spokrewnionych z sobą gatunków tylko cztery zostały uznane za ludożerne. Z tych czterech najbardziej rozpowszechniony jest gatunek *Serrasalmus nattereri*, który powoduje większość nieszczęśliwych wypadków wśród ludzi. Ten gatunek Piranhy występuje w wodach w przeważającej części obszarów północnych i wschodnich Ameryki Południowej, od Wenezueli i Gujany aż do Argentyny. Na szczęście nie wszystkie rzeki są zamieszkałe przez te ryby rzeczywiście one występują. Niemniej jednak pływanie i brodenie w rzekach i strumieniach niemal połowy tego kontynentu musi być uważane za niezwykle ryzykowną rozrywkę.

Wszystkie gatunki Piranhy są mięsożerne i żerują na innych stworzeniach, szczególnie na rybach. W akwariach ogrodów zoologicznych całego świata niewiele znajduje się eksponatów Piranhy. Pomimo to, że ryba ta występuje w tych samych wodach co rozliczne rodzaje wspaniałych ryb amatorskich, nabywanych chętnie do akwariów i łowionych regularnie w dużych ilościach przez zawodowych łowców — niedużo osobników z gatunku Piranha opuszcza Amazonkę czy też inną jakąś południowo-amerykańską rzekę, by powędrować jako eksponat do ogrodów zoologicznych. Przyczyną tego są zrozumiałe. Przede wszystkim łowcy ryb całkiem naturalnie unikają miejsc obfitujących w Piranhy. Po drugie schwytanie Piranhy jest bardzo trudne, gdyż ryba ta przegryza wszelkie sieci i stawiane na nią pułapki. Można ją złowić na wędkę, bo chętnie bierze haczyk z przynętą, ale wówczas trzeba używać specjalnie silnych haczyków i linek stalowych, ponieważ okazy o dużych rozmiarach przegryzają nawet metalową strunę fortepianową. Dalszym, niełatwym do rozwiązania problemem jest umieszczenie złowionej na wędkę Piranhy w zbiorniku do transportu. Wyciągnięta bowiem z wody ryba przedstawia się jak skacząca na wszystkie strony i kłapiąca szczękami jakaś straszliwa piekielna maszyna. Obezwładnienie jej jest zawsze połączone z ryzykiem sil-

Piranha — *Serrasalmus nattereri*. Gatunek najlepiej zbadany i najbardziej rozpowszechniony. Osiąga długość 10,5 cali.



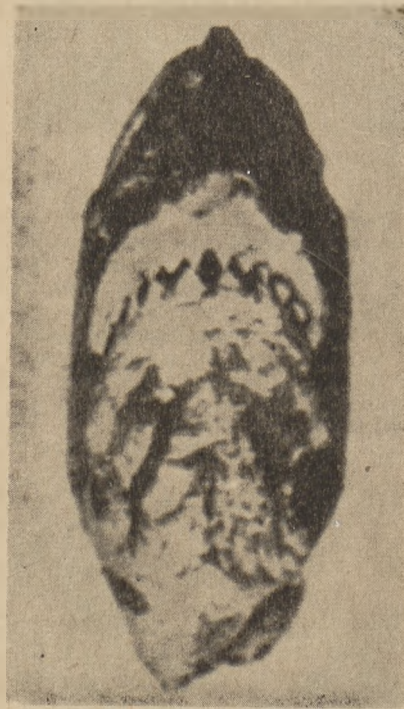


Czarna Piranha (*Serrasalmus niger*). Długość 11 cali. Lekko wklęsłe czoło i charakterystyczne ciemne zabarwienie.

nego pokaleczenia, lub utraty palca u ręki łowcy. Ponadto Piranhy ze względu na swą dzikość muszą być transportowane w oddzielnych puszkach, zawierających tylko jedną sztukę. Śląd też koszty przesyłki są niewspółmiernie wysokie i dostarczenie pojedynczej Piranhy z Ameryki Południowej do Stanów Zjednoczonych kosztuje tyle, ile przestanie 300 sztuk jakiegokolwiek innego gatunku ryb amatorskich. Nic więc dziwnego, że na rynkach niewiele się spotyka żywych ryb Piranha i że są one bardzo drogie.

W Brazylii i Brytyjskiej Gujanie spotyka się najczęściej mniej dziki gatunek Piranhy — *Serrasalmus rhombus*. Znacznie rzadszym, choć znanym już od przeszło 100 lat gatunkiem jest Piranha czarna — *Serrasalmus niger*, która w przeciwieństwie do srebrzystometalicznej barwy, cechującej większość Piranhy, posiada kolor ciemny, a ponadto odróżnia się lekko wklęsłym czołem i nieco większym dolnym płatem płetwy ogonowej (patrz fot.). Gatunek ten został po raz pierwszy schwytany w Gujanie Brytyjskiej przez niemieckiego badacza Richarda Schomburgka i opisany w książce wydanej w 1841 roku, traktującej o rybach tego kraju. Od tego czasu żaden inny okaz czarnej Piranhy nie został skatalogowany w muzeach świata. W roku 1908 profesor uniwersytetu w Indiana Carl Eigenmann musiał przyjąć twierdzenie Schomburgka o istnieniu czarnej Piranhy, chociaż sam nie zdołał złowić ani jednego okazu tej ryby. Nowojorskie Towarzystwo Zoologiczne utrzymywało w latach 1916—1924 w Brytyjskiej Gujanie Stację Badań Tropikalnych. Otóż tam w miejscowościach Kalacoon i Kartaho dobrze była znana Piranha, nazwana przez ludność tubylczą „perai”, lub rybą karibską. G. Innes Hartley i Paul G. Hoves, pracownicy naukowi tej stacji, poczynili pewne spostrzeżenia odnoszące się do biologii tej ryby i zrobili wspaniałe zdjęcia fotograficzne, z których wynikało, że tutaj również cho-

dziło o czarną Piranę. Niestety, nie wyjaśnili oni dokładnie, czy owe straszne relacje o dzikości Piranhy, pozostawione przez nich samych, odnoszą się również do czarnej Piranhy, czy raczej dotyczyły jakiegoś innego miej-



Głowa Piranhy. Część warg została odcięta dla pokazania mocnych i ostrych zębów, dzięki którym ryba ta zyskała taką sławę.

scowego gatunku *Serrasalmus nattereri*. Ten ostatni jest bowiem prawdopodobnie bardziej rozpowszechniony niż czarna Piranha.

Hartley opisuje, jak nieraz całe godziny upływały nad zupełnie spokojną wodą i nie widać ani śladu żadnego poruszenia. Nagle słychać plusk i już wiadomo że „perai” działają. Jeśli do

wody wrzuci się jaszczurkę lub też wpadnie do niej jakiś zraniony płak, to można być pewnym, że przy najbardziej spokojnej i niewinnie wyglądającej powierzchni wody czatuje w jej ciemnych głębiach jeden lub więcej zgłodniałych piratów, które natychmiast rzucą się na biedną ofiarę. I można wówczas obserwować dzikie trzepotanie się rannego ptaka i bezradzienne zmaganie się z jakąś niewidzialną siłą, wciągającą nieszczęsną ofiarę w głębinę. Niekiedy rozpaczliwe wysiłki ustają, by po chwili zacząć się ze wzmożonym szaleństwem, a na powierzchni wody powstają kręgi falowań dochodzących aż do brzegu. Po pewnym czasie walczące stworzenie niknie pod wodą, woda staje się znów spokojna i tylko bańki powietrza na powierzchni wody świadczą o niedawno rozegranej tragedii w przyrodzie.

Głównym pożywieniem Piranhy są ryby. Nie tylko napadają one na inne gatunki ryb, lecz także prowadzą wojnę z osobnikami tego samego gatunku, wykazując wyraźne cechy kanibalizmu. Dowodem tego są często łowione osobniki o poszarpanych płetwach i licznych bliznach na ciele. Sztuki ciężko zranione i osłabłe zostają natychmiast pożarte przez swych współtowarzyszy, które na widok świeżej krwi stają się jeszcze bardziej drapieżne. Jeśli chodzi o czarną Piranę, to jest ona tak samo dzika i krwiożercza. Wskazują na to obserwacje poczynione na okazach znajdujących się w akwariach, zwłaszcza wówczas, gdy zwiędzający przytykają palce do ścian akwarium. Piranha objawia niezwykle zainteresowanie spodziewaną zdobyczą w postaci palca.

W Rio Sao Francisco we wschodniej Brazylii żyje jeszcze inny gatunek Piranhy, który dochodzi do 2 stóp (60 cm) długości. Jest to prawdopodobnie największy, najdzikszy i najbardziej niebezpieczny gatunek tych ryb.

Inż. J. Smulkowski

Ryba z radarem

W rzekach i jeziorach środkowej Afryki zamieszkuje ciekawa ryba „mormirus”, czyli ryba-słoń, nazwana tak z powodu wydłużonej głowy, przypominającej kształtem trąbę słonia. Długość „mormirusa” wynosi 1 m. Prawie całe swoje życie spędza na dnie rzek i jezior, grzebiąc się w mule w poszukiwaniu żywności. Ryba ta łatwo mo-



głaby się stać ofiarą ryb drapieżnych, jednak dzięki temu, że posiada ciekawy organ, który przypomina radar, może skutecznie się bronić. W ogonie „mormirusa” umiejscowiony jest organ elektryczny, który wysyła od 80 do 100 elektromagnetycznych fal w ciągu jednej minuty. U nasady zaś płetwy grzbietowej ryby znajduje się „aparat” odbierający odbite fale elektromagnetyczne od przedmiotów otaczających „mormirusa”, sygnalizując w ten sposób o zbliżającym się niebezpieczeństwie.



RECENZJE i GŁOSY PRASY

A. W. Terentjew — Kompleksna mechanizacja rybowodów. (Kompleksowa mechanizacja przetwórci rybnych). Piszczepromizdat, Moskwa 1953 r.

Kompleksową mechanizację nazywa autor taką mechanizację, która obejmuje wszystkie ognia danego procesu technologicznego, wówczas operacje objęte mechanizacją łączą się wzajemnie i zapewniają potokową organizację pracy. Tego rodzaju mechanizacja przemysłu rybnego wprowadzona jest w ZSRR od 1950 roku, przy czym większość maszyn i urządzeń produkowana jest przez własne warsztaty przemysłu rybnego. Od 1952 r. uruchomiono seryjną produkcję niektórych zmechanizowanych linii produkcji, np. solenia śledzi bałtyckich.

Książka Terentjewa omawia w pierwszym rzędzie mechanizację wyładunku ryb z jednostek połowowych, solenia ryb i ich pakowania. Rozdział I stanowi rys historyczny rozwoju mechanizacji przemysłu rybnego w Związku Radzieckim. Rozdziały II i III mówią o teoretycznych przesłankach kompleksowej mechanizacji oraz o mechanizacji węzłowych operacji technologicznych. Rozdział IV zawiera wyczerpujące charakterystyki poszczególnych maszyn i urządzeń, tworzących nowoczesne linie zmechanizowanej produkcji. Omówiona jest hydromechanizacja wyładunku i transportu ryb oraz inne urządzenia transportu wewnętrznego i międzyoperacyjnego, jak również scharakteryzowane są maszyny do poszczególnych operacji technologicznych. Rozdział V zawiera konkretne rozwiązania kompleksowej mechanizacji solenia chamy, tiulki i śledzi, jak również chłodzenia ryb i przygotowania ich do wysyłki. Autor podaje schematy zmechanizowanych linii produkcji w różnych zakładach Związku Radzieckiego, uwzględnia różnorodną technologię przerobu (np. solenie w basenach i w krążącej solance), przytacza szereg technicznych charakterystyk, ilustrowanych wykresami i rysunkami. Rozdział VI zaznajamia nas z perspektywami rozwoju mechanizacji przemysłu rybnego oraz mówi o trudnych i dotychczas nie rozwiązanych problemach. Do tych autor zalicza m. in. mechanizację odbioru ryby i sortowania ryb wg wymogów przemysłowych oraz szereg operacji z zakresu wstępnej obróbki, np. nawlekanie na druty ryb przeznaczonych do wędzenia.

Mimo istniejących trudności autor widzi realne możliwości stworzenia automatycznych linii produkcji w przemyśle rybnym, które nieomal całkowicie wyeliminują pracę ręczną.

Augustyn Necel. Kutry o czerwonych żaglach. Czytelnik 1955 r., stron 295, cena zł 9,50.

W połowie kwietnia br. ukazała się na półkach księgarskich książka o wyżej podanym tytule, napisana przez

znanego na Wybrzeżu rybaka kutrowego — Augustyna Necla z Władysławowa. Stanowi ona zbiór opowiadań, przedstawiających życie i pracę rybaków naszego Wybrzeża od połowy ubiegłego wieku do lat poprzedzających pierwszą wojnę światową. Wszystkie ważniejsze fakty i wydarzenia opisane przez autora są autentyczne, dzięki czemu książka, niezwykle ciekawa i oryginalna, stanowi w pewnym sensie przyczynek do historii naszego rybołówstwa morskiego.

Obecnie Augustyn Necel przygotowuje drugą książkę, która stanowić będzie kontynuację „Kutrow o czerwonych żaglach”.

Horst Kohl. Die Standortverteilung der Hochseefischerei der deutschen Nordseehäfen und ihre natürlichen Bedingungen. Berlin 1954, stron 180.

Książka powyższa, traktująca zagadnienia lokalizacji portów i rozmieszczenia łowisk dalekomorskich Niemiec północno-zachodnich jest pracą doktorską autora, pracownika Instytutu Geografii i Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Humboldt'a w Berlinie (Niemiecka Republika Demokratyczna). W pierwszej części książki omawia autor przyrodnicze podstawy rybołówstwa morskiego oraz główne gatunki ryb użytkowych, łowiska dalekomorskie

eksploatowane przez rybołówstwo niemieckie, ukształtowanie linii brzegowej Niemiec północno-zachodnich i jej wpływ na lokalizację portów rybackich tego obszaru. W części drugiej przedstawiono rozwój rybołówstwa północno-niemieckiego (w rozbiciu na rybołówstwo trawlerowe, ługrowe, kutrowe i przybrzeżne) w poszczególnych okresach rozwoju kapitalizmu (wolnokonkurencyjnego, monopolistycznego, w okresie kryzysu lat międzywojennych, w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu). Część trzecia stanowi zwięzłą rekapitulację całości. Kilka tablic oraz bardzo prosto, a zarazem pomysłowo wykonanych map łowisk dalekomorskich uzupełniają treść.

Wartość książki Kohla polega przede wszystkim na tym, że jest to badanie jedyna w tej chwili praca traktująca o zagadnieniu rybołówstwa morskiego jednego z państw zachodnich w świetle zasad materializmu dialektycznego i ekonomii politycznej socjalizmu. Podając wnikliwej krytyce stosunki jakie panowały w rybołówstwie niemieckim przed rokiem 1939, a następnie w czasie wojny 1939—1945 i w Niemczech zachodnich po wojnie — autor wykłuka dynamiczny rozwój rybołówstwa niemieckiego po dojściu Hitlera do władzy — jako wynik gospodarki zbrojeniowej i budowania przez faszyzm niemiecki potęgi militarnej na morzu. Jeżeli chodzi o okres powojenny — Kohl przedstawia zależność rybołówstwa Niemiec zachodnich od kapitału anglosaskiego i innych państw kapitalistycznych oraz proces koncentracji kapitału w tej gałęzi gospodarki Niemieckiej Republiki Federalnej.

Bibliografia rybacka opracowana przez IRŚ

SCHAEPERCLAUS W.: Znaczenie bakteriofagów *Pseudomonas punctata ascitae* (Zimmermann) dla powstawania i zwalczania posocznicy karpi. „Die Bedeutung der Bakteriophagen von *Pseudomonas punctata ascitae* (Zimmermann) für die Entstehung und Bekämpfung der infektiösen Bauchwassersucht des Karpfens”. Zeitsch. für Fischerei u. Hilfswissenschaft., dwumiesięcznik, t. 3, nr 1/2/3, lipiec 1954 r., s. 111; 71, 7 str., 6 rys., 4 wyk., 4 fot., 9 tab., 25 poz. bibl.

Zbadano 41 szczepów *Pseudomonas punctata* pobranych z mułu różnych stawów, zimochowów i z jeziora Müggel, a także z różnych narządów karpia. Wykazano obecność fagów i lizę bakterii, stwierdzając specyficzność fagów w stosunku do różnych szczepów bakterii. Stwierdzono różne walencje fagów (mono- oligo- mezo- poliwalentne bakteriofagi (*Phagus punctatae*). Bakteriofagi powodują lizę przede wszystkim bakterii z tego samego co one środowiska. Zbadano wpływ temperatury, pH, czasu na żywotność fagów. Pod mikroskopem elektronowym wyróżniono 3 typy morfologiczne *Phagus punctatae*. Z badań wyciągnięto wnioski co do zwalczania posocznicy karpia. Jako nowość wymieniono projekt zadawania odpowiednim szczepom bakteriofagów z pokarmem sztucznym.

RIEDEL D.: O wpływie prądu elektrycznego na produkty płciowe ryb z

uwzględnieniem połowów przy pomocy prądu. Über eine Beeinflussung der Fischgeschlechtsprodukte durch den elektrischen Strom unter besonderer Berücksichtigung der Elektrofischerei”. Z. f. Fischerei u. Hilfswiss., dwumiesięcznik, t. 3, nr 1/2/3, lipiec 1954 r., s. 183; 9, 2 str., 8 rys., 4 wyk., 26 tab., 10 poz. bibl.

Badano wpływ prądu stałego i zmiennego na niezaplodnioną ikrę ryb, plemniki, jaja zapłodnione, wyląg, wyląg z ikry ryb poddanych przed tarłem krótkim wstrząsom elektrycznym oraz na zapłodnienie produktów płciowych ryb poddanych działaniu prądu. Doświadczenia wykonano na szczupakach, płociach, uklejach i wzdregach. Stwierdzono niszczenie produktów płciowych przy połowie elektrycznym jedynie tylko w bezpośrednim pobliżu elektrod. Efekt zapłodnienia nie pogarszał się przy połowie tarlaków prądem. Nie należy spodziewać się szkodliwych późniejszych następstw działania prądu na ryby.

SZCZETININA L. A.: Stynka Rybińskiego zbiornika zaporowego. „Snietok Ribinskowo wodochraniliszcza”. Zool. Zurn., dwumiesięcznik, t. 33, nr 6, listopad/grudzień 1954 r., s. 1336; 7,5 str.; 2 wyk.; 9 tab.; 17 poz. bibl.

Przeprowadzono badania stynki w Rybińskim zbiorniku zaporowym co do miejsc występowania, rozmiarów i cię-

żaru osobnika, tempa i charakteru wzrostu, stosunku płci w odlawianym pogłowie, warunków rozrodu i płodności. Wyciągnięto wnioski co do znaczenia gospodarczego tego gatunku w Rybińskim zbiorniku zaporowym.

LAWRENCE J. M.: Nowa metoda stosowania nawozów sztucznych na stawach. „A new method of applying inorganic fertilizer to farm fishponds”. The Progressive Fish Culturist, kwart., t. 16, nr 4, październik 1954 r., s. 176; 2, 3 str., 1 rys., 1 poz. bibl.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że korzystnie jest zsypywać nawozy sztuczne na drewniany (ruchomy, na łańcuchach dla dostosowania do wahań poziomu wody) pomost, umieszczony na palach około 30 cm pod powierzchnią wody, w odległości około 4 m od brzegu w takim miejscu stawu, w którym falowanie zapewnia dobre rozprowadzenie składników nawozowych. Jest to lepszy sposób niż stosowane dotąd rozsiewanie nawozów

po wodzie, ponieważ jest łatwiejszy w wykonaniu, przy czym składniki nawozowe zasilają przede wszystkim wody powierzchniowe i stają się łatwiej dostępne dla fitoplanktonu, a mniej dla roślinności zakorzenionej i nitkowatych glonów przydennych. Prócz tego składniki nawozowe rozpuszczają się równomierniej oraz unika się wiązania fosforu przez dno stawu. Stwierdzono, że dla normalnego nawożenia 1 ha stawu należy przeznaczyć 1 m² powierzchni pomostu.

TOKARIEW A. K., KISIELEW O. A.: O zastosowaniu echosondy przy grupowym poszukiwaniu ryb dennych.

„O primienienii scholotow pri grupowom poiskie donnyh ryb”. Rybn. Choz., mies., t. 30, nr 11, listopad 1954 r., s. 4; 9, 3 str., 7 fot.

Dotąd uzyskane wyniki zastosowania echosondy do tego celu pozwalają przypuszczać, że przy pomocy tej metody można będzie przejść na odłowy docelowe. Wymagać to będzie kierunko-

wego dostosowania konstrukcji i właściwości technicznych echosondy. Właściwa interpretacja echogramów wymaga równoległego prowadzenia obserwacji z zakresu hydrologii i biologii ryb.

TORBAN S. S., DANILCZENKO W. N.: Częściowa mechanizacja zimowych połowów pod lodem. „Miechanizirovannyj prigon”. Rybn. Choz., mies., t. 30, nr 11, listopad 1954 r., s. 13; 4, 2 str., 1 rys., 3 fot.

Przedstawiono założenia i schemat konstrukcji przyrządu do przeciągania linki niewodu pod lodem. Napęd stanowią przyrządy poruszające koła zębate. Próby stosowania przyrządu dały dobre wyniki.

ZUKOWSKIJ G. M., LAWROW A. W.: Projektowanie zbiorników ziemnych do hodowli dafni. „Projektirowanie ziemlannyh bassiejnow dla razwiedienija dafnij”. Rybn. Choz., mies., t. 30, nr 11, listopad 1954 r., s. 37; 1, 8 str., 1 tab.

Mgr ANDRZEJ ROPELEWSKI

Z przeszłości rybołówstwa na Bałtyku Południowym

Rybołówstwo śledziowe w Skanii w wiekach XII – XV

Mówiąc o przeszłości i rozwoju rybołówstwa morskiego na Bałtyku Południowym, a ściślej na odcinku naszego dostępu do morza, nie sposób pominąć okresu ogromnego rozkwitu średniowiecznego rybołówstwa śledziowego przy brzegach Szwecji południowej, który miał pewien wpływ na rozwój rybołówstwa i na naszym wybrzeżu (Hel).

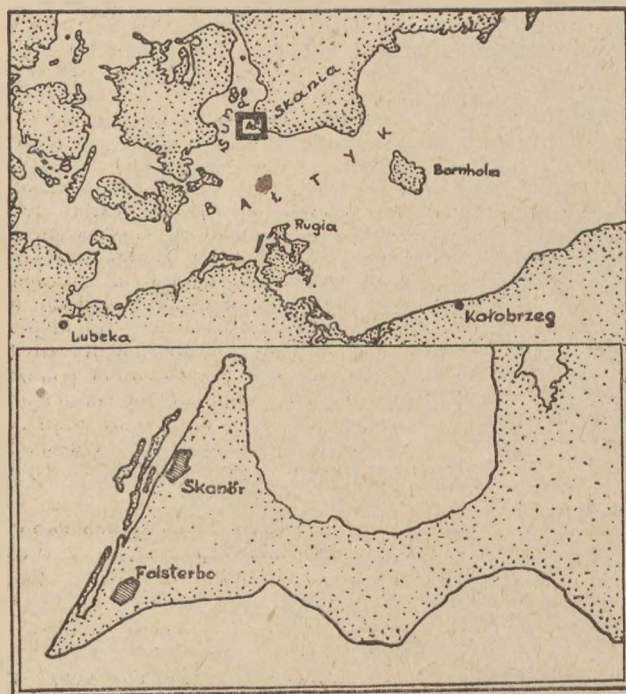
Pierwsze wiadomości historyczne o rybołówstwie śledziowym u brzegów Skanii pochodzą już z drugiej połowy X wieku, są one jednak bardzo skąpe i niejasne. Właściwy rozwój rybołówstwa tego rejonu rozpoczyna się w pierwszych latach XIII wieku. Kronikarz duński Saxo Grammaticus (umarł około roku 1210), zwany „ojcem historii Danii”, pisał między innymi: „Wschodnie brzegi Zelandii i zachodnie Skanii dzieli cieśnina morska, która corocznie dostarcza sieciom rybackim wielkich ilości ryb. Morze całe

napelnia się zwykle do tego stopnia rybami, że czasem statki poruszają się nie są w stanie i z ledwością tylko płynąć mogą. Ryb tak wielkie mnóstwo bywa, że bez sieci samymi tylko rękami łowione być mogą”.

Oczywiście relację Grammaticusa musimy przyjmować krytycznie, jak wszystkie wiadomości przekazywane nam przez ówczesnych kronikarzy, którzy skłonni byli do przesady. Niemniej wszystkie źródła z tego okresu, a następnie późniejsze, mówią o wielkim bogactwie rybnym Sundu. Rybołówstwo, jakie się w tym rejonie rozwinęło na wielką skalę, ześrodkowało się głównie na małym półwyspie, leżącym na południowo-zachodnim cyplu Szwecji. Leżą na nim dwa miasteczka: Skanör i Falsterbo. Od drugiego z nich półwysp nosi dziś swoją nazwę. Pierwotnie głównym ośrodkiem komunikacyjnym i handlowym półwyspu było Skanör. Falsterbo wymienione jest po raz pierwszy dopiero w roku 1316 i od tego czasu zaczyna zdobywać przewagę nad Skanör.

Półwysp Falsterbo należał ówczesnie do Danii i prawdopodobnie rybacy duńscy pierwsi zaczęli uprawiać tam połowy. Wiadomości o nader wydajnych połowach zaczęły jednak już wcześniej ścigać do Falsterbo kupców i rybaków z dalszych okolic i krajów. Pierwsi pojawili się kupcy i rybacy z Lubeki w roku 1201, zostali jednak przegnani przez Duńczyków. Słyszymy również, że na półwyspie pojawiają się rybacy niemieccy z Warnemünde, miasta należącego wówczas do Danii. W XIV wieku na półwyspie wymienia się rybaków i kupców z Anglii, Szkocji, Walii, Normandii i Flandrii. Najbardziej jednak połowami wokół Falsterbo zainteresowana była Hanza niemiecka z Lubeką na czele. Miasta niemieckie powoli wypierały obcych kupców z półwyspu tak, że w roku 1369 praktycznie Hanza opanowała całkowicie ten rejon. W roku 1370 Hanza podpisuje z Danią w Stralsundzie układ, który przekreśla wszystkie dotychczasowe spory i daje Hanzie nieomal monopol w handlu śledziem w Skanii. (Jeszcze w XIII wieku Lubeka otrzymała od Danii znaczne uprawnienia na półwyspie Falsterbo).

Główną masę połowów w Sundzie stanowił śledź; poławiano również łososia, troć, jesiotra, węgorza oraz dorsza. Największe nasilenie połowów śledzia przypadało na jesień, ściślej na miesiąc wrzesień. Śledzia złowionego przed 24 sierpnia ceniono niżej jako „towar letni”. Zdarzało się, że wydajne połowy rozpoczynały się już około 25 lipca (św. Jakuba), a w roku 1492 nawet około 24 czerwca (św. Jana) i trwały do 11 listopada (św. Marcina).



Półwysp Falsterbo i jego położenie na Bałtyku.

Technika budowy zbiorników ziemnych, zapewniających właściwe warunki dla hodowli dafni. Specjalną uwagę zwrócono na zabiegi ustalające dno i zapobiegające ubytkom wody przez przesiąki. Pozwala to na obniżenie kosztów.

KONOWAŁOW P. M.: **Zagadnienie aklimatyzacji w Morzu Aralskim niektórych gatunków ryb i ich fauny pokarmowej.** „K woprosu aklimatyzacji w Arale niekotorych kormowych i rybnych obiektów“. Rybn. Choz., mies., t. 30, nr 11, listopad 1954 r., s. 35; 2, 5 str.

Na podstawie wyników badań ichtiologicznych oraz w związku z przewidywanymi zmianami warunków hydrologicznych przeprowadzono analizę potrzeb i możliwości prac aklimatyzacyjnych. Wymieniono szereg wolnych nisz ekologicznych i gatunków, które należałoby wprowadzić, zwracając przy tym uwagę na faunę bezkręgową.

MIECHANIK F. J.: **O znaczeniu witamin dla ryb.** „O znaczeniu witaminów

dla ryb“. Rybn. Choz., mies., t. 30, nr 11, listopad 1954 r., s. 59; 1, 5 str., 1 tab.

Obserwacje nad skutkami użycia pasz z dodatkiem witamin. Najlepsze wyniki uzyskano przy zastosowaniu kompleksowym. Doświadczenia przeprowadzono z narybkami psstrągów. Wpływ witamin nie ogranicza się do działania leczniczego (anemia), lecz zaznacza się wyraźnie dodatnio na przebiegu wzrostu i stopniu wyzyskania pasz przez ryby.

JEWROPIEJCWA N. W., NUSIENBAUM L. M.: **Analiza eksperymentalna przechodzenia młodzieży łososi jeziorowego (Salmo salar L. M. Sebago) w stadium smolt (okres spływnia).** „Eksperymentalnyj analiz pieriechoda w pokatnoje sostojanje u molodi ozirnowow lososia (Salmo salar L. M. Sebago)“. Dokl. Akad. Nauk SSSR, dek., t. 98, nr 6, październik 1954 r., s. 1037; 3, 6 str., 2 fot., 1 tab., 5 poz. bibl.

Do doświadczeń użyto młodzieży łososi wyhodowanej w stawach. Była ona znakowana, następnie wpuszczana do strumienia, gdzie na odcinku 800 m prowadzone były obserwacje. Podczas wychowu w stawach przeprowadzano regularne obserwacje zmian ubarwienia i pomiary morfometryczne. Wyróżniono trzy grupy różniące się ubarwieniem, wymiarami ciała, zawartością tłuszczu w jamie ciała oraz wymaganiami warunków środowiska. Stwierdzono zależność spływu młodzieży łososi od temperatury i wysokości poziomu wody w danym zbiorniku.

DIEKSCHACH N. K.: **Szkodniki ryb w stawach okręgu Swierdłowskiego.** „Wragi ryby w prudach Swierdłowskiej oblasti“. Zool. Żurn., dwumies., t. 33, nr 5, wrzesień/październik 1954 r., s. 1111; 4, 5 str., 14 poz. bibl. W pracy omówiona jest szkodliwość dla stawowej gospodarki rybnej rejonu Swierdłowskiego szeregu wrogów ryb, jak żuków, pluskwiaków i ssaków.

Połowy uprawiano głównie z otwartych łodzi, których załoga składała się z 3 do 6 ludzi. Jedna łódź posiadała średnio od 16 do 20 sieci.

Według wykazu wójta z Lubeki — H. Tellemanna — w jednym tylko roku 1520 przy połowach koło Skanii zajętych było nie mniej jak 7.515 łodzi, średnio po 5 ludzi załogi każda.

Jeżeli chodzi o metody połowu, to posługiwano się zarówno sieciami stawnymi jak i pławnicami, przy czym wydaje się, że ten drugi rodzaj połowów przeważał. Świadczyłyby o tym skargi jakie w roku 1571 nadchodziły z Falsterbo na wielu „pławnicarzy“ oraz prośby o ich zmniejszenie.

Wykonywanie rybołówstwa było ściśle uregulowane. Śmierć nawet groziła temu, kto szkodził innym przy wystawianiu sieci, używał sieci niedozwolonych lub kradł narzędzia połowu. Karany był wyjazd na morze bez własnego sprzętu połowowego, o ile wyjeżdżający nie wystawił uprzednio swoich sieci w morzu. Kary pieniężne nakładano za wyjazd na morze w porze nocnej, za zagradanie drogi na ląd sieciami rozwieszonymi do suszenia.

Za prawo wykonywania rybołówstwa rybacy musieli składać opłaty w naturze. W okresie panowania Frydryka Pierwszego od każdego członka załogi oddawano 3 „wale“ śledzia (240 sztuk) jako daninę królewską. W tym czasie dawało to ogółem dworowi królewskiemu około 116.545 „wali“, tj. około 7.700 beczek, względnie około 640 łasztów (1 łaszt — 12 beczek). Stanowiło to od 1/12 do 1/10 ówczesnych połowów.

Wydajność połowów śledzia była bardzo wysoka. W roku 1537 celnik Franciszek Treben pisał, że podczas normalnego przystępu śledzia dzienny odłów szacowano na około 2.000 wozów. Skarżono się jednak na częste wahania połowów i związane z tym „chude lata“. Natomiast jako specjalnie wydajne wymienienia się lata: 1323, 1326, 1485, 1496.

Celnicy duńscy oraz wójtowie niemieccy na półwyspie spisywali dane liczbowe o połowach w poszczególnych latach, przyjmując łaszt jako jednostkę miary. Według tych materiałów wysokość połowów śledzia w niektórych latach przedstawiała się jak następuje:

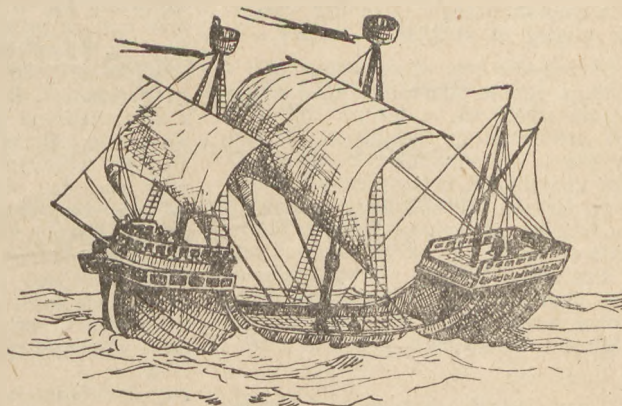
rok	łasztów
1368	3.000
1369	2.800
1494	4.200
1537	8.000 — 8.600

Jak na owe czasy były to ilości bardzo znaczne. Zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę małe jednostki rybackie i prymitywne narzędzia połowu.

W związku z tak obfitymi połowami na półwyspie Falsterbo rozwinął się niezwykle ożywiony handel rybny, którego przedmiotem w ogromnej większości był śledź solony. Cały niemal obrót handlowy pozostawał od wieku XIV w rękach Hanzy, mimo że kupcy różnych narodowości przebywali na półwyspie w okresie wydajnych połowów. Tam gdzie dzisiaj między osiedlami Skanör i Falsterbo rozciągają się zarośla i łąki — w średniowieczu poszczególne miasta hanzeatyckie i inne zakładały solarnie, składy beczek, tymczasowe pomieszczenia, a nawet budowały niewielkie kościoły. Solarnie i składy beczek skłcone z drzewa nazywano „Fitten“ lub „Vitten“. Był to więc rodzaj faktorii, w których władzę sprawował wójt, wybrany na okres połowów spośród rady miejskiej tego miasta, którego kupcy i rybacy swoją placówkę zakładali. W średniowieczu na półwyspie Falsterbo między innymi następujące miasta posiadały swoje „filie“ handlowe: Brema, Hamburg, Kilonia, Lubeka, Wismar, Rostock, Stralsund, Greifswald, Anklam, Szczecin, Kołobrzeg, prawdopodobnie Darłowo, Trzebiatów, Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec, Zierikzee, Brielle, Dodrecht, Amsterdam, Herzogenbusch, Hardewijk, Kampen, Stavoren, Hindeloopen, Zwolle, Deventer.

Lubeka, Rostock, Stralsund, Szczecin i Gdańsk wybudowały w Skanii swoje kościoły.

W północnej części półwyspu, koło Skanör, znajdowały się placówki miast znad Morza Północnego, miasta bałtyckie zajmowały część południową w okolicy Falsterbo.



Średniowieczna koga hanzeatycka według J. de Veen. Statki takie wozily śledzie ze Skanii.

AKWARIUM

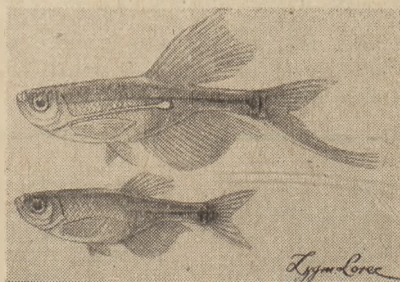
Skrzelopiór — *Corynopoma riisei* Gill (*Stevardia albiginnis* Gill)

Skrzelopiór zamieszkuje wody wyspy Trinidad oraz Wenezueli i Kolumbii. Po raz pierwszy został sprowadzony jesienią 1932 r. do Europy przez firmę importową O. Winkelmana w Hamburgu (Altona). W Warszawie ryby te ukazały się w sprzedaży już jesienią 1933 r. W następnym roku pierwszy rozmnożył je mieszkający wówczas w Warszawie miłośnik akwariów Leon Kantorek¹⁾, od którego później otrzymałem kilka już dobrze podrośniętych skrzeliopiórów.

Samce niewielkich tych ryb dorastają do 7, a najwyżej 7,5 cm długości, samice zaś do 5 — 6 cm. Kształt ciała skrzeliopióra jest wysmukły, z boków ściśnięty, o górnym profilu prawie prostym, ze słabą tylko krzywizną, natomiast z dolnym profilem tworzącym od dolnej szczęki aż do końca nasady płetwy odbytowej regularnie zaokrąglony łuk. Usta są małe, a przecięcie ich jest mocno ku górze ukośnie skierowane. Górna szczeka jest ustawiona prawie pionowo przed okiem. Łuski są drobne, linia naboczna pełna. U dojrzałego samca łuski znajdujące się przy dolnym płacie płetwy ogonowej są ze sobą zrośnięte, wysklepione na zewnątrz i pokrywają kieszonkowatą, ku tyłowi otwartą gruczoł. Przede wszystkim zwraca uwagę budowa pokryw skrzeliowych, gdyż jest to główna cecha charakterystyczna dla rodzaju *Corynopoma*. Naskrzele (*operculum*) młodocianych osobników i samicy ku tyłowi wybiega w krótkie, cierniowate ostrze (kolec), u dojrzałego natomiast samca posiada długi, pręcikowaty wyrostek, na końcu łyczekowato rozszerzony. Płetwa grzbietowa daleko ku tyłowi odsunięta tak, że początek jej nasady znajduje się tuż za początkiem nasady płetwy odbytowej, u samca duża i żagłokształtna, przgięta, sięga aż po za nasadę płetwy ogonowej. Płetwki tłuszczowej brak. Wciągnięcie płetwy ogonowej u samca sięga aż do jej nasady; dolny płatek tej płetwy jest bardzo wydłużony (dochodzi do 3/5 długości tułowia), z włóknisto wybiegającymi promieniami. Płetwa odbytowa samca jest również duża, o wypukłym wolnym brzegu. U samicy wszystkie płetwy są mniejsze i krótsze.

Skrzelopiór jest nieco przejrzysty i posiada ogólne ubarwienie (tło) metalicznie srebrzyste, z lekkim żółtawym lub czerwonym połyskiem. Niekiedy zdarza się odmiana o bardziej żółtym ubarwieniu, z metalicznym połyskiem. Grzbiet jest zielonawy z pewnym brązowym odcieniem. Wzdłuż boków ciała u samca od pokryw skrzeliowych, u samicy od połowy płetwy grzbietowej biegnie ciemna niebieskawa, stopniowo rozszerzająca się pręga do nasady płetwy ogonowej. Pręga ta u mło-

dych osobników i u samicy jest często czarna. Do bocznej ciemnej pręgi przylega od góry linia matowoczysta od spodu zaś błękitno-zielona. Nieco ku tyłowi odsunięta plama barkowa (nad nasadą płetw brzusznych) przede wszystkim występuje u większych samców i nie zawsze jest widoczna. Wzdłuż nasady płetwy odbytowej biegnie ciemna linia. Płetwy są bezbarwne, żółtawe lub zielonawe. Dolny brzeg płetwy ogonowej jest białawy do porcelanowobiałego, a wydłużone



Skrzelopiór — *Corynopoma riisei* Gill,
u góry samiec, u dołu samica.

promienie dolnego jej płata są koloru jasnożółtego. U samca również płetwa odbytowa posiada odcienie żółte, białe i czerwone. Łyczekowate zakończenie pręcikowatego wyrostka pokryw skrzeliowych samca, zazwyczaj błyszczącobiałe z wąską brązową lub czarną obwódką — w stanie podniecenia ryby staje się brązowe lub prawie czarne. Tęczęwka oka jest jasnożółta.

Najodpowiedniejszą temperaturą dla skrzeliopióra jest 23—28°C (przejściowo bez szkodliwych następstw powolny jej spadek do 15°C). Leon Kantorek trzymał je zimą w dużym ogólnym akwarium w temperaturze 17—18°C. Swoje skrzeliopioły trzymałem zimą przy temperaturze wynoszącej przeciętnie 22—23°C, wyjątkowo tylko zdarzało się, że temperatura wody spadła do 20°C.

Skrzelopioły należy trzymać w większych akwariach (co najmniej 50×40×30 cm) w gromadce, jeśli są same, gdyż są rybami towarzyskimi, jeśli zaś posiada się tylko jedną parę — to poza okresem tarła należy ją trzymać z odpowiednimi rybami w ogólnym akwarium. Akwarium z nimi powinno stać na widnym, słonecznym miejscu oraz posiadać obfitą roślinność wodną, najlepiej złożoną z roślin rosnących w południowej Ameryce (*Cabomba*, *Myriophyllum*, *Eloдея*, *Heteranthera*, *Ludwigia*, *Vallisneria* i *Echinodorus*), ale musi mieć także wolną od roślin przestrzeń wodną. Woda powinna być przejrzysta o wartości pH 7—8.

Najodpowiedniejszym dla nich pożywieniem są rozwielitki oraz inne wioślarki, drobniejsze larwy komarów a także larwy ochotek, larwy wodzieni i chętnie spożywane doniczkowce. Nie

pegardzają one również surowym, drobiutko skrobany mięsem oraz suchymi pokarmami dla ryb. Posiadają zawsze, o ile są zdrowe, wspaniały apetyt i łapczywie chwytają dawane im pożywienie.

Rozmnażanie skrzeliopiórów jest łatwe i niezwykle interesujące, dotychczas dokładnie nie zbadane. Wiadomo że samica przebywająca jakiś czas z samcem, nawet umieszczona później oddzielnie, składa na roślinach ikrę z której wylęga się narybek. Wniosek z tego oczywisty, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju zapłodnieniem wewnętrznym. Hans Breider stwierdził doświadczalnie, przez wyciskanie ikry w okresie godowym, obecność dużego, okrągłego otworu wśród wyciśniętych jaj, 3-krotnie od nich większego, którego zawartość mogła spowodować rozwój ikry. Utwór ten byłby zatem podobny do „pakietów” nasiennych u żyworoźnych karpieńców (*Cyprinodontidae*). Przypuszczano, że pręcikowate wydłużenie pokryw skrzeliowych i gruczoł u nasady płetwy ogonowej spełniają jakąś rolę w związku z zapłodnieniem samicy.

Samica składa za każdym razem 6—10 jaj, w rzędach, na spodniej stronie liści roślin wodnych, w ogólnej liczbie 60—75 jaj (Kantorek podaje ogólną liczbę na około 100). Zapłodnienie jednorazowe samicy starcza na wielokrotne okresy składania ikry. Przy temperaturze 26—28°C narybek wylęga się po 24—36 godzinach, a po 2 dalszych dniach już pływa. U Kantorka przy 23—24°C narybek zaczął pływać na 4 dzień. Narybek po wessaniu pęcherzyka żółtkowego, gdy już swobodnie pływa, należy żywić najdrobniejszym jak pył żywym pokarmem (wymoczki i drobne wrotki), później w miarę wzrostu trzeba przejść na karmienie większym żywym pokarmem, jak pływiki, widłonogi, późniejszymi stadiami larwalnymi tych skorupiaków, najdrobniejszymi przedczarnymi oczlikami oraz najdrobniejszymi wioślarkami, by wreszcie przejść na pożywienie dorosłych skrzeliopiórów. W miarę potrzeby można także narybek dokarmiać najdrobniejszymi jak pył suchymi pokarmami, ale dawkować należy ostrożnie, ciągle dbając o to, żeby niespożyte resztki pożywienia nie były powodem procesów gnilnych, które mogą postawić pod znakiem zapytania wychowanie utrzymanego przychowka. Narybek wymaga jednak obfitego pożywienia, więc karmić go trzeba, nawet dając żywy pokarm, w mniejszych porcjach, ale kilkakrotnie w ciągu dnia.

Samce wykształcają się po upływie 4—5 miesięcy, a niekiedy i znacznie później. Podczas charakterystycznych zalotów samiec okrąża samicę i gdy ona stoi w miejscu — odchyła swe długie wyrostki pokryw skrzeliowych pod kątem prostym ku samicy i jednocześnie napina swe duże płetwy. Samce staczają ze sobą walki. Podczas takiego pojedynku jeden z samców będących w 1934 r. w moim posiadaniu utracił znaczną część lewego wyrostka pokryw skrzeliowych, po pewnym jednak czasie nastąpiła regeneracja tego wyrostka.

Z. Lorec

¹⁾ Leon Kantorek. Skrzeliopiór — *Corynopoma riisei* Gill. „Akwarium i Terrarium”. Poznań 1935 r., nr 2, str. 14 i 15; 1 rys.

Leon Kantorek. Skrzeliopiór — *Corynopoma riisei* (*Stevardia albiginnis*). „Akwarium”. Warszawa 1938 r., nr 2/3, str. 31.

Z życia Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego

Zarząd Główny Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego zorganizował w dniach 18 i 19 kwietnia br. kursokonferencję na temat: „Postęp techniczny w przemyśle spożywczym na podstawie doświadczeń Związku Radzieckiego”. Wykładowcami na tej kursokonferencji byli członkowie delegacji przemysłu spożywczego, która w końcu ubiegłego roku bawiła w Związku Radzieckim.

Kursokonferencja odbyła się w dziesiątą rocznicę podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR. Ze względu na szeroki i bardzo aktualny wachlarz tematów kursokonferencja cieszyła się wielkim zainteresowaniem przedstawicieli całego przemysłu spożywczego. W kursokonferencji wzięło udział ponad 600 uczestników spośród pracowników służb technicznych oraz planistów, ekonomistów, księgowych i dyrektorów zakładów.

Pierwszy dzień obejmował tematykę ogólną, interesującą wszystkie branże przemysłu spożywczego, a mianowicie:

1. „Ogólne ujęcie rozwoju i porównania przemysłów rolno-spożywczych w ZSRR a u nas” — mgr A. Myśliński.
2. „Jak pracuje Stowarzyszenie Spożywców w ZSRR” — mgr Z. Ziółkowski.
3. „Organizacja i metody planowania w ZSRR” — inż. A. Dworzecki.
4. „Metodologia planowania ze szczególnym uwzględnieniem organizacji pracy i postępu w zakresie obniżki kosztów własnych” — inż. A. Dworzecki.
5. „Organizacja biur projektowych i konstrukcyjnych” — inż. A. Gurnik.
6. „Organizacja, metodyka pracy i tematyka prac badawczych instytutów naukowych przemysłu spożywczego w ZSRR” — inż. A. Reinhercs.
7. „Organizacja i zakres działania służby głównego mechanika i energetyka” — inż. A. Gurnik.
8. „Zaopatrzenie w maszyny branżowe i kierunki mechanizacji” — inż. A. Gurnik.

W drugim dniu zostały wygłoszone referaty branżowe, które cieszyły się również wielkim zainteresowaniem, co przejawiało się w licznych udziałach przedstawicieli przemysłów w wykładach. W dniu tym zostały wygłoszone następujące wykłady:

1. „Przemysł witaminowy, makaronowy i koncentratów spożywczych w Związku Radzieckim” — inż. A. Reinhercs.
2. „Przemysł cukrowniczy w ZSRR — technologia i zagadnienia przechowywania surowca” — mgr A. Myśliński.
3. „Organizacja, zagadnienia technologiczne i metody pracy w przemyśle tłuszczowym” — inż. A. Dworzecki.
4. „Przetwórstwo owocowo-warzywne w ZSRR” — inż. A. Olędzki.
5. „Winiarstwo w ZSRR” — inż. A. Olędzki.
6. „Postęp techniczny w przemyśle piwowarsko-słodowniczym w ZSRR” — mgr Z. Ziółkowski.
7. „Postęp techniczny w przemyśle spirytusowym w ZSRR” — mgr Z. Ziółkowski.

Po każdym wykładzie rozwijała się ożywiona dyskusja, jak również wykładowcy udzielili wyjaśnień na bardzo wiele pytań ze strony słuchaczy.

GOSPODARKA

Rybna



Cena zł 5